NOWY PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

ROK 1802.

MARZEC.

HISTORYA.

Wypis ostatni, z podróży Mungo Park *wewnątrz Afryki.*

Mungo Park *wraca ku zachodowi. Dowiedziawszy się, że król* Bambara *chce go schwytać, miia miasto* Sego, *i ciągnie swą drogę po nad brzegami* Nigru.

Oświadczyłem urzędnikowi miasta *Sylli*, że chcę powrócić do *Sego*, idąc brzegiem południowym rzeki: ale ten mnie ostrzegł, że dla licznych bagien z tey strony, powinienem się trzymać brzegu północnego; lubo przydał, że i ta droga, dla wylewu rzeki, wnet stanie się nie podobną do przebycia. Trzydziestego Lipca, naiąwszy łódź za sześćdziesiąt skorupek, przypłynąłem do *Kea*: starszy tego miasta, pozwolił mi za czterdzieści skorupek, przenocować w budzie swego niewolnika. Ten biedny Negier,

widząc mnie chorym i odzież na mnie bardzo podartą, pożyczył mi swego na noc pokrycia. Nazaiutrz z jedném Negrem ruszyłem się do *Modibou*: wszędzie wiele doznałem przykrości. Z trudnością pozwolono mi noclegu w chacie. Dowiedziałem się, iż wieść rozniosła się po całym kraiu, iakobym przyszedł na śpiegi do *Bambara*; a ponieważ *Mansong* nie pozwolił mi ſtawić się przed sobą, ſtarsi w rozmaitych miaſtach, mogli ze mną obchodzić się podług upodobania. Tyle razy mi to samo powtórzono, że nie wątpiłem o rzeczywiſtości: lecz nie mogąc inney chwycić się ſtrony, przedsięwziąłem iść daley.

Dwunaſtego Sierpnia w *Sansanding* źle przyięty, przynaymniey oſtrzeżony byłem, abym nie zbliżał się do *Sego*. Po południu ſtanąłem w *Kabba*; zaſtałem przed miaſtem niemałe zgromadzenie ludzi: ieden wybiegł przeciw mnie, i ſkazuiąc na zachód, kazał mi się iak nayprędzey oddalić, żeby mi się co gorszego nie zdarzyło. Próżno przekładałem mu niebezpieczeńſtwo, na które byłem wyſtawiony, przepędzaiąc noc w lesie. *Oddal się*, cała iego była odpowiedź. Przyszło innych osób kilka, i o to samo nalegały: wniosłem sobie z ich troſkliwości w oddaleniu mnie, że musieli w mieście znaydować się wysłańcy króla, i że ci dobrzy Negrowie, nie puszczali mnie do miaſta, abym się mógł wyśliznąć.

Piętnaſtego Sierpnia, przyiechałem do wielkiego miaſta zwanego *Sai*, które wzbudziło we mnie ciekawość. Otoczone ieſt dwoma głębokiemi fossami, odległemi bliſko na ſto sążni od mu-

rów. Na okopach znaydowało się kilka wieży kwadratowych. Dwie osoby, którym w tey mierze czyniłem zapytania, dali mi następuiące szczegóły, które ieśli są prawdziwe, smutny wystawuią przykład okropności, iakie się zdarzaią w woynach afrykańskich.

Przed lat piętnastą, gdy oyciec dzisieyszego króla *Bambara* pustoszył kray *Maniana*, *Douty* czyli przełożony miasta *Sai*, dał dwóch synów, którzy obadwa walcząc za króla, z bronią w ręku zginęli. Miał ieszcze iednego syna żyiącego: król potrzebuiąc posiłków w ludziach, żądał, aby *Douty* posłał i tego syna, czego on nie chciał uczynić. Tak się tém król rozgniewał, że wracaiąc z *Maniana*, obległ *Sai*, którego *Douty* był broniony od współobywatelów. Po dwóch miesiącach oblężenia, mieszkańcy *Sai* zaczeli doznawać wszystkich okropności głodu: ale król widząc, iż ci nieszczęśliwi woleli zginąć, niż się poddać, udał się do zdrady. Przyrzekł, że ieśli bramy otworzą, nikt nie będzie zabity, naymnieyszey nie poniesie krzywdy, i zemsta skończy się na samym *Doutym*. Biedny starzec poświęcił się dla ocalenia współobywateli, i natychmiast udał się do obozu króla, gdzie był zamordowany. Syn iego chcący się ucieczką ocalić, złapany, równemu podpadł losowi: innych mieszkańców, iak niewolników, przedano rozmaitym kupcom, handluiącym czarnemi ludźmi.

W wieczór przyiechałem do wioski *Song*, którey mieszkańcy nietylko mi domu do przenocowania, ale nawet wniścia do wsi odmówili. Musiałem więc nocować pod bliskim drzewem. Około

godziny dziesiątey, słyszałem ryczenie lwa: dobiiałem się do wrót, ale mieszkańcy mi odpowiedzieli, że nie wolno weyść nikomu bez pozwolenia *Doutego*. Słysząc, że lew coraz więcey się przybliżał, wlazłem na drzewo. Około północy przyszedł *Douty* z kilką ludźmi, i pozwolił mi weyścia. Mowili oni do mnie, że nie musiałem bydź Maurem: bo ci, gdy im czekać przyydzie przy wrotach wioſki, złorzeczą zaraz mieszkańcom.

Osimnaſtego, zbliżyłem się do rzeczki małey, ale byſtrey, którą wziąłem z początku za odnogę *Nigru*. Niedługo się przeświadczyłem, że to była inna rzeka. Chciałem ią wpław przebyć, i iuż zapuściłem się w wodę, gdy usłyszałem człowieka z drugiey ſtrony, wołaiącego z całey siły, żebym czémprędzey wrócił na ląd: powiedział, że krokodyle i mnie i konia pożrą, ieżeli się w rzekę daley zagłębię. Gdy wyszedłem z wody, ten człowiek, który nigdy nie widział europeyczyka, niezmiernie był zdziwiony. Dwa razy położył rękę na uſta, mowiąc do siebie cichym głosem: *Boże, zmiłuy się nademną! Któż to iest?* Lecz gdy usłyszał, że mowię ięzykiem *Bambara*, obiecał mi swoię pomoc w przebyciu rzeki. Jakoż niedługo, z pośród trzciny okazała się łódź, na którey za pięǳiesiąt ſkorupek byłem przewieziony. W wieczór przyiechałem do *Taffara*, miaſta murem obwiedzionego.

Dalsza podróż Mungo Parka: *przybycie do* Kamalia.

W *Taffara* móy przewodnik, który mi pomogł przebyć rzekę, podzielił się zemną swoią wie-

czerzą. Nazaiutrz ſtanąłem w *Koulikorro* mieście znacznêm, gdzie wielki handel solą prowadzą: udałem się do kupca, który niegdyś był niewolnikiem u iednego Maura. Ale zoſtawszy Muzułmanem, po śmierci pana otrzymał wolność, i osiadł w têm mieście. Używanie świata, sprawowanie interessów, nie osłabiło w nim zabobonney ufności, którą powziął z dzieciństwa, do charakterów czarodzieyſkich. Skoro się dowiedział, żem był chrześciianinem, ſtarał się o takowy charakter. Tym końcem przyniósł mi tabliczkę do pisania, obiecuiąc, że mi ugotuie ryżu na wieczerzą, ieżeli mu napiszę słowa, któreby go zasłaniały przeciwko złym ludziom. Nie mogłem się wymówić od tak korzyſtnego dla mnie żądania; całą więc tabliczkę literami napełniłem. Móy gospodarz chcąc mieć do swego użycia całą siłę tego czaru, zmył pismo wodą, i odmówiwszy kilka słów, wypił ten cudowny napóy: żeby zaś i iednego słowa nie utracił, lizał tabliczkę, aż zupełnie wyschła. Pisarz tak cudownych rzeczy, był osobą znakomitą, i nie mógł zoſtać w ukryciu. Dowiedział się o moiey doſkonałości *Douly*: przysłał syna z prośbą, abym mu napisał czar, któryby go zrobił bogatym. Przyniósł mi w upominku trochę mąki i mleka. Zadość uczyniłem iego żądaniu, i nazaiutrz obiecał mi przynieść mleka na śniadanie. Zjadłszy ryż, położyłem się na ſkórze wołowey: dawno iuż tak dobrego iedzenia i tak dobrey nocy nie miałem.

Dwudzieſtego pierwszego Sierpnia, przyiechałem do *Marrabou* miaſta, równie iak poprzedzaiące, bawiącego się handlem soli. Zaprowa-

wadzono mnie do domu iednego mieszkańca, który mnie dobrze przyiął. Ten człowiek prowadząc handel niewolnikami, przyszedł do znacznego maiątku. Dla ludzkości w przyymowaniu cudzoziemców, nazywano go mężem gościnności. Jakoż dom iego był nakształt karczmy publiczney, dla wszystkich wędrowników. Ci którzy mieli pieniądze, byli dobrze umieszczeni, bo mu zawsze dawali iaki upominek, w nadgrodę iego uprzeymości: ubożsi przestawali na iego łasce. Nie mogąc się liczyć między pierwszemi, bardzo byłem kontent, że mi dał schronienie między ubogiemi, i że mnie żywnością opatrzył. Trzeciego dnia, po wyyściu z tego miasta, napadli mnie hultaie, wzięli mi konia, obdarli z reszty odzieży, którą miałem na sobie: ledwie przecięż koszulę, spodnie i kapelusz wrócili.

W tak nędznym stanie przybyłem do *Sibidoulou*; stawiony przed starszym, opowiadałem mu moie nieszczęście. Przez cały czas, gdym mowił, lulkę palił: lecz gdym skończył, poruszaiąc z gniewem rękaw swoiey szaty, rzekł: *usiądź, wszystko ci będzie wrócone.* Nie spodziewałem się znaleśdź człowieka, któryby się okazał czułym na moię nędzę. Podziękowałem więc rządcy za iego dobroć: ale że głód udręczał tę krainę, nie chciałem bawić długo. Jakoż udałem się do *Wonda*, gdzie szóstego Września przyszli ludzie z *Sibidoulou*, którzy przyprowadzili mi konia, i oddali mi moię odzież. Ruszyłem w dalszą drogę: ucierpiałem wiele dla niedostatku żywności, ale nie mogę się żalić na nieludzkość mieszkańców, gdyż sami prawie z głodu umierali.

Szesnaſtego Września, przybyłem do *Kamalia*, i udałem się do domu Muzułmana *Karfa Taura*: zbierał on niewolników, z któremi po przeyściu deszczów, miał się wyprawić na brzegi *Gambii*, dla przedania ich europeyczykom. Długo nie mogł wierzyć, widząc mnie w takiey nędzy, żebym był biały. Nareście się przekonał, i obiecał mnie wziąć z sobą. Za wyżywienie zaś, aż do przybycia na brzeg *Gambii*, nie chciał się umawiać ze mną o cenę, ale zoſtawiał ią moiey ślachetności. Spytałem go, czyby dosyć miał na wartości iednego niewolnika? przyſtał chętnie na tę nagrodę, i zaraz mieszkanie dla mnie przygotować kazał. Szczęściem doſtałem się do tego miaſta: bo bez schronienia, które w nim znalazłem, długą dręczony febrą, byłbym zapewne nie uszedł śmierci. Wyszedłszy z choroby, i maiąc dosyć czasu wolnego, gdyż *Karfa*, dla swoich interesów wyiechał z *Kamalia*, korzyſtałem z tey okoliczności, dla powzięcia dokładnieyszych wyobrażeń o mieszkańcach Afryki, o płodach iey ziemi, o handlu złotym piaſkiem, kością słoniową i niewolnikami. Taka była moia zabawa przez resztę czasu moiego zatrzymania się w *Kamalia*.

Uwagi nad charakterem Mandyngów. Szczegóły niektóre o ich zwyczaiach, obyczaiach, małżeńſtwach.

Ludność nie ieſt w miarę rozległości kraiu, ani żyzności ziemi. Jednakże kraie wewnętrzne, bardziey są zaludnione, niżeli nad morzem. Na-

rody Negrów, lubo są podzielone na różne ſtany niepodległe; iednakim żyią sposobem, i ten sam prawie maią charakter. Mandyngowie w szczególności, są łagodni, humoru wesołego, ciekawi, łatwowierni, prości, lubiący pochleſtwo. Naywiększą ich wadą, ieſt owa ſkłonność, którą prawie wszyſtkie klassy tego narodu okazały, w zabieraniu rzeczy moich. Trudno ich w tey mierze usprawiedliwić, ponieważ sami kradzież za wyſtępek poczytuią. Ale nim damy zdanie o tym narodzie, trzeba uważyć, czyliby ludzie w niższych klassach, w którymkolwiek bądź kraiu w Europie, lepiey się obeśli z cudzoziemcem, w podobnych okolicznościach, iak ci Negrowie ze mną. Nie należy zapominać, że prawa kraiowe, nie zapewniały mi żadney opieki; że każdy mógł mnie odrzeć bezkarnie, i że niektóre z moich rzeczy, w oczach Negrów tak były szacowne, iak w oczach europeyczyka dyamenty, lub perły. Przypuśćmy, iżby iaki kupiec indyyſki, znalazł sposob doſtania się do Europy, niosąc ſkrzynkę pełną drogich kamieni, i żeby prawa kraiu, w którymby się znaydował, żadnego nie zapewniały dla iego osoby bezpieczeńſtwa; w takim przypadku, nie nad témby się dziwić należało, iżby mu zabrano część iaką kleynotów, iak żeby pierwszy złodziey, zoſtawił co do wzięcia drugiemu,

Lecz ieżeli z jedney ſtrony, mam prawo żalić się na ten naród, z drugiey wyznać powinienem, że ci poczciwi Negrowie, w różnych przypadkach, przyięli mnie prawie umieraiącego do chat swoich, litowali się nad memi nieszczęściami, i przyłożyli się do ocalenia mi życia.

Szczególniey winienem to świadectwo kobietom. Mężczyzni, czasem mnie bardzo dobrze, czasem bardzo źle przyięli, podług szczególnego charakteru osób, do których się udałem. W jednych łakomſtwo, w drugich fanatyzm, zatwardził serca: kobiety, zawsze znalazłem dobre i miłosierne. Tém więcey okazywać się muszą ludzkiemi i dobremi, dla swoich spółziomków. Matki nayczulsze maią przywiązanie do swoich dzieci, które się im równą wypłacaią wzaiemnością. W całey Afryce uważałem, że naywiększa obelga, iaką można uczynić Negrowi, ieſt, źle mówić o iego matce. Nietylko kobiety Negrów, zalecone są z nayczulszego do dzieci przywiązania, ale i z troſkliwości, z którą ſtaraią się rozwiiać ich talenta, a szczególniey wpaiaią w nie uszanowanie dla prawdy. Gdy Maurowie w *Funingkedy* zabili młodego Negra, matka w naywiększym żalu tém się iedynie cieszyła, że iey syn, w biegu niewinnego życia, nigdy się kłamſtwa nie dopuścił. Kobiety karmią do trzech lat dzieci. Dziewczyny gdy doraſtaią, uczą się prząść bawełnę, młócić zboże, i inne domowe roboty odbywać. Chłopcy pracuią w polu.

W zaciągnieniu związków małżeńſkich, nie trzeba się naprzód udawać do dziewczyny. Naypierwsza rzecz ieſt, ugodzić się z rodzicami, o nadgrodę, iakiey wyciągaią za pozbawienie się towarzyſtwa, i uſług córki. Zwyczayna cena ieſt wartość dwóch niewolników: chyba że dziewczyna ieſt bardzo piękna: bo wtedy rodzice więcey żądaią. Jeżeli się ugodzą, i iedzą orzechy, które im oblubieniec ofiaruie, iako zadatek targu;

musi córka póyść za niego, lub zostać dziewczyną, bo już potém nie może bydź dana drugiemu. Gdyby ią rodzice wydali, amant mógłby się o nię dopominać, iak o niewolnicę.

Negrowie, czy Mahometanie, czy Poganie, utrzymuią wielożeństwo. Ponieważ mąż płaci za każdą żonę, wyciąga po nich wielkiey podległości, i bardziey się z niemi, iak z naiemnicami, niż iak z towarzyszkami obchodzi. W ich atoli ręku zostaie sprawowanie interesów domowych. Każda z kolei iest na czele gospodarstwa: przygotowywa pożywienie, i ma dozór nad niewolnicami. Nie widziałem w charakterze Negrów tey podłey zazdrości, panuiącey między Maurami. Pozwalaią żonom znaydować się na rozrywkach publicznych, a one rzadko tey wolności na złe używaią. Gdy iakie powstaną spory między kobietami, mąż ich sądzi, a czasem dla przywrócenia spokoyności, przymuszony iest użyć kary cielesney. Ale, ieśli która skarży się przed naczelnikiem miasta, że ią mąż niesprawiedliwie ukarał, albo, że dla którey z kobiet niesłusznie więcey okazuie względów, tedy sprawa idzie do sądu publicznego. Słyszałem atoli, że w tym sądzie złożonym z ludzi żonatych, skargi kobiet lekce są ważone, a ieśli mruczą na iego wyrok, laska czarodzieyska *Mombo-Jombo* (*), nie długo ie uspokoi.

Dzieci *Mandyngów* nie zawsze noszą imiona swych oyców: czasem daią im nazwiska z pewney iakiey okoliczności. Prócz imienia wła-

---

(*) *O* Mombo - Jombo, *obacz Numer 1 oty Pamiętnika, kartę 15.*

snego, noszą ieszcze Negrowie imiona swoiey familii i pokolenia, i nie można więcey Negrowi pochlebić, iak witaiąc go takiém imieniem.

Mandyngowie, i ogólnie mówiąc, wszyscy Negrowie, nie maią sztucznego sposobu do dzielenia dnia; rachuią lata przez pory dżdżyste: rok dzielą na xiężyce, a dni liczą przez liczbę słońca. Pytałem się często, co się działo ze słońcem w nocy, i czy nazaiutrz to samo słońce, czy też inne uyrzemy. Ale uważałem, że takowe pytania za dziecinne poczytywali, bo w zdaniu ich, rzecz ta przechodzi granice rozumu ludzkiego.

Równie w Jeografii, ograniczone ich wyobrażenia. Wystawiaią sobie, że świat iest niezmiernie rozległą płaszczyzną, którey granic żadne oko dostrzedz nie może, ponieważ są otoczone obłokami i ciemnością. Morze maią za wielką rzekę wody słoney, nad którey brzegiem leży kray, nazwany, *Tobaudo-dou*, to iest, *ziemia białych*. Za tą ziemią iest drugi kray, zamieszkanany od ludożerców olbrzymiey postaci, gdzie przedaią niewolników. Ze wszystkich kraiów swóy maią za naylepszy, a siebie za nayszczęśliwszych.

Rozmawiałem z ludźmi wszystkich klas, w materyi wiary, i mogę twierdzić, że opiniia o istności Boga, o karach i nadgrodach w przyszłém życiu, iest powszechna. Warta iednak rzecz uwagi, że prawie żadnych modłów nie znaią. Mowią o Bogu, iak o tworczém i zachowuiącém iestestwie, ale ie poczytuią za tak dalekie od nas, i tak wysokiey natury, iż byłoby głupstwem rozumieć, że naprzykrzenia słabych ludzi, mogą odmienić wyroki, lub cofnąć prawa iego mądrości.

Mniemaią Negrowie, że rzeczy tego świata, oddał Bóg pod dozór duchów pośrednich, nad któremi wiele maią mocy czarodzieyſkie obrzędy. Wreście rzadko lubią rozmawiać w materyach religii. Gdy się ich pytałem, co myślą o przyszłém życiu; tłumaczyli się z wielkiém uszanowaniem, ale ſkracali, iak nayprędzey rozmowę: mówiąc, *że nikt o tem, nic nie wie.*

Rzadko *Mandyngowie* do wielkiey przychodzą ſtarości. W czterdzieſtym roku, doſtaią marszczek i włosów siwych: mało żyią nad lat pięćdziesiąt, lub sześćdziesiąt. Gdy umrze iaka znakomita osoba, zgromadzaią się krewni i przyiaciele, wyrażaiąc swóy żal przez wielkie i żałosne krzyki. Zabiiaią wołu, lub kozę, dla osób zebranych na pogrzeb, który pospolicie odprawia się wieczorem w sam dzień śmierci.

Wspomniałem w kilku mieyscach o muzyce i tańcu: wymienię tu znacznieysze inſtrumenta muzyczne, a te są: *Kounting*, gatunek gitary o trzech ſtronach; *Korro*, wielka arfa, o osiemnaſtu ſtronach; *Simbing*, mała arfa o siedmiu ſtronach; *Tangtang*, bęben; *Tabala*, wielki bęben, *i t. d.*

Z muzyką łączy się naturalnie guſt do poezyi, i poeci afrykańscy nie są wyſtawieni na nędzę, którey częſto w kraiach polerownych kochankowie Muz doznaią. Dzielą się na dwie klaſsy: iedni są śpiewakami, ſkładaią pieśni na cześć naczelników, i innych osób, które wywdzięczaiąc się, przyymuią ich ze czcią w swoich domach. Nayślachetnieysza zabawa ich profeſsyi, ieſt opowiadanie dzieiów kraiowych. Dla tego chodzą na woynę dla

zapalenia żołnierzy, przez wspominanie czynów ich przodków. Druga klaſsa ſkłada się z nabożników mahometańſkich, którzy przebiegaią kray, śpiewaiąc himny.

Uwagi nad niewolą, i iakim sposobem ſtaią się ludzie niewolnikami w Afryce.

Zadne społeczeńſtwo, nie może się obeyść bez iakieyści podległości; ale gdy iedna część społeczności samowolnie, pracą i osobami drugiey części zarządza; takowy ſtan rzeczy, nosi imie niewoli. W tym ſtanie od czasów niepamiętnych, żyła wielka część mieszkańców Afryki; los tém smutnieyszy, że go w dziedzictwie swoiém przesyłaią dzieciom.

Liczba niewolników w Afryce, względem ludzi wolnych, ieſt iak trzy do iednego. Inney nie maią za swoię pracę nadgrody, iak odzież i pożywienie. Los ich zupełnie od ſłodkiego, lub twardego charakteru panów zależy. Jednakże są niektóre prawidła względem niewolników, zwyczaiem wprowadzone. Niewolnicy domowi, albo którzy się w domu pana urodzili, więcey doznaią ſłodyczy w obchodzeniu się z sobą, aniżeli kupieni za pieniądze. Nie może właściciel przedać takiego niewolnika, nie ſtawiwszy go przed sądem mieyscowym. Ale niewolnicy woienni, lub kupieni, uważani są za obcych, i w prawach żadney nie znayduią opieki. Można się z niemi obhodzić podług upodobania, albo ich przedać: są nawet targi publiczne, gdzie ich na przedaż pędzą. Wartość niewolnika tém większa ieſt w oczach Afrykani-

na, im daley ieſt od swego kraiu. Niewolnicy z pobliższych kraiów, łatwo uciekaią; ale oddzieleni przez wiele króleſtw od mieysca swego urodzenia, trudniey tego dokazać mogą, i nareście swemu losowi się poddaią. Prowadzą ich po większey części karawanami z kraiów, które z imienia nawet, nie są znane Europeyczykom. Prócz niewolników z urodzenia, woyna, głód, nie wypłacenie się, i wyſtępki, pomnażaią ich liczbe.

Podług zwyczaiów Afryki, człowiek wolny, ſtaie się niewolnikiem, gdy będzie brańcem woiennym. Woyna ieſt źródłem nayobſitszém niewolników, iak zapewne była początkiem niewoli.

Dwoiaki ieſt rodzay woyny w Afryce: iedna otwarta, i ta się kończy w przeciągu iedney kampanii: Zwycięzca zabiera łupy i niewolników. Druga woyna, którą nazwać można rozboiem, pochodzi z zadawnionych niechęci, mieszkańców iednego kraiu, przeciw drugiemu. Napadaią na siebie niespodziewanie, zabieraią bydło, ludzi. Toż samo robią pokrzywdzeni. Gdy Negrowie tym sposobem doſtaną się w ręce swych nieprzyiaciół, zoſtaią ich niewolnikami, którzy ich trzymaią u siebie, lub na przedaż w odległe ſtrony posyłaią.

Drugiém źródłem niewoli ieſt *głód*: w tym przypadku człowiek wolny dla uniknienia większego nieszczęścia, poddaie się niewoli. W oczach filozofa, śmierć zdawałaby się mnieyszém złém, nad ſtratę wolności. Ale biedny Neger, wycięczony potrzebą, myśli, iak *Ezau: umieram, na co mi się zda prawo ſtarszeńſtwa?* Wiele ieſt przykładów, że ludzie wolni, dla ocalenia życia,

wyrzekli się wolności. Gdy wielki głód panował przez trzy lata, w kraiach przyległych *Gambii*, wiele ludzi tym sopsobem ſtało się niewolnikami. Zapewniał mnie doktor *Laidley*, że w tym czasie różne osoby do niego przychodziły, ofiaruiąc się za niewolników, byle im z głodu umrzeć nie pozwolił. Często liczne familiie na oſtatnie są wyſtawione potrzeby. A ponieważ rodzice prawie nieograniczoną maią władzę nad dziećmi, zdarza się, iż przedaią niektóre, aby mieli za co kupić żywności, dla reszty rodzeńſtwa.

Niewypłacenie się, ieſt trzecią przyczyna niewoli. Ze wszyſtkich wyſtępków, do których prawa afrykańſkie, karę niewoli przywiązały, ten, ieżeli go tak nazwać można, nayczęściey się zdarza. Kupiec zaciąga długi, obowiązuiąc się w pewnym czasie wypłacić. Lecz ieśli się w swoich rachunkach pomyli, ieśli mu się w handlu nie powiedzie; nietylko maiątkiem, ale i osobą swoią odpowiadać musi. I gdy pierwszy nie wyſtarcza, na zadosyć uczynienie wierzycielom, on sam idzie w niewolą.

Czwarta przyczyna niewoli ieſt dopuszczenie się wyſtępku, który prawa kraiowe karzą utratą wolności: takowe wyſtępki, oprócz niewypłacenia się, są zabóyſtwo, cudzołóſtwo, i czarodzieyſtwo. Ale z ukontentowaniem mogę powiedzieć, że są bardzo rzadkie. Zapewniano mnie, że w przypadku zabóyſtwa, po osądzeniu winowaycy, może go nayblizszy krewny zabić swoią ręką, albo przedać za niewolnika. W przypadku cudzołóſtwa, obrażony, ma wybór, albo przedać winnego; albo, kazać sobie dadź opłatę, iaką sam

osądzi za dostateczną. Przez czarodzieystwo rozumie się sztuczny iakiś zamach, przeciw życiu, lub zdrowiu drugich; w innych słowach, nie co innego iest, iak otrucie. Przez czas mego bawienia się w Afryce, nie widziałem, żeby sądzono tego gatunku występek, i rozumiem, że takowa zbrodnia, iako i kara za nią, rzadko się zdarza.

Gdy człowiek wolny przez iedne zwyż wyrażonych przyczyn zostanie niewolnikiem, iest nim na całe życie; i dzieci iego, ieżeli są urodzone z matki niewolnicy, na podobnąż są przeznaczone niewolą; są iednak przykłady, że niewolnik, za zezwoleniem pana odzyskuie wolność, iako to: gdy uczyni iaką znaczną usługę, stanie do boiu, lub też, okupuiąc siebie, da dwóch niewolników.

O piasku złotym, o kości słoniowey, i sposobie polowania na słonie.

Złoto i kość słoniowa, od naydawnieyszych czasów, za nayszacownieysze płody Afryki, liczone były. Uważano, że złoto, prawie zawsze znaydowało się w kraiach górzystych i niepłodnych. Powiedziano, że natura, co uięła w żyzności, to przez innego rodzaiu bogactwa nadgradza. Atoli ta uwaga nie iest dokładna. Złoto znayduie się w znaczney ilości w kraiu *Mandyngów*, w którym są prawda pagórki, ale nie można go nazwać górzystym, a tém mniey, nie płodnym.

Złoto *Mandyngów*, nigdy nie iest w żyle, ale w małych ziarnach, prawie zupełnie czystych. Grubość ich rozmaita: są małe, iak główka u śpilki, są większe, są inne przystępuiące do ziarka gro-

ka grochu. Rozrzucone są w piaſku, lub glinie. Na początku Grudnia, po ſkończonem żniwie, naczelnik miaſta naznacza dzień, w którym udaią się mieszkańcy do zbierania złota. Kopią głęboką ſtudnią, przy iakiey górze, w którey wiedzą że się znayduie złoto: dokopawszy się czerwonego piaſku, czyszczą go, i oddzielaią cząſtki złota. Toż samo robią z piaſkiem rzecznym. Osoba pracowita, i na dobrym gruncie, w czasie suchey pory, może zebrać złota, wartości dwóch niewolników.

Część tego złota używaią kobiety na ozdoby swoie, lecz te więcey maią szacunku z ciężaru, iak z roboty: osobliwie zausznice tak są ciężkie, że wyciągaią i psuią uszy. W łancuszkach na szyie więcey widać guſtu; ułożenie kształtne ziarnek okrągłych, i blaszek złotych, za naywytwornieyszą sztukę uchodzi. Gdy kobieta znakomita okaże się w całey wspaniałości, złote na niey ozdoby, mogą wynosić 50. lub 60 funtów szterlingów.

Część tego złota, wydaią kupcy w czasie swoich wypraw na brzegi Afryki; lecz większą część nierównie zabieraią corocznie Maurowie, za sól i inne towary.

Nic tak nie dziwi Negrów, iak chęć kupców europeyſkich w nabywaniu zębów słoniowych. Trudno im dać poznać użytek tych zębów. Chociaż im pokazuiemy noże oprawne w słoniową kość, grzebienie i inne rzeczy wyrobione z niey; choć wiedzą, że to wszyſtko ieſt z zęba słoniowego, nie przeſtaią na tem. Mniemaią, że w Europie odmienia się ta kość w rze-

czy nie równie szacownieysze, które przed niemi ukrywamy, boiąc się, aby ceny tego towaru nie podnieśli. Nie mogą wierzyć, żeby wyprawiano okręty, i tak dalekie podeymowano podróże, iedynie dla trzonków z kości słoniowey, gdy te mogą bydź zrobione z proſtego drzewa.

Naywiększa część kości słoniowey, przedawana nad brzegami *Gambii* i *Senegalu*, z wewnątrz Afryki pochodzi. Kraie bliſkie brzegów są błotniſte, wiele maią rzek i ſtrumieni; łatwo więc poſtrzedz tak wielkie zwierzę, iakiém ieſt słoń: a ſkoro tylko mieszkańcy ślad iego obaczą, zaraz cała wieś bierze się do broni. Rzadko kiedy zwierz wyśliznąć się może.

Częſto w lasach znayduią się zęby słoniowe, których wędrownicy chciwie szukaią. Słoń ma zwyczay zębami wyruszać z korzeniem drzewka i krzaki, bo korzenie są miększe i więcey maią soku, niżeli samo drzewo. Ale gdy się zeſtarzeie, i zęby nie tak tkwią mocno, mocuiąc się z drzewem, częſto ie łamie: i ſtądto pochodzą owe sztuki kości słoniowey, które Afrykanie, w różnych faktoryach przedaią.

W pewnych czasach roku, zgromadzaią się słonie, i kupami szukaią wody i pożywienia. A ponieważ cała okolica północna rzeki *Nigru* nie ma wody, słonie zbliżaią się do tey rzeki. Wtenczas mieszkańcy *Bambara*, poluią na nie: ieżeli spotkaią gromadę słoniów, idą za niemi zdaleka, póki ieden się od gromady nie oddali. Wtedy z wielką oſtrożnością czołgaiąc się, zbliżaią się do niego, i razem wszyscy wyſtrzeliwszy, kładą się na ziemi. Raniony słoń trze się

o drzewo, a nie mogąc wyiąć kul, i nie widząc nikogo, nad kimby się pomścił, wpada w szaleństwo, biega po krzakach: a gdy się zmorduie i uyściem krwi osłabi, czynią drugi wystrzał, który go obala.

Rzadko kiedy sami myśliwcy przynoszą na brzeg owoc swego polowania: przedaią go kupcom, którzy na odwrot daią im broń i amunicyą. Niektórzy z tych kupców, w przeciągu iedney pory, nazbieraią tyle kości słoniowey, że maią czém czterech lub pięciu osłów naładować. Procz tego, niewolnicy z wewnątrz Afryki wiele kości słoniowey z sobą przynoszą.

Edukacya dzieci Negrów. Rusza Karawana. Powrót Mungo Park *na brzegi Gambii.*

Wczasie bawienia się mego w *Kamalia*, nauczyciel szkoły, którego staraniu powierzył mnie *Karfa* w niebytności swoiey, dał mi poznać sposób, iakim nauczaią dzieci w tym kraiu. Chociaż był ściśle przywiązany do religii Mahometa, nie miał iednak wstrętu ku tym, którzy inaczey od niego myśleli. Szkoła iego składała się z siedemnastu chłopców i dwóch dziewczyn. Dziewczyny uczył we dnie, chłopcy zaś brali pierwszą lekcyą rano przy świetle, przed wschodem słońca, a drugą w wieczor. Bo pod czas swoiey edukacyi, uważani są iak domowi niewolnicy nauczyciela, a zatem cały dzień domowemi pracami zatrudniać się muszą.

Oprócz *koranu* i iedney lub dwóch xiąg komentarzów na to dzieło, miał nauczyciel kilka ręko-

pism. Mówiąc z nim o tych xięgach, dowiedziałem się, że Negrowie posiadaią w Arabſkim ięzyku tłumaczenie *Pentateuku Moyżesza*, który nazywaią *Tauretala Mousa.* W takim szacunku ieſt to dzieło, że czasem się przedaie w wartości niewolnika na wybór. Maią także tłumaczenie psalmów *Dawida*, i xięgi *Izaiiasza.* Za pomocą tych xiąg, wielu Negrom nawróconym, wiadome są nayznacznieysze przypadki ſtarego teſtamentu: znaią hiſtoryą *Adama* i *Ewy*, śmierć *Abla*, życie *Abrahama*, hiſtoryą *Józefa* i braci iego *i t. d.*

Dzieci przykładały się z pilnością do nauk, lecz te na samym alkoranie się kończą. Gdy który z uczniów przeczytał tę całą xięgę, i nauczył się pewney liczby pacierzy, nauczyciel ſkładał examen; na którym uczeń, mówiąc po europeyſku, odbywał swoie ſtopnie. Znaydowałem się na trzech inauguracyach tego rodzaiu: i z ukontentowaniem słyszałem, iak iasno i rozsądnie odpowiadali uczniowie Mahometanom, którzy powinność examinatorow sprawowali. Gdy ci byli kontenci z talentów i poſtępku ucznia, dawali mu oſtatnią kartę koranu, prosząc aby ią głośno przeczytał. Skończywszy czytanie, przykładał papier do czoła, i mówił *Amen.* Natenczas wszyscy prawowierni ruszali się z mieysca, i ściskaiąc po przyiacielſku rękę, dawali mu imie prawowiernego. Gdy uczeń odbył takowy examen, oſtrzegano rodziców, że młodzieniec ſkończył edukacyą, a zatém powinni odkupić syna, daiąc nauczycielowi w zamianę niewolnika, lub iego wartość. Co zawsze się dopełnia, gdy rodzice są w

możności: ieśli nie, młodzieniec zostaie domowym niewolnikiem nauczyciela: póki przez swóy przemysł nie zbierze, czémby się okupił.

Suknie na mnie tak były podarte, żem się nie śmiał z domu wychylać: lecz *Karfa* po swoim powrócie, darował mi spodnie i suknią, iaką noszą kraiowcy.

Niewolnicy sprowadzeni od *Karfa*, z obrzydzeniem na mnie poglądali; potém pytali mnie, czy prawda, że moi rodacy są ludożercy. Chcieli się dowiedzieć, co się działo z niewolnikami po przebyciu słoney wody. Mówiłem, że ich używano do uprawy ziemi, ale mi wierzyć nie chcieli. Powszechne u nich iest mniemanie, że biali ludzie kupuią niewolników czarnych, żeby ich iedli, albo przedawali ludożercom.

Dziewiętnastego kwietnia ruszyła karawana. Gdyśmy przybyli do *Kinytakouro*, pierwszego miasta za granicą kraiu *Mandyngów*, zachowaliśmy następuiący porządek: uformowaliśmy processyą w tym sposobie. Na czele szło pięciu lub sześciu śpiewaków, należących do karawany: za niemi postępowały osoby wolnego stanu: potém niewolnicy przywiązani powrozem, który ich szyie otaczał: a między każdą kupką, ze cztérech osób złożoną, znaydował się człowiek wolny z włócznią w ręku: daley niewolnicy domowi, a na końcu kobiety wolne, małżonki kupców. W tym kształcie zbliżyliśmy się aż do bram miasta. Wtedy zaczęto piosnki z pochwałą dla mieszkańców; szczególniey wychwalano ich ludzkość dla cudzoziemcow, a przyiaźń dla *Mandyngów*. Wszedłszy do miasta, udaliśmy się do *Bentang*, gdzie lud

zgromadził się dla słuchania naszey hiſtoryi. Zabrali głos dway śpiewacy, opowiedzieli naydrobnieysze przypadki, które się nam wciągu podróży zdarzyły. Gdy ſkończyli, ſtarszy miaſta dał im mały upominek: wszyſtkie zaś osoby ſkładaiące karawanę, tak niewolnicy, iak wolni, zaproszone były od obywatelów, i na noc mieszkaniem i żywnością opatrzone.

W dalszey podróży przybyliśmy do miaſta *Malacotta*, gdzie mi powiedziano ciekawe rzeczy o woynie między *Almami*, *Abdulkader*, królem *Fouta-Torra*, i *Damelem* królem *Jaloffów*.

Król *Fouta Torra* uniesiony świętą gorliwością, w rozszerzeniu swoiey wiary, wysłał do króla *Damela* posła z dwoma znacznemi osobami z prawowiernych, a każdy z nich miał nóż utkwiony przy końcu długiey żerdzi. Stawiony przed króla poseł, tłumaczył żądanie swego monarchy: potém kazał prawowiernym przedſtawić znaki swego poselſtwa. Złożono dwa noże przed królem, a poseł rzekł: —Jeśli *Damel* chce przyiąć wiarę Mahometa, miłą będzie rzeczą dla *Abdulkadera*, tym nożem mu głowę ogolić: a ieżli *Damel* odmówi, tym nożem *Abdulkader* gardło mu poderznie. Niech iedno z dwoyga wybiera.— Na to *Damel* odpowiedział, że nie ma nad czém namyślać się: że nie chce mieć ani głowy ogoloney, ani gardła poderzniętego. Z taką odpowiedzią pożegnał posła. Zebrał więc woyſko *Abdulkader*, i wkroczył do kraiu *Damela*. Z początku mu się powodziło, ale iedney nocy nagle napadniony, zbity zoſtał zupełnie, i sam wzięty w niewolą. Poſtępek *Damela* w tey okoliczności,

śpiewacy pod niebo wynoszą, i w rzeczy samey godzien iest naywiększych pochwał. Gdy stawiono przed nim więźnia związanego, i rozciągnionego na ziemi, *Damel* nie nastąpił mu nogą na szyię, i nie przebił go włócznią, iak się dzieie w Afryce w podobnych przypadkach; ale rzekł do niego te słowa: — *Abdulkader!* odpowiedź mi na to zapytanie. Gdybym losem woyny znaydował się w takim stanie, w iakim ty iesteś? cobyś ze mną uczynił? — Przebiłbym ci serce moią włocznią, odpowiedział z wielką stałością *Abdulkader*: wiem że mnie podobny los czeka. — Nie: odpowiedział *Damel*. Zbroczyłem, prawda, włócznię moię we krwi twych poddanych: mógłbym ią więcey ieszcze zbroczyć zabiiaiąc ciebie, ale to nie dźwignie z gruzów moich miast, i nie powróci życia tysiącom ludzi, którzy w tey woynie zginęli. Nie zabiię cię więc krwią zimną, ale cię zatrzymam iak niewolnika, póki nie obaczę, że twoia przytomność w twoiém królestwie nie będzie niebezpieczna dla twoich sąsiadów. Wtedy dopiero będę wiedział, co mam z tobą uczynić. — Został więc w niewoli *Abdulkader*, i przez trzy miesiące, iak niewolnik pracował. Potém *Damel* skłonił się na żądanie mieszkańców *Fouta-Torra*, i wrócił im króla.

W *Modi Lemina* zatrzymaliśmy się cztery dni, z następuiącey okoliczności. Kupiec należący do karawany, wziął żonę z tego miasta, z którey miał dwoie dzieci. Potém udał się do kraiu *Mandyngów*, gdzie osiem lat bawił, nie dawszy żonie żadney o sobie wiadomości. Ta po upłynieniu trzech lat, nie maiąc nadziei, żeby powró-

cił, poszła za drugiego męża, z którego także miała dwoie dzieci. Kupiec domagał się o swoię żonę, ale drugi mąż nie chciał iey oddać, ponieważ podług praw afrykańskich, gdy mąż przez trzy lata oddali się od żony, nie donosząc iey, czy żyie, wolno kobiecie w powtórne wniść śluby. Wszystkie te okoliczności, zważało zgromadzenie naczelników: nareście ustanowiło, że wolno żonie, podług iey wyboru, albo zostać z drugim mężem, albo wrócić się do pierwszego.

Czwartego Czerwca przybyliśmy do *Medyny*, stolicy królestwa *Woulli*. Chciałem się widzieć z królem, który mnie w początkach moiey podróży tak dobrze przyiął, ale cięźka iego choroba była na przeszkodzie.

Dziesiątego, w towarzystwie *Karfa*, stanąłem w *Pizania*. Zamiast wartości iednego niewolnika, ofiarowałem moiemu dobroczyńcy wartość dwóch niewolnikow, i doktor *Laidley* wziął na siebie wydać mu w tey cenie towary, na każde iego zawołanie: a do tego przyrzekł mu pomagać, aby iak naylepiey swoich niewolników przedał. Przyiął mile tę ofiarę *Karfa*, a iam był kontent, żem się mu iakokolwiek, podług moiey sposobności, mógł wywdzięczyć. Często mówił do mnie, że podróż moia prawdziwie była szczęśliwa: ale gdy widział nasze rękodzieła i wyższość w sztukach, upiękniaiących życie społeczne, zamyślał się i wzdychaiąc rzekł: *niczém są ludzie czarni*. Znowu się zapytywał, co mnie, który się nie bawię handlem niewolników, znagliło do zwiedzenia kraiu, tak biednego, iak Afryka? Chciał przez to wyrazić, że gdy miałem

takie rzeczy w moiey oyczyznie, gdzieindziey nic nie warte było ściągnąć moiey uwagi.

Piętnaſtego Czerwca przybył okręt Amerykańſki, na którym wyiechałem do Ameryki, a ſtamtąd popłynąłem do Anglii.

R Y S

Miaſta Drezna i iego okolic.

Pyszne okolice, otaczaiące miaſto, w którém mieszkaią Elektorowie Sascy, na pierwszy zaraz rzut oka oznaczaią, iż mieysce to ieſt siedliſkiem obyczaynoſci niemieckiey, i przyiemnym powabów i kunsztów na północy przytułkiem. Ze wszyſtkich prawie ſtron wjeżdża się drogą wysadzoną drzewami, pośród ślicznych pól, i gdzie piękność sztuki idzie w zawód z wdziękami natury.

Jeżeli wjeżdżasz przez *Nowe miaſto*, szeroka i dobrze utrzymywana ulica, wyprowadza cię na plac obszerny, gdzie ſtoi piękny posąg rycerſki, pozłacany i z wspaniałą proporcyą robiony. W momencie ſtawia ci się naypięknieyszy w Niemczech moſt na *Elbie*. Stamtąd gdziekolwiek, bądź w prawą, bądź w lewą, obroci się człowiek, wszędzie zaſtanawiaią go bogactwa kraiu, który ta rzeka ſkrapia, i piękność horyzontu górami mierney wysokości ograniczonego; Widok ten, iuż pola uprawne, iuż zielenieiące się lasy w miłey rozmaitości wyſtawia. Ze środka moſtu daie się widzieć w perspektywie po prawey ſtronie, wytworney budowy kościoł; po lewey zaś i w odle-

głości, ponura a przezto samo wspaniała kopuła ſtarodawnego kościoła; wproſt, zamek elektorſki, a przed nim plac obszerny, lecz nieforemny. Nareście między dwoma gmachami publicznemi ogromney wielkości, wychodzi się z piękney ulicy na plac obszerny, i zaieżdża się do domu gościnnego, w całych Niemczech naypiękniey-szego i w nayprzyiemnieyszém położeniu leżącego, pod nazwiſkiem: *Hotel de Saxe.*

Chcąc się ubawić wspaniałym widokiem, iaki ta *Florencya* niemiecka wyſtawia, wniść potrzeba, pod piękny wieczor, na baſtyon, który panuie nad wsią, iak zowią, *Włoſką.* Tam serce czułe biie z ukontentowania i dusza rozpływa się na widok obszernego zlewu wody, daleko rozległey-szego niż florencki: tam oko obeymuie i rozbiera wszyſtkie piękności, które ſtrona południowa góry przedſtawia, równie iak długi taras pałacu i ogrodu *Brüllów*, szczególnieyszą ozdobą *Drezna* będących; tam widzieć można mnóſtwo ludzi idących i wracaiących z nowego do ſtarego miaſta; tam nieprzerwany ruch, szeleſt poiazdów i tętent koni, raz wraz od iednego do drugiego brzegu, po mocnych arkadach długiego i szerokiego moſtu, biegnących. Z drugiey znowu ſtrony dziwi się cudzoziemiec przepysznemu *pałacowi iapońſkiemu* naypięknieyszemu podobno w obudwóch miaſtach, którego okazałe kopuły, z pośród otaczaiących gaiów wznoszą się i odbieraią oſtatnie promienie zachodzącego słońca. Ubawiwzy oko blaſkiem odbiiaiących się promieni w spokoyney wodzie *Elby*; miłego odpoczynku doznaie człowiek, spoglądaiąc na zieloność tey długiey i pyszney przechodni; która

ciągnie się w równey od koryta Elby odległości, a drzewa, któremi iest wysadzona, wytrzymały od wieku gwałtowność wylewów i silne uderzenia lodów.

Przechodząc się w dzień pogodny po bokach mostu, bierze ochota siąść na balkonach, żelaznemi szrankami obwarowanych, skąd widzieć można wznoszące się w kształcie amfiteatru winnice, przedzielane wspaniałemi domkami wieyskiemi, i gęstemi drzewami. Oczaruie nareście człowieka widok licznych, a pięknych na około Drezna, obrazów natury.

Wracaiąc do miasta, miło iest patrzeć na piękną prostotę domów, gdyż mało tam iest pałaców; sam zamek Elektorów z powierzchowności nic nie znaczy; chociaż wewnętrznemi bogactwami i wytwornością ozdób, wiele innych pomieszkań panuiących, przechodzi. Pałac xiążęcia *Antoniego*, na przedmieściu *Frederichstadt* i xiążęcia *Maxymiliana* za *Seethor*, godne są widzenia. Budowa ich w guście teraźnieyszym: przy nich ogrody przez połowę angielskie, a przez połowę francuzkie, wiele maią piękności: wniyście do nich każdemu wolne.

Między ogrodami za miastem, naywiększy iest elektorski, 2,500. stóp długości, i znaczną szerokość maiący; lecz iuż do niego nie uczęszczaią. Gaik częścią ogrodu będący, zamknięto dla publiczności i dla bażantów przeznaczono. Jest w tym ogrodzie kilka wielkichprzechodni, są piękne posągi, ale mało w nim znaydziesz bawiącey oko rozmaitości; tam dawane bywaią koncerta, na które mnóstwo ludzi schodzi

się, dla przysłuchania się graniu sztuk naypięknievszych.

Z większą atoli ochotą, uczęszcza publiczność do ogrodu *Richtera*, gdzie regularnie co tydzień bywa koncert, a często illuminacye i festyny prywatne. Oprócz tych mieysc, są ieszcze inne do przechadzek służące, tak dalece, iż żadne rezydencyonalne miasto tyle ich w proporcyi nie zamyka, ile Drezno; i żadne tylu podobnego gatunku piękności, tak od sztuki, iak od natury zdziałanych, nie posiada.

Za rogatkami *Blazewitz* zwanemi, ieſt po nad Elbą wielka łąka, na zabawę ludu w czasie rocznicy ſtrzelania do celu, przeznaczona. Widowiſko wcale ciekawe i na którém nie można się znaydować bez uczucia przyiemnego wzruszenia, iakie widok zgromadzonego ludu wszelkiego ſtanu i wieku, cieszącego się bez zamieszania i nieporządku, zwykł sprawiać. Jeſt to razem coś niby nakształt iarmarku, gdzie wieśniak, rzemieślnik i uczciwa mieszczanka, małym kosztem guſtowi swoiemu, i czego się dzieciom zachce, dogodzić mogą. Pierwszego dnia tych zabaw, iako i naſtępnych, warsztaty są opuszczone; mężczyźni, kobiety, dzieci, ſtarcy, słowem wszyscy się bawią, i gdy czas ieſt pogodny, do 5. lub 6,000. osób zgromadzonych rachować można. Tańce, muzyka, feierwerki, illuminacye, czynią te dni bardzo świetnemi: chłodników różnego gatunku i innych rzeczy do iedzenia i picia służących, znaydziesz podoſtatkiem.

W bliſkości miaſta są łaźnie, do których idzie się piękną ulicą sadzoną; tam zjeżdżaią

się na komedye, koncerta i balety, przez małe dzieci dawane. Kobiety chcące widzieć wszystkich i bydź widzianemi, iako też mężczyźni, nie omieszkuią tam się znaydować.

Okolica *Tharand*, prawdziwie rozkoszny i romansowy widok oczom ludzkim wystawia. Gdyby z skał tamecznych choć iedna kaskada spadała, naówczas *Terni*, *Tivoli* i rozkoszne Szwaycaryi doliny, nie wyrownywałyby przyiemności iey położenia. Wystawmy sobie małe miasteczko, w którém wielka ulica nieregularnie blisko ćwierci mili pomiędzy skałami, ruinami, wzgórkami i pięknemi gaikami przechodzi; strumień czystey wody przebiega z szelestem, w korycie skalistém: i iuż wszerz tey ulicy, iuż wzdłuż iey płynie. Domeczki powiększey części piękne, rozrzucone są tu owdzie, po wzgórkach nierównych, tę osadę składaiących. Z pośród tych domków wznoszą się szczątki starego zamku; ścieszki w rozmaitym składzie przerzynaią lasek te wzgórki zdobiący. W mieyscach naywięcey zaostrzaiących ciekawość, porobiono gustowne i porządne siedzenia, aby przychodzień i odpocząć i napatrzéć się mógł do woli. Tam iest staw, w którego przezroczystey wodzie odbiiaią się przyległe drzewa; tu murawka z piękną fabryką, drzewami otoczoną; daley szumi i pieni się potok, którego bieg wstrzymuią skały: gdzieindziey taż sama woda płynie spokoynie po łące, którey zieloność wzrok prawdziwie razi, bo zieloność iest tu bardziey, niż gdzieżkolwiek zielona. Wyżey stoi kościół; idąc do niego przez tysiączne zakręty, nie zważa się przykrości wstępowania, dla mnóstwa coraz no-

wych i porywaiących umysł przedmiotów. Wszedłszy na wierzchołek wzgórka, zanurza się oko z roſkoszą w przebieganiu osobliwości tey śliczney doliny, którey widok przywięzuie i zachęca do szukania innych równie miłych, równie bawiących widoków.

Winnice, służą także do przechadzki i zabawy Drezdeńczyków. Każdy prawie maiętnieyszy obywatel ma swoię winnicę, którą z familią, przyiaciołmi, a nawet zaleconemi sobie cudzoziemcami, dosyć częſto odwiedza; tamto się Sas z całą swoią uprzeymością wylewa, tam wesołość, rzadko iednak granice pomiarkowania przechodzącą, okazuie.

Winnice Drezna rozciągaią się po nad brzegiem rzeki bliſko trzech mil, to ieſt, na milę powyżey miaſta, a na dwie poniżey iego, od ſtrony zamku elektorſkiego w *Pilnitz*. W całey rozległości są domki mniey, więcey ozdobne, mogące się każdy nazwać *Belwederem*, z powodu obszernego, a coraz odmiennego widoku. Pod wzgórkami płynie poważnie rzeka: ożywia ten obraz, i w interesownieyszey go ieszcze wydaie poſtaci. Niektóre winnice brać można za publiczne, gdyż każdego czasu wolne ieſt do nich wniście dla cudzoziemców. Guſt i dobry byt właścicielów, niczego do przyozdobienia tych mieysc nie oszczędziły.

Lecz czas przenieść uwagę do miaſta, aby się przypatrzeć i dziwić naypięknieyszym, iakie bydź mogą, dziełom sztuki, a których galerya zdaie się bydź przybytkiem. Znaydziesz tam artyſtów różnych narodów, zatrudnionych kopiio-

waniem przepysznych sztuki malarskiey płodów. Polak doskonali się obok Flammanczyka; Włoch obok Moskala, lub Szweda; Anglik różni się od innych wielością uczniów, i żywą, a niekiedy za zbyt głośną rozmową. Można tych wszystkich artystów poiedynczo, lub kupami pracuiących, do roiu pszczołek przyrównać, które po kwiatkach ogrodu przelatuiąc, zbieraią z nich miód i w ulach go swoich składaią.

Zwinger wystawia zbiór sztychów i rysunków podobno w świecie iedyny, dla swoiey zupełności.

Aby mieć wyobrażenie piękności, ochędostwa, ozdob sal biblioteki, równie iak porządku i rozkładu w nich będącego, potrzeba to wszystko widzieć koniecznie.

Od woyny 1756. roku straciło *Drezno* piątą część ludności; lecz potém iuż nieszczęściu wiele w budowlach zyskało. Ludność dzisieyszą tak w mieście, iak na przedmieściach do 60,000 dusz rachuią; między temi 4. lub 5,000. religii Katolickiey; a 800. żydowskiey.

Lubo to miasto wielkiego handlu nie prowadzi, ma iednak różne rękodzielnie. Z fabryki gałonów złotych i srebrnych, wiele towarów za granicę wychodzi, a w robocie obicia papierowego, tak iak w niektórych innych gatunkach przemysłu, przechodzą Sasi Anglików; roboty drezdeńskie złotnicze i iubilerskie całey Europie są znane: równie iak narzędzia muzyczne, organy, oboie, klarynety, trąby myśliwskie, a zwłaszcza flotrowersy. Makarony nie ustępuią w dobroci włoskim; lecz nayznacznicysza i naysławnieysza iest fabryka porcellany w *Meissen*, miasteczku nad

Elbą o pół dnia drogi od Drezna. Zbiór naydawnieyszey porcellany w tém mieście wyrabianey, tudzież iapońſkiey i chińſkiey, w pałacu iapońſkim będący, do miliona wartości ieſt szacowany.

W pałacu tym znayduie się także zbiór posągów, popiersiów *i t. d.* naydoſkonalszych dzieł ſtarożytności, iakich żadne miaſto niemieckie nie ma; z tych niektóre wyrównywaią we Włoszech i Paryżu będącym, a niektóre nawet przewyższaią. Dwa posągi *Wenery*, podług zdania znaiących się, doſkonalsze są co do ſtylu, nad posąg *Wenery* Medyceuszów w Florencyi. *Eskulapiusz*, sztuka w naylepszym ſtylu greckim, wszyſtkie inne tego bożka posągi bądź w Rzymie, bądź w którémkolwiek mieście włoſkiem przewyższa. *Zapaśnik*, którego ciało i lewa ręka są dawne, ieſt sztuka nie maiąca sobie równey. W liczbie kosztownieyszych osobliwości tego zbioru, mieścić słusznie należy owe trzy sławne posągi w *Herkulanum* wykopane. Doſkonałość ich zależy na wyrobieniu zwłaszcza ubioru, nie uſtępuiącego w tey mierze, ani *Florze* Farnezyuszów, ani innym dziełom greckim pierwszego rzędu. Król Auguſt nabył ich za szczupłą summę 6,000. talarów saſkich (talar saſki ma 8. złotych).

Naybardziey wpadaiący w oczy cudzoziemca gmach, iuż przez położenie swoie przy moście, iuż przez osobliwszą i wytworną budowę, ieſt Kościół Katolicki (*) ieden z naypięknieyszych w

---

(*) *Wiadomo, iż elektor ieſt katolik, a naród proteſtancki.*

Niem-

Niemczech, lubo budowa iego nie zgadza się zupełnie z prawidłami i kształtem za wzór dzisiay służącemi. Jest to gmach podługowaty, dachem płaskim miedzianym pokryty; w około niego podwóyna galerya, pięćdziesiąt kilką posągami, dosyć dobrego dłuta i piękne wyrażenie maiącemi, przyozdobiona. Dzwonica okrągła, wysoka i o trzech piętrach; każde piętro otaczaią kolumny gładkie i piękne, oddzielone od środkowego słupa. Idzie się aż na ostatnie piętro po wschodach żelaznych, sztucznie między kolumnami umieszczonych. Na piramidzie, dzwonicę zakończaiącey, iest gałka bronzowa. W framugach zewnętrznych po bokach są także posągi, gdzie po pieknych wschodach w okrąg idących wstępować trzeba. Wszedłszy do kościoła wielkiemi drzwiami, uderza zaraz w oczy całkowita iego piękność i wszystkich części proporcya; iest iasny, porządny i bez zbytku ozdobny. Lecz cokolwiek daley postąpiwszy, podziwienie zamienia się w zachwycenie, spoyrzawszy na przepyszny obraz *Wniebowstąpienia Pańskiego*, w wielkim ołtarzu. Dwunastu widać Apostołów z odmienném każdy wzruszeniém: wyrażenie zaś tych poruszeń, równie iest naturalne, iak rozkład figur szczęśliwy. Postawa, ubiór, dobranie farb, wszystko piekne, wszysto zgodne, wszystko bawi oko i umysł nasyca. Pryncypalna figura, ślachetna i prawie powietrzna wznosi się z powagą i z tą łatwością, iak istocie wyższey nad ludzi przystoi, i zdaie się bydź teyże samey natury, co otaczaiący ią żywioł. Aniołowie, towarzyszący bozkiemu Odkupicielowi, i blaskiem chwały iego okryci, są rza-

dkiey piękności. Aby to dzieło P. *Mengs*, ſtawiaiące go obok naydoſkonalszych malarzów, umieć cenić, nie raz ie oglądać potrzeba. Powiadaią, iż *August* 30,000. talarów za ten obraz zapłacił. Są ieszcze inne w tym kościele dosyć piękne obrazy. W kaplicy iedney, po prawey ręce znayduie się Kalwarya, tak czule wyrażona, iż nikt, iakiegokolwiek bądź wyznania, bez mocnego wrzuszenia, patrzeć na nią nie może. Naywięcey zaś wabi do tego kościoła prześliczna muzyka elektorſka, z 67. osób się ſkładaiąca: po Rzymie i Neapolu, nie ma żadna ſtolica podobney, iak w Dreźnie, muzyki kościelney.

Między gabinetami ciekawości, pierwsze ma mieysce gabinet zwany *zielony;* ieſt on podobno iedyny w swoim rodzaiu. Wszedłszy do tego ogromnego magazynu kleynotów, wszyſtko na co spoyrzysz, blaſkiem swoim oczy twoie przerazi. Osm pokoiów, ieden po drugim naſtępuiących, a wszyſtkie prawie są marmurem wysadzone, maią ściany zwierciadlane, w których się wszyſtko, cokolwiek nie ieſt zamknięte, odbiia. A naprzód spotykasz oczyma konne posągi i popiersia króla *Augusta* iednego z elektorów Saxonii, któremu *Drezno* po większey części swe bogactwa i różne winno ozdoby. W drugim pokoiu są roboty z ſłoniowey kości, iakoto okręt woienny z całym porządkiem; liny są złote, żagle cienkości naydelikatnieyszego papieru z ſłoniowey kości, a armaty, na palec długie, z mosiądzu, *i t. d.* W trzecim pokoiu zamykaią się wszelkie naczynia srebrne w piramidy przy ścianach, ſłupach, na ſtołach i oknach ułożone. Czwarty pokóy, naczynia złote

i srebre pozłacane, tabakiery, zegarki, *i t. d.* obeymuie. Człowiek z guſtem, musi się koniecznie, przy wielkim zegarze srebrnym pozłacanym i doſkonale zrobionym, zaſtanowić; zegar ten biie co pół kwadransa; cyfry wysadzone są dyamentami, rubinami, smaradgami i safirami, a igiełka kryształowa minuty wſkazuie. Piąty i szóſty pokóy, drogie kamienie napełniaią. Znaydziesz tam porfir, iaspis, agat, kalcedon, onix, karniol, ametyſt, kamień lazuli, perłową macicę, *i t. d.* częścią obrobione, lub nie, częścią rozmaitym kształtem oprawne. Są tam także sztuki marmurów saskich, nie uſtępuiących w pięknośći włoſkim. Na ſtołach i oknach ieſt podoſtatkiem naczyń, poſtarodawnemu smelcowanych, których cena wyższa nad złoto samo dla tego, iż sztuka takowego smelcowania zaginęła. W sześciu tych pokoiach sztuki srebrne i pozłacane; w siodmey po wielu ſtołach rozſtawione są z mozaiki florenckiey, w kamień lazuli oprawne. Nayszacownieysza w tym gatunku sztuka, tak co do materyału, iak roboty, ieſt W. *Mogoł* na tronie siedzący, dworzanami podarunki mu daiącemi, tudzież żołnierzami, urzędnikami i miniſtrami otoczony; przed dziedzińcem widać ſtraż iego, ſłonie i całą okazałość azyatyckiego monarchy; a to wszyſtko ze złota, srebra, lub emaliowe. Jeſt to dzieło *Jana Melchiora Dinglinger* Sasa, nadwornego iubilera, ktory nad tém, w piętnaście osób, przeszło dziesięć lat pracował. Inna znowu piękna sztuka ieſt piramida z drogich kamieni, wysokości półtora łokcia; z środka iey popiersie *Augusta II.* wychodzi, a ściany iey, ſtarożytne

popiersia przyozdabiaią. Sztuka ta szacowana 100,000. talarów.

Osmy i oſtatni pokóy naybogatszy, gdyż tylko same kleynoty zamyka. Naybardziey zaś uderzaią w oko pięć garniturów szpady; laſka, sprzączka do kapelusza, harapnik, kordelas, ordery złotego runa i orła białego, puzderka i tabakiery: pierwszy garnitur ieſt cały z bryllantów, drugi z safirów, trzeci ze smaragdów, czwarty z rubinów, a piąty z turkusów. Chciał ieszcze *August* mieć szóſty garnitur topazów, lecz zamyſł ten niezupełnie przyszedł do ſkutku; będące zaś tam dwa topazy 60,000. talarów są szacowane.

Od dziesięciu lat założono warsztat, gdzie wiele osób ſtosownie do sił i talentów swoich doſtać mogą roboty; teraz się rząd trudni układaniem planu, na wzór zapewne *Hamburga*, *Kiel*, *i t. d.* uprzątnienie żebractwa za cel maiącego.

Kilka ieſt szkół publicznych, gdzie dzieci darmo się uczą, i kilka domów miłosierdzia. Nayznacznicysza ieſt szkoła przez Frankmasonów założona.

W szkole woienney 150. synów ślachty saſkiey bierze edukacyą kosztem rządu; a w szkole konowalſkiey wszyſtkie konowały bieg nauki swoiey odbydź są obowiązane.

Przez kilka dni w tygodniu otwarta ieſt dla publiczności biblioteka elektorſka, ſkąd za pozwoleniem, łatwo można doſtać xiążek i brać ie do domu na czas pewny.

Nie wiele znaydziesz w *Dreznie* rzeczy do przygany i krytyki; utrzymuie się tylko ieszcze

śmiészny zwyczay, iż dzieci kosztem publiczności utrzymywane, chodzą śpiewać pode drzwi obywatelów, dla wzruszenia ich litości nad sobą.

Lecz ktoby uwierzył, iż Drezno, będąc stolicą i twierdzą, koszar nie ma; bo tak dobrze, iakby ich nie było, gdy na co innego są obrócone; żołnierz zaś stoi po domach prywatnych, i iest gospodarzowi ciężarem.

Nie ma Drezno akademii umieiętności, iak Berlin, ani *universitatem*, iak Wiedeń, iest atoli w niém dosyć uczonych mieszkańców. Piękne kunszta naybardziey kwitną. Akademiia malarstwa i rzeźby szczyci się zawsze biegłemi nauczycieiami.

Zołnierze załogę Drezna składaiący, są ludzie pięknéy postawy i zawsze dobrani. Elektor zwyczaiem dawniey rzymskim i francuzkim, a dotąd w Hiszpanii trwaiącym, trzyma gwardyą szwaycarską; są to zaiste prawdziwi Sasi, ale po szwaycarsku ubrani.

Dwór elektorski z jak naywiększém pomiarkowaniem żyie; starzy dworscy, pamiętni wspaniałości i rozrzutności ostatniego *Augusta*, twierdzą, iż teraz zanadto przykładna oszczędność panuie. Ztémwszystkiém liczyć można na dworze elektora do 113. szambelanów, 115. podkomorzych, 10. ministrów, 23. jenerałów, *i t. d.* Gdy elektor w czasie ostatniey z Francyą woyny, przypadaiącą na niego część woyska do armii Rzeszy przystawić musiał, zamknął bale dworskie i wiele innych do oszczędności zmierzaiących odmian u siebie poczynił; zostawiwszy tylko operę włoską z wybornych śpiewaków złożoną. Pod wyiazd dworu z Drezna na sześć miesięcy, teatr

dworſki uſtaie, i wówczas miaſto na swóy teatr niemiecki, cały rok trwaiący, uczęszcza.

Jeſt w Dreznie kilka klubów, nie politykę, lecz zabawę i obcowanie za cel maiących: bawią się zaś w nich rozmową, grami i daia sobie bale i koncerta; w muzeum literackiém wszelkiego rodzaiu dzienników doſtanie; oprócz tego ieſt kilka mieysc, gdzie się na czytanie schodzą.

Gościnność okazywana cudzoziemcom, ieſt iednym z pięknych przymiotów każdego Drezdeńczyka, lepiey się maiącego.

Gdy tak liczne są uſtanowienia, do oświecenia młodzieży ſłużące, łatwo sobie wyſtawić, iak w Dreznie mężczyni i kobiety wyższém światłem rozumu celować muszą. Kobiety zwłaszcza, tak dobrze znaią swóy ięzyk niemiecki, i tak pięknie nim mówią, iż miło ieſt ſłuchać ich osobom, które w południowey części Niemiec bawiły. W poſtępowaniu i rozmowie naypowabnieysze wdzięki okazuią: a chociaż lubią zabawy, posiadaią atoli umieiętność wszyſtkich robót płci swoiey właściwych i trudnią się niemi. Mężczyźni w ogólności są oświeceni; wielu z nich mówi z łatwością i przyiemnością kilką ięzykami obcemi.

FILOZOFIIA.

MORALNOŚĆ

Dalszy ciąg materyi, o ubieganiu się za pięknym dowcipem.

SĘDZIA, godzien swoiego urzędu, nie powinienże mieć trafnego, dokładnego, przenikaią-

cego i wprawionego rozumu, aby się przedarł do samey prawdy, przez te grube zasłony, któremi ią niesprawiedliwość i wykręt okryć usiłuią; aby zdjął z obłudy maſkę niewinności, rozeznał niewinność wśród pomieszania, boiaźni, i niezręczności, które przeciwko niey mówić zdaią się; rozróżnił ſtałość niewinnego, od bezczelności winowaycy; znał razem i umiał godzić prawo przyrodzone z pisanem; wiedział, kiedy iedno z nich drugiemu uſtąpić powinno, dla interesu społeczności, a zatém i sameyże sprawiedliwości?

Czyliż nie równey potrzeba zdatności w mówcy, do objaśnienia i wyłuszczenia sprawy, w którey sędzia ma dać wyrok; do kierowania światłém urzędnika, a niekiedy do udzielenia mu tego światła? ponieważ tu wcale nie mówię o wyſtępney sztuce obłąkania sprawiedliwości.

Jakiego rozeznania, iakiey subtelności w roztrząsaniu nie wymaga sztuka krytyki?

Jak wielkiey mocy gieniuszu potrzeba do wymyślenia pewnych syſtematów, które, chociaż mogą bydź fałszywe, ſłużą iednak do wyłożenia wypewnych ſkutków, do okazania i pogodzenia wypadków, i do odkrycia prawd nowych?

Co za biegłość w umieiętnościach ieſt potrzebna do wynalezienia sposobów? nietylko one dowodzą obszerność światła w wynalazcach, ale tak są użyteczne, iż bezpiecznie trzymać się ich mogą ci nawet, którzy ich zasad nie poymuią.

Ztémwszyſtkiém wielu z pomiędzy tych filozofow zaledwo są znaiomi; ci tylko są ſławni, którzy znaczne w umyſłach sprawili odmiany; którzy zaś tylko użytecznemi się okazali, w nie-

pamięć poszli. Takto ludzie, nigdy się mniey nie znaią na dobrodzieyſtwach, iak kiedy ich w spokoyności używaią.

Chwała pięknego dowcipu ieſt wcale różna. Czuią onę i rozgłaszaią pospolicie ludzie, którzy aż do pewnego ſtopnia mogą w tey mierze, iakie powziąć wyobrażenia, lecz razem nie sądzą się bydź zdolnemi wyłożenia ich w kształcie, w jakim one im drudzy wyſtawuią; stąd się rodzi ich podziwienie. Gdy przeciwnie na filozofach sami tylko znaią się filozofowie. Nie mogą oni spodziewać się szacunku, tylko od równych sobie, a przez to znaczenie ich w nadto szczupłym zamyka się okręgu.

Lecz na co wchodzić w obszerny rozbiór tych zatrudnień, które uważane są, iako iſtotnie od rozumu zależące? Znayduie się wiele innych, które, chociaż pospolicie w tey klassie nie bywaią umieszczone, niemniey iednak wymagaią dowcipu.

Możnaż wątpić, *np.* że wielkiego światła potrzeba do wynalezienia nowego źródła handlu, lub do wydoſkonalenia iuż odkrytego? do wſkazania błędu w adminiſtracyi, dawnością czasu poświęconego?

Każdy zapewne wyzna, że nie można odmówić dowcipu tym, który się w tych rozmaitych wspomnionych odemnie zawodach wſławili: lecz może kto powie, iż nie wiele go potrzeba do miernego w nich poſtępowania. Aby odpowiedzieć na to rozróżnienie, dosyć ieſt uczynić podobne i zapytać się, iak wiele ważemy tych, którzy się w literaturze czołgaią? Zdanie nasze o nich

aż do niesprawiedliwości posuwamy, szacuiąc ich mniey nawet, niżeli są warci.

Jeszcze ieden czynią zarzut, który zdaie się coś znaczyć, a temczasem bardzo ieſt słaby. Uważano, mówią oni, że niektórzy ludzie wsławili się w pewnych sztukach i umieiętnościach, chociaż niezdatni byli do wszelkich innych rzeczy, do których się z początku nadaremnie przykładali: nietylko nie są w ſtanie utworzenia iakiego naymnieyszego dzieła, z guſtu i przyiemności zaleconego, lecz zaledwie do potoczney rozmowy podnieść się mogą. Stąd przyznaią sobie prawo uważania ich, iak pewny rodzay machin, których sprężyny, ieden tylko oznaczony ſkutek, sprawuią. Ale czyliż można mniemać, iż ci wszyscy sławni z pięknego dowcipu ludzie, byliby równie zdatni do wszyſtkich innych professyy, i rozmaitych ſtanów w społeczności? Nigdyby oni może nie byli ani dobremi sędziami, ani dobremi kupcami, ani prawnikami, ani artyſtami. Sąż pewni, iżby do tych ſtanów byli zdatnemi? Co poczytali u siebie za iakąś odrazę od pewnych zatrudnień, mogło bydź znakiem równie niesposobności, iak niesmaku. Nie możnażby znaleść wiele przykładow tych pięknych dowcipów, które bardzo były ograniczone nawet w tém, co zdaie się mieć i w rzeczy samey ma związek z dowcipem, iako *np.* proſty talent prowadzenia rozmowy; boć nim ieſt rzeczywiście. Zaiſte znalazłoby się w tey mierze dość przykładów, aniby się nawet temu słusznie dziwić wypadało.

Dla okazania, że powszechność talentów ieſt uroieniem, nie chcę na to szukać dowodów w

pośród pospolitych dowcipów; wzbiymy się raczéy aż do sfery tych rzadkich gieniuszów, które przynosząc zaszczyt ludzkosci, poniżaią ludzi przez porównanie. *Newton,* co utworzył systema świata, przynaymnicy na czas nieiaki; nie był poczytany zdatnym do wszystkiego, nawet od tych, którzy mieli sobie za sławę mieć go swoim współziomkiem.

Wilhelm III. znaiący się dobrze na ludziach monarcha, gdy w załatwieniu pewnego politycznego interesu, wielkiéy doznawał trudności, radzono mu, aby zasiągnął zdania Newtona: Newton, odpowiedział, iest tylko wielkim filozofem. Tytuł ten bez wątpienia był rzadką pochwałą; ztémwszystkiém nie był w téy okoliczności Newton tym, czego potrzebowano: nie był zdatnym, był tylko wielkim filozofem. Rzecz iest podobna do prawdy, ale iednak nie dowiedziona, że gdyby był poświęcił nauce rządowey te prace, które łożył na poznanie świata, możeby król Wilhelm nie był wzgardził iego radami. W wieluż to okolicznościach, na wieleż to zapytań mógłby był odpowiedzieć filozóf tym, którzyby mu radzili, aby zdania króla zasiągnął? Wilhelm iest tylko wielkim politykiem, wielkim królem.

Jak król, tak filozof, równie byli w stanie poznania granic swego dowcipu; gdy przeciwnie człowiek z imaginacyą, poczytałby za niesprawiedliwość, gdyby zdania iego w iakieykolwiek bądź materyi słuchać nie chciano. Ludzie podobnego gatunku maią się za zdatnych do wszystkiego; samo niedoświadczenie utwierdza

ich miłość własną, która dopiero oświeca się przez błędy, i zmnieysza się przez nabyte poznania.

Naywiększe interesa, jakoto rządowe, potrzebuią tylko dobrych dowcipów; piękny dowcip zaszkodziłby, a wielkie dowcipy rzadką są tam potrzebne. Maią one nieprzyzwoitości w kierowaniu rzeczy, i do samych tylko rewolucyy są zdatne: utworzone są do budowania, lub obalenia. Gieniusz ma swe granice i swoie wyboczenia. Wykształcony rozum może wszyſtkiemu wyſtarczyć.

Jeśli z jedney ſtrony mało ieſt talentów, tak do iednego usposobionych przedmiotu, aby niemi obdarzonemu człowiekowi niepodobną było rzeczą w czém innén się wsławić; tedy z drugiey ſtrony można utrzymywać, że wszyſtko ieſt talentem: toieſt że, w ogólności, z jakiémkolwiek bądź usposobieniem naturalném, przy pilności, a nadewszyſtko uſtawicznem ćwiczeniu, można mieć powodzenie w każdym zawodzie. Utrzymuię ia tylko propozycyą ogólną: wyiąć od niéy należy prawdziwe gieniusze i ludzi zupełnie głupich, dwa gatunki iſtot równie prawie rzadkich.

Daią się widzieć *np.* ludzie nie okazuiący zdatności do związania dwóch wyobrażeń; ciż sami atoli w grze, nayzawikłańsze, lecz razem naypewnieysze i nayprędsze robią kombinacye. Do podobnych czynności dowcip ieſt koniecznie potrzebny: powiadaią więc o nich, że maią dowcip gry. Lecz gdyby żadnéy gry nie wynaleziono, możnaż mniemać, że ci subtelni gracze, żyliby tylko materyalnie? Ten dowcip rachuby i

kombinacyi, mógłby był zwrócony bydź do umieiętności; i w nich znakomite imie tych ludzi uczynić.

Częſto okoliczności ſtanowią o różnicy talentów. Tak właśnie uderzenie krzemienia dobywa iſkry psuiąc równowagę, która ią więziła.

Rzeczą daleko rzadszą od wielkich talentów, ieſt owa zwrotność dowcipu, która chwyta przedmiot, obeymuie go i potém zbiega ku innemu; która z mocą wſkroś go przenika, a maluie z jasnością. Jeſt to spoyrzenie, zamiaſt ſtałego i pewnego w iedney linii kierunku, działaiące sferycznie. Otoż to nazwać można *świattłym dowcipem*: może on wszyſtkie naśladować talenta, nie wznosząc się iednak do tego ſtopnia, na iakim są ci, którzy się im szczególnie poświęcili; lecz ieźli niekiedy mniey ieſt świetny, zawsze iednak więcey ieſt pożyteczny.

Talenta są, albo ſtaią się osobiſtemi tych, którzy niemi są obdarzeni, albo którzy ich nabyli przez ćwiczenie: ale świattły dowcip udziela się drugim i inne odkrywa dowcipy. Maiący go w udziele, nie mogą niepoczuwać się do niego, i wewnątrz oddaią sobie sprawiedliwość: ſkromność bowiem ieſt tylko powierzchowną cnotą; służy za zasłonę, którą okrywamy zasługę aby nie raziła oczu zawiści; przeciwnie pokora ieſt uczucie i szczere wyznanie słabości własney. Wiedzą oni także, że ten sam dowcip, który zdaie się iedynie od przyrodzenia zależeć, równie dla wydoſkonalenia się potrzebuie ćwiczenia, iak talenta. Lecz ieżeli zbytnie o sobie rozumieią, ieźli uprzedzeni o swym dowcipie, łatwość nau-

czenia się, biorą za same nauki, byſtrość i przezorność rozumu, za doświadczenie; wpadną w błędy daleko grubsze od tych, iakie popełnić mogą ludzie mierni, ale uważni. Upadek daleko ieſt szkodliwszy w biegu, aniżeli gdy się idzie zwolna. Dowcip ieſt naypierwszym ze wszyſtkich sposobów, służy do wszyſtkiego, a prawie niczego zaſtąpić nie może.

W rozbiorze, który uczyniłem, nie było moim zamiarem poniżać prawdziwy piękny dowcip. Wszyſtko wprawdzie może bydź uważane iak talent, a nawet iak kunszt: ale znayduią się takie, które wyciągaią zbioru rzadkich przymiotów, a dowcip piękny ieſt z tey liczby. Utrzymuię więc tylko, że ieżli on się w pierwszey klassie mieści, tedy nie sam; że przenosząc go z wyłączeniem nad inne, ze śmiesznością niesprawiedliwość łączemy; i że, ieśli ubieganie się za pięknym dowcipem, będzie się powiększać, albo przynaymniéy długo będzie takie, iakiem ieſt dzisiay, niezawodnie ſtanie się dla rozumu szkodliwem.

Przeciw zbytkowi i zepsuciu dobrego, na baczności mieć się potrzeba; złe dobrze poznane, mniey wymaga uwagi, ponieważ samo się przez się okazuie; i aby ſkończyć przykładem bardzo ſtosownym do moiey materyi, byłoby to zagadnieniem do rozwiązania, roztrząsnąć: iak wiele druk przyłożył się do poſtępku nauk i umieiętności, i iak wiele im szkodzić może. Nie chcę się wdawać w rozbieranie materyi, któraby osobnego wymagała traktatu; ale proszę tylko, aby się po proſtu zaſtanowiono nad tém, że druk powiększaiąc dobre dzieła, pomnaża także nie-

zmierną liczbę pism w rozmaitych materyach; tak dalece, że człowiek chcący się w oddzielnéy iakiey wydoskonalić umieętności, musi nieiako wypłacić nauce daninę, przez czytanie niepożyteczne, odrażliwe, a często zupełnie iego zamiarowi przeciwne. A tak wprzód, nim będzie w stanie obrania sobie przewodników, wyniszczył swe siły. Zatém towarzystwa uczonych ludzi, naywiększąby przysługę uczyniły teraz dla nauk, umieiętności i sztuk, układaiąc pewne sposoby, i wytykaiąc bezpieczne ścieszki, któreby oszczędzały pracy, ochraniały od błędów, i prowadziły do prawdy drogą naykrótszą i naypewnieyszą.

POLITYKA.

Wypis z dzieła — O przyczynach i o skutkach rewolucyi. — Autor obraca mowę do pierwszego konsula Bonaparte.

„O! ty którego zwycięztwo, szczęście i wdzięczność wezwały do wielkiego zaszczytu ukończenia zamieszań oyczyzny naszey, nadgrodzenia strat wielkich, a błędów daleko większych; ty który masz się sprawić opinii, współczesnym i potomności, równie z dobrego, którebyś uczynić zaniedbał, iak ze złego, którebyś popełnić dozwolił; ty co masz odpowiedzieć za szczęście ludowi, który ci swe losy powierzył; ty, mówię, który potém za nieprzyiaciela iego uznany będziesz, ieżli się mu dobroczyńcą nie staniesz; młody woiowniku! pozwol, abym ci tu

życzenia dobrego obywatela wyraził, i posłuchay głosu przyiaciela prawdy. Dym pochlebstwa może upoić pospolitego człowieka: przyiemna rosa pochwały może zażyźnić serce, wielkiéy chciwe sławy; lecz głos prawdy nigdzie się godniey odezwąć nie może, iak w tey duszy, którą miłość ludzi i cnóty zaymuie. Tyś go wart usłyszeć, słuchay więc. To, o czémby gminni pochlebcy, podleysi może od dworskich, wspomnieć nawet przed tobą nie śmieli, ia bez wszelkiey powiem boiaźni.

Zapalony miłośniku sławy, chceszże twe imie wielkiém w pamięci ludzkiey zostawić? Unikay dwóch skał, strasznych nadewszystko dla człowieka naywyższą piastuiącego władzę: wznieś się nad wstyd fałszywy, i wzgardź próżną chwałą. Oboyga iest niebezpieczna porada, oboie ślepo nami kieruią, i nad przepaściami prowadzą. Wierzay mi, że tylko na wierzchu oliwnego drzewa, w cieniu praw świętych, pod panowaniem obyczaiów i cnoty, w pośród błogosławieństw ludu, prawdziwa rodzi się chwała.

Alexander, który aż do Jndyów zaniósł swóy oręż zwycięzki, Alexander był większym, zakładaiąc miasto od swego imienia, aniżeli spychaiąc z tronu Daryusza; wracaiąc berło Porusowi, aniżeli go zwyciężaiąc. Córka prawdy, a rywalka czasu historya, nie oszczędza tych, którzy niczém więcéy nie byli, iak tylko bohatyrami. Bramy tryumfalne nikną, bronz i miedź ginie wraz z imionami, które uwiecznić miały: ale pamięć dobroczyńcy ludzi, nigdy nie umiera: ręka wdzięczności wyryła ią na karcie naysza-

nownieyszéy dzieiów narodu. Piramidy dawnego Egiptu przemierzone od ciebie, zdziwiły twą imaginacyą, lecz czegoż nauczyły twe serce? oto, że barbarzyniec, który ie wyſtawił, był tyranem; że każdy prawie kamień krwią ludzką był ſkropiony. Nazwiſko ich założyciela ieſt nie wiadome: gdy tym czasem imie Merysa trwa ieszcze, choć dzieło iego iuż znikło. Zyie on, bo obszerne iezioro, które wykopać rozkazał, ſtało się pamiątką iego dobroczynności ku ludziom. Przypomniy sobie greckiego Focyona: obrazy iego znikły, lecz pamięć cnót na zawsze zoſtała. Zaſtanów się nad dwoiſtym życia iego zawodem, i osądź, czyli więcéy sławy iako urzędnik i obywatel, czyli też iako woiownik i bohatyr pozyſkał. Swietność iego tryumfów, niknie przed blaſkiem cnoty; każdy z roſkoszą wspomina, że był naylepszym z obywateli, a wszyscy prawie zapominać się zdaią, że był wielkim wodzem.

Chceszże żyć na zawsze? dosyć iuż wielkich rzeczy zdziałałeś, czyń dobre na potém; równie one są, iak tamte, szacowne, a cześtokroć daleko trudnieysze: mniéy maią blaſku, lecz więcey trwałości; większa do nich pilność, większa ſtałość, a niemnieysze męztwo potrzebne: aby ie bowiem przyprowadzić do ſkutku, trzeba bydź mężnym zawsze i wszędzie, a męztwo umysłu wyrównywa temu, które bohatyrami czyni. Wymaga ono téy troſkliwości, która wszelkiego zabrania spoczynku, póki coś dobrego do uczynienia zoſtaie; téy chęci dobra publicznego, która bez przeſtannie podnieca serce, téy nakoniec wytrwałości, któréy żadna trudność nie wſtrzymuie, która

nie

nie liczy przeszkód, tylko aby ie zwyciężyła. A na tym nowym i delikatnym godności ſtopniu, ileż ci przeszkód trzeba będzie zwyciężyć? ile pokonać zawad? na ile narzekań obrażonego interesu okazać się nieczułym? ile miłości własnéy rozdraźnić?

Nie zapominay, że rząd zawsze prędzéy się psuie, iak lud; i że rychléy, lub późniéy odbiera karę w wyſtępkach ludu za zepsucie, które sprowadził. Przypomniy sobie przykład twych poprzedników: oni mieli tylko władzę, ty masz powagę, która władzę szanownieyszą czyni. Pod ich tyraniią szemranie było zakazane: ſtarayże się z ich przykładu korzyſtać. Lud z przyrodzenia ieſt nieſtały i niespokoyny: narzekanie ieſt dowodem iego wolności. Im więcéy narzeka, tém więcéy ieſt wolnym: ale milczenie iego pewną oznacza niewolą. Biada tobie, ieśli pod twoim rządem mogłoby się zdarzyć, aby lud cierpiał, a nie szemrał!

Nie będę ci wcale mówił o nieſkończonych szczegółach obszernéy adminiſtracyi: lecz o trzech iſtotnych przedmiotach zamilczeć nie mogę; to ieſt o prawodawſtwie, urządzeniu wewnętrzném kraiu, i woynie.

Wieszże ty, że na samém iedynie prawodawſtwie zasadza się budowa społeczna i całe syſtema szczęścia publicznego? Wieszże ty, iż prawa i obyczaie do wzaiemnego siebie wsparcia przeznaczone, bezprzeſtannie iedne na drugie działaią? Wieszże ty, że zwyczaie, nałogi, przesądy nawet same, (a znayduią się między niemi szanowne), są równie owocem praw, iak uſtano-

wień? Ztémwszyftkiém od lat dziesięciu, świadkami ieſteśmy okropnéy walki między dawnemi i nowemi prawami, między nałogami dziecińſtwa, i odmianami, których wcale nie przygotowano; między zepsutemi obyczaiami, i temi, które barbarzyńſtwo do zepsucia przydały. Jeſt to ſkutek rewolucyi. O! iakże owoce rewolucyi są gorzkie, ieśli ona do uczynienia ludzi lepszemi i szczęśliwszemi nie zmierza! Jeſt to dwoiſty cel téy, którą nasz naród teraz odbył; spodziewam się, że nie próżną mam nadzieię. Lecz témczasem lud obłąkany między dawnemi prawami, które nie są zniesione, i nowemi, które sprzeciwiaiąc się tamtym, nie są wykonywane, gubi się nieiako w labiryncie sprzeczności; owszem w nowey xiędze naszych ſtotysiącznych praw, taż sama czynność znalazłaby nadgrodę i karę. Lecz ſłyszę mówiących, że rażące nas prawa, poszły w zaniedbanie. W zaniedbanie! Poymuieszże ty zupełnie tego wyrazu znaczenie? wieszże, iż się w niém nayokrutnieysza satyra rządu zamyka? wieszże, iż tu wcale nie masz środka, i że prawo ieſt, albo złe, albo dobre? Jeśli ieſt dobre, trzeba go utrzymać: trzeba się ſtarać o iego wykonanie, choćby też to naywięcéy kosztować miało, inaczéy kray upadnie. Jeśli ieſt złe, trzeba go odwołać. Wreście wolałbym raczéy, aby wykonywane było, aniżeli poszło w zaniedbanie. Bo wykonywanie złego nawet prawa, okazuie ieszcze tęgość rządu i dobre syſtema w narodzie.

Nie będę ci mówił o tych barbarzyńſkich prawach, które się w pośród zamieszań cywilnych wylęgły, i dla tey przyczyny przeżyć ich niepo-

winny; o tych prawach, które nową ślachtę i nową klassę Ilotów utworzyły; o tym dziwotwornym płodzie zapału partyy, zemſty i szaleńſtwa. Nie będę cię krzywdził ich wspominaniem: naymnieyszy ich ślad nie powinien pozoſtać u ludu, który do swéy pierwiaſtkowey równowagi przychodzi; i pod rządem, który chce wszyſtko naprawić. Ztémwszyſtkiém pozoſtaią ieszcze niektóre z tych, co ie rewolucyyny ięzyk prawami okoliczności nazwał: dozwolić im bytu, byłoby to nieiako utrzymywać mniemanie, iakoby te okoliczności ieszcze nie uſtały. Zważ dobrze moc tego wyrazu.

Pierwszą powinnością senatu ieſt poprawić to okrutne prawodawſtwo; twoią, wezwać iego baczności na to mnóſtwo wyroków, które morduią i dręczą lud, wſtrzymuią kroki rządu, przeszkadzaią iego działaniom.

Mało praw, ale wszyſtkie niechay wykonywane będą, to ieſt życzenie ludu, tego zdrowy rozum wyciąga. Naypierwsze ze wszyſtkich i nayświętsze ieſt prawo własności. We wszyſtkich czasach ogłoszano ie z chełpliwością, ale nie ieſt ci tayno, z jaką bezczelnością gwałcono. Zapamiętali, odważaiąc się na iego zdeptanie, zapominali, że z prawa własności dobrze zapewnionego, wynikaią wszyſtkie obowiązki zachodzące między człowiekiem a człowiekiem, między obywatelem i stanem. Jeśli własność moia nie ieſt zabezpieczona przeciw napaści drugich, tracę chęć do pracy i wszelkich pożytecznych zatrudnień; bo na cóżbym zwiększał i pomnażał maiątek, któryby mnie ktokolwiek mógł wydrzeć? Nie

mam iuż więcey interesu bronienia kraiu moiego: naywieksze bowiem złe, któreby mi mógł nieprzyiaciel wyrządzić, byłoby wydarcie moiey własności, a tey mi prawa kraiu moiego nie zapewniły. Nie mam więcey ani uszanowania, ani przychylności, ani podległości dla rządu; ponieważ nie mam żadney od niego opieki, i mało to mnie obchodzi, czyim będę niewolnikiem, kiedy pewny ieſtem, że nim bydź muszę.

Poruczyłeś przeyrzenie xięgi praw, ludziom godnym wykonania tey wielkiey pracy; i wspierania ciebie w tym zamiarze. Lecz gdyby działanie rządu było wſtrzymywane przez szczątki rewolucyynego prawodawſtwa, naſtaway na iego zniszczenie, i nie dozwalay więcey, aby dzieła rozumu z dziełami obłąkania były połączone. Niektóre z dawnieyszych praw, służą tylko do udręczenia ludu; otwieraią bowiem obszerne pole arbitralności, zoſtawuią go bez obrony na łasce urzędników, którzy przyiąc ie, albo odrzucić mogą. Na cóż ma to od woli człowieka zależéć, co dziełem prawa bydź powinno?

Pamiętay, że ludy przywiązuią się do praw, dla dobra, którego się z nich spodziewaia; a ieszcze bardziéy dla tego, które z nich odnoszą. Pamiętay, że rząd zawsze ieſt w odpowiedzi za nieszczęścia, które się mogą im wydarzyć; że nic nie powinno się przytrafić, czegoby on nie przewidział, albo nie był powinien przewidzieć: rząd bowiem ieſt dla nich myślą obeymuiącą wszyſtko, duszą kieruiącą wszyſtkiém, i wolą wykonywaiącą wszyſtko.

Wiem ia, że ty wszyſtkiego sam widzieć nie możesz: że ci, którzy tobie w tych ogromnych pracach towarzyszą, również doſtrzedz wszyſtkiego nie zdołaią. Nie rozumiey iednak, aby ta wymówka mogła cię w oczach ludu uniewinnić. Zaden przyiaciel tyle od swoiego nie wymaga przyiaciela, żadna kochanka tyle od swego nie wyciąga amanta, ile lud od rządu. Chce, aby on się nim samym zawsze i wszędzie zatrudniał. Jeśli się obawia, chce, aby go zabezpieczyć; ieśli cierpi, aby go pocieszyć; ieśli zoſtaie w potrzebach, aby go wesprzeć, aby ie uprzedzić, a nawet zgadnąć: i rząd ie zgadywać powinien, ponieważ on ieſt opatrznością ludu.

A ieśliby w którey prowincyi nayświetszy urząd wydawania wyroków względem maiątku, życia i honoru obywateli, ludziom niezdatnym, albo przewrotnym powierzony zoſtał; ieśliby cię równie, iak twoich oszukano miniſtrów, co się doczęſto może przytrafić; wtedy powinnością dobrych obywatelów ieſt, oſtrzedz cię o tém, a twoią, podeyście, lub błąd naprawić.

Gdyby przypadkiem niektórzy z twoich agentów okazali się niegodnemi twego zaufania; gdyby ludzie do zaſtąpienia ciebie przeznaczeni, zawodzili razem życzenie ludu i twoie; gdyby nawet w którym z departamentów obszerney naszéy Rzeczypospolitéy, zaſkarżenia przeciwko nim powſtały; cóżbyś uczynił? Przeſtałżebyś na samém dochodzeniu słuszności zażaleń? Słuchay: ieſt dawny i szanowny zwyczay w Chinach: nakazuie on natychmiaſt złożyć z urzędu *Manda-*

ryna, przeciw któremu iego szemrze prowincya. Jeśli ieſt winnym, utrata urzędu karę iego zaczyna: ieśli zaś nie ieſt; ukarany zoſtaie za to, że się nie podobał ludowi; iakoż i to za winę mu poczytać należy. Wie rząd o tém, że ſkargi ludu, choć są czasem zbyteczne, maią zawsze rzeczywiſty fundament. Interes własny daie mu ieszcze lepiéy uczuć, że lud tym ieſt tylko bez szemrania poſlusznym, którzy są warci szacunku; że tych rozkazy z ukontentowaniem wypełnia, którzy zasłużyć sobie na iego przywiązanie umieią. Nakoniec doświadczenie mu wſkazuie, że uczucia, które urzędnicy wzbudzaią w jednéy części ludu, rozciągaią się aż do rządu, i on z ich obchodzenia się zbiéra owoce. Jeśli to wolne od nagany nie było, do niego poprawa należy. Ponieważ ieśli ta część ludu nie ieſt szczęśliwą, cóż iéy potém, że pierwszy urzędnik w narodzie blaſkiem chwały okryty? Na co się iéy przyda, że rozumna i ſtarowna adminiſtracya resztą kraiu zarządza? Patrzy ona na szczęście innych z zazdrością, i tyle mniema się bydź uczestniczką chwały swych naczelników, ile ieſt szczęśliwą.

Wiele rozprawiano o naturze należytości i powinności zachodzących między ludami i rządcami: chcąc wszyſtko rozebrać, zamieszano wszyſtko. Mniemam, że nie gubiąc się w abſtrakcyach, tym prawom i powinnościom, można pewną i nieodmienną naznaczyć zasadę. Prawo naczelników polega na szczęściu tych, któremi rządzą; powinnością ludów ieſt szukać dobrego bytu; natura ich bowiem utworzyła do szczęścia: i ieśli są szczę-

śliwemi, iakikolwiek ieſt kształt rządu, żyią swobodnie, nie rozbieraiąc wcale, ſkąd to i dlaczego wynika. Lecz ieśli nie są, prawa i rząd tracą swą dzielność: inſtynkt daleko w nich mocnieyszy, iak rozum, czucie nierównie potężnieysze, iak światło, oburzaią ich przeciw prawom, które ich czynią nieszczęśliwemi, i przynaglaią do łamania przysiąg, które zawsze względem nich są warunkowe: ponieważ równie nieroſtropną byłoby rzeczą wymagać od nich przysięgi na to, aby nieszczęśliwemi zoſtali, iak spodziewać się zachowania przyrzeczeń, któreby ich utwierdzały nieszczęście. Zasada ta, iakokolwiek ieſt prawdziwa, przed dwudzieſtą laty bez niebezpieczeńſtwa ogłoszoną bydźby nie mogła; lecz od 10 lat tyle natworzono fałszywych, tak daleko nas ſtarały się łudzić polityczne oszuſty, tyleśmy się ze szkodą naszą nauczyli; że nakoniec ograniczaiąc swywolą, bez upodlenia się przez boiaźliwość, wolno powiedzieć, co ieſt z rzetelnym pożytkiem naczelników i ludów.

Każdy więc naypierwszy urzędnik, iakiegokolwiek bądź nazwiſka, wiedzieć powinien, że rządzi ludźmi dla ich własnego interesu, i że oni nie maią szacunku i przywiązania do praw tylko tyle, ile się te do ich szczęścia przykładaią. Serce twoie ieſt tą prawdą przeięte: czuiesz ią dokładnie, bo iużeś wiele dla ludu uczynił.

Wiem ia, że na tym niebezpiecznym godności ſtopniu, który zaymuiesz, naytrudnieyszą ieſt rzeczą dobrze czynić; bo człowiek na każdém mieyscu ieſt pierwszym nieprzyiacielem człowieka. Utworzony dobrym od natury, przez obcowanie, edu-

kacyą i błędy, które go otaczaią, zmienia swą przyrodzoną dobroć, i może się ſtać złym, udaiąc się za namiętnościami. Utworzony do szczęścia, naypierwszéy iego powinności, wszędzie czyni się nieszczęśliwym przez swe uſtawy, lub czyny: a człowiek na urzędzie będący, gdy chce godnie swych obowiązków dopełnić, tak wiele zawsze znayduie przeszkód, iż nigdy dobra ogólnego uſkutecznić nie może, bez narażenia prywatnych interesów, których opór tém ieſt większy, im na większe ſtraty są wyſtawione, przez zbawienne odmiany.

Wiem ia, że ty chcesz, że ty nie możesz chcieć, tylko dobrego. Dowód, żeś ie czynić zaczął, poſtrzegam w samym zamachu na twe życie niektórych zagranicznych zuchwalców, połączonych z kilką zbrodniarzami kraiowemi: znayduię go w tém powszechném uczuciu, które twe niebezpieczeńſtwo wzbudziło. Wszyscy nań dobrzy obywatele zadrżeli, wszyſtkich zbladły oblicza. Wchodziłem w przyczyny. Wzruszenie to, nie wynikało z owego zabobonnego upoienia, pochodzącego z nałogu, które przez długi czas miał lud ku swoim rządcom: było ono ſkutkiem, rozwagi, osobiſtości, a co naypochlebniéy, że we wszyſtkich z własnéy wynikało miłości. *Gdyby się spisek był udał, gdyby on był zginął; cóżby się ſtało z nami?* Słyszałem, iak te wyrazy w uściech wszyſtkich brzmiały, a każdy wymawiaiąc ie, samym tylko sobą był zaięty. A tak wyobrażenie twoie, ieſt połączone u wszyſtkich obywatelów z pragnieniem własnego ocalenia, własnéy spokoyności, a z czasem nawet własnego szczęścia.

Tymto sposobem pięknie ieſt wielki naród zainteresować! Głosy, które wychodzą z uſt wszyſtkich; uczucie, które z każdego wyrywa się serca w czasie wielkiego niebezpieczeńſtwa, ieſt zawsze nayszczerszem wyrażeniem prawdy dla tego, który na nie był narażony. Sztuka nic tu nie działa, obłuda żadnego nie ma w pływu. Jeśli ci tak mówię, to iedynie, abym ci okazał, iak wielkie dobro wynika dla ciebie z tego, któreś dla drugich czynić zaczął, a nie dla tego, abym cię chwalił.

Niechay to zdarzenie natchnie cię roztropnością, potrzebnieyszą nierównie dla twoich współobywatelów, aniżeli dla ciebie: bo czémże są twe interesa w porównaniu z interesami wielkiego ludu? Wiem ia, że nieufność ieſt tylko dusz małych udziałem: wiem, że pogrążony w niéy człowiek, nędznieyszym ieſt od naylichszego stworzenia; że co dzień nowa się w nim rodzi trwożliwość; że cisza nocna bardziéy ią ieszcze w różnych poſtaciach pomnaża; że nakoniec rozliczne obłąkaney imaginacyi marzenia, nieuſtannie ią powiększaią. Ta wada, właściwa małym duszom, daleka ieſt od ciebie: lecz miey się na oſtrożności, abyś w przeciwny błąd nie wpadł. Sztylet zabóycy nie tak ieſt blizki serca poczciwego człowieka: lecz kiedy nędznik, za nic maiący swe życie, ieſt panem cudzego, nie zapominay, że kray ma prawo do ciebie, i nie zaniedbuy nigdy zbawiennéy roſtropności. Jeżeli bowiem boiaźń, którą okazali Francuzi na wieść o twoiém niebezpieczeńſtwie, dowodzi, iż iuż wiele dla nich uczyniłeś dobrego; tedy niemniey okazuie, że ieszcze

nie ieſt wszyſtko zrobione, że wiele do zrobienia zoſtaie, a tego wszyſtkiego od ciebie kray oczekuie.

Rok już prawie upłynał, iak ci ten pracowity i pełen niebezpieczeńſtw urząd powierzono. Stan nasz wprawdzie mocno się zmienił: lecz lud ieſtże szczęśliwy? To ieſt, ieżli się nie mylę, naypierwsze pytanie, któreś ty sobie uczynić powinien: lud bowiem, przez który ty ieſteś wszyſtkiém, powinien bydź wszyſtkiém dla ciebie. Wychodząc z swych więzów, widział on z radością, że władza naywyższa z tém się łączy imieniem, które zwycięztwo do swego przybrało. Jakiegoż dobra nie powinienby się spodziewać, po tak wielkiéy odmianie, od takich wybawicielów? Lud nareście oddycha, używa bezpieczeńſtwa, naypierwszego dobra, ale ieszcze się nie cieszy szczęśliwością. Kto ci co innego mówi, oszuſtem ieſt, i podeyść cię pragnie. Nie ufay tym podłym pochlebcom, którzy cię krzywdzą mniemanemi pochwały. Gotowi są oni sypać kadzidła na ofiarę iakiemukolwiek bądź bóſtwu, nie uważaiąc wcale, czyli ich ieſt godne, lub nie. Bez rozeznania i wyboru, podli służalcy możnego człowieka, łaſkę iego maią za Boga. Widzieć ich można z zadziwieniem i zapałem wychwalaiących twoie naymnieysze wyrazy; przyznaiących ci te, które nigdy z uſt twoich nie wyszły, o to dla tego, aby ie mogli wysławiać; tłumaczących twe gieſta, twe spoyrzenia, twoie nawet samo milczenie. Dziwuią się oni użyteczności środków przedsiębranych od ciebie, z tak wielkim ie uwielbiaią zapałem, że zapominaią nakoniec, iż ich pochwa-

ły obrażaią twóy charakter: bo ich podziwienie zdaie się okazywać, że tego dobra, któreś uczynił, wcale się nie spodziewali po tobie.

Nie będę uczeſtnikiem ich podłości, i bez poczytywania tego sobie za męztwo, nie przeſtanę ci powtarzać, iż ieszcze nie ieſt wszyſtko zrobione; że znayduią się okolice w naszéy obszernéy Rzeczypospolitéy, które ieszcze nie uczuły wpływu nowego porządku rzeczy; i że ty dosyć uczyniłeś, aby się lud mógł wszyſtkiego po tobie spodziewać.

Wiem ia, że bydź wezwanym do nadgrodzenia dziesięcioletnich nieszczęść, ieſtto naychwalebnieyszy urząd: ale też i to nie ieſt mi tayno, że tryumfować z oporu rewolucyynych nałogów, naprawić błędy długiém upoważnione bezprawiem, ſkłonić do podlegania prawom niektórych ludzi, do bezkarnéy przywykłych przemocy, wyprowadzić porządek z pośród nieładu i zamieszania; sproſtować działanie nayzawikłańszéy adminiſtracyi: ieſtto arcy trudne do wykonania dzieło. Odważyłeś się go przyiąć: trway ſtatecznie, a chwałę z uſkutecznienia iego pozyſkasz.

Dla doyścia do tego celu, senat i ty potrzebuiecie pokoiu: wiem o tém; ale i drudzy wiedzą także, i dla tego właśnie go oddalaią. Jeżeli nieprzyiaciele kraiu twoiego przymuszą cię, abyś raz ieszcze odwołał się do zwycięztwa, weź się z żalem do oręża, a porzuć go z radością; bo czyli zwycięzcą, czy zwyciężonym zoſtaniesz, zawsze pot i krew ludu przelewać się będzie w potyczkach, i ſkrapiać wawrzyny. Chciwy zdobyczy woiownik może o tém za-

pomnieć, lecz ty dowiódłeś, że zawsze pamiętasz. Przekonałeś; że pokóy ręką umiarkowania podany, więcey znaczy u ciebie nad wieniec zwycięzki: że ieźli pięknie ieſt pokonać nieprzyiaciół kraiu swoiego, ieźli chwalebnie dla wodza zjednać mu poszanowanie; tedy daleko milszą ieſt rzeczą, oszczędzać krew ludzką; nierównie sławnieyszą, uczynić niepotrzebnem zwycięztwo.

Pomimo wpływu, iaki ieszcze mieć mogą okrutne namiętności, woyna się ſkończyć musi: pokóy, który nienawiść odrzuca, męztwo zdobędzie: ręka zwycięzka go poda, a potrzeba do przyięcia zniewoli. Lecz co mówię! zwycięztwo iuż dokonało wszyſtkiego. Okazałeś w oczach całego świata słuszność twych żądań, przez wyprawę równie świetną, iak gieniusz, równie byſtrą iak myśl; ieſt ona godném dopełnieniem mądrey i chwalebnéy kampanii drugiego bohatyra, zacnego rywala twego. Oba odmiennemi poſtępuiąc drogami, zeszliście się u kresu tego ślachetnego zawodu; a pokóy, któryście zdobyli, imiona wasze na iedneyże karcie sławy umieści.

Krew żołnierzy płynęła, to prawda, ale cię do iéy rozlania przymuszono. Jakieżkolwiek zdanie ieſt ludzi, niezmierny zachodzi przedział, między mężnym uzbraiaiącym się na obronę swoiego kraiu; między woiownikiem patrzącym na zwycięztwo, iako na nowy środek do nabycia pokoiu; między obywatelem bohatyrem, który ofiarowawszy wszyſtko, widzi wszyſtko odrzucone, i tém się ſtaie ſtrasznieyszym, że z naywiększą niechęcią porwał się do broni i przymu-

szony zoſtał, słuszności swéy sprawy własnym dowodzić orężem; a między chciwym łupiezcą i niesprawiedliwym naiezdnikiem, który zadaie, lub odbiera śmierć na obcey ziemi, dla zadosyć uczynienia swéy dumie, lub nasycenia okrutnéy wściekłości.

Zbliżasz się iuż do odebrania naypochlebnieyszéy za twe czyny nadgrody: a hardy nieprzyiaciel, który odrzucił pokóy ofiarowany przez ciebie, wyspiarz dumny, nie chcący nawet słuchać twoich propozycyy, widzi się bydź teraz przymuszonym do żebrania tego z pokorą, czego ci wprzód odmawiał; do traktowania o pokóy z tym, którego wtedy charakterowi nie dowierzać się zdawał. Otożto ieſt nowe zwycięztwo, z którego ci się chlubić nadewszyſtko przyſtało. Przez takieto czyny pięknie ieſt obwieścić swóy charakter narodom, a nieprzyiaciołom swoim milczenie nakazać.

Zaczynaią nakoniec traktować o pokóy: wybor rzetelnego negocyatora w *Campo - Formio* zdaie się oznaczać, że zamiary dworu, długo nam nieprzyiaznego, będą na potém równie szczere iak twoie, i można sprawiedliwą cieszyć się nadzieią, że pokóy, ten naysłodszy dar nieba, przyydzie nakoniec dla pocieszenia ziemi. Ztémwszyſkiem długie doświadczenia, podſtępna polityka, i częſte przykłady, nauczyły nas nie dowierzać pozorom. Czyniąc wszyſtko dla pokoiu, mniemaiąc nawet, że ieſt zapewnionym, tak sobie poſtępuy, iak gdybyś temu nie wierzył; gotuy się do iak naysilnieyszego popierania woyny: ieſtto iedyny sposób iéy uniknienia. Zbawienna ta nieufność

eſt teraz cnotą ſtanu, od czasu iak okrutna polityka wezwyczaiła się czynić sobie igraszkę z moralności, przyrzeczeń i obowiązków nayświętszych.

Pokóy! ach iakże wyobrażenie iego ieſt pocieszaiące! Z nim powróci spokoyność, z nim odrodzą się nauki i rzemiosła, z nim dnie nayszczęśliwsze naszéy zabłysną oyczyznie. Rewolucya wprawdzie już się ukończyła: iednakowoż burzliwe nadzieie, aż do zawarcia oſtatecznego pokoiu, odzywać się będą w sercach ludzi, do pewney ſtrony przywiązanych; iednakowoż mniéy lub więcey sama rewolucya ieszcze cię zewsząd naciſka, ieszcze cię swemi żelaznemi węzły otacza. Ci którzy wzniecaią rewolucye, mogą pozyſkać wziętość, a nawet nieiakąś przemiiaiącą chwałę; ale wiekuiſta sława i poszanowanie ludów, tym się tylko należy, którzy ie kończą, a ten zaszczyt tobie zachowany. Uwolniy się śmiało z tych przeszkód, któremi cię ona otoczyć pragnie. Bieg iey się ſkończył; przeszedł czas ludzi, po nim czas rzeczy naſtępuie. Bez względu na zdanie i opiniią, szukay cnoty we wszyſtkich klassach: ona cię zawsze wesprze, a nigdy nie zdradzi. Pamiętay, że w zawodzie, który się przed tobą otwiera, trzeba ci pozyſkać przebaczenie i twoiey chwały przeszłey, i teraźnieyszey wielkości, i nawet samego dobra, które ludziom czynić zechcesz.

Dozwól zgrzytać zazdrości: tém ieſt ona dla talentów i cnoty, czém są cienie w wielkim obrazie: piękność iego lepiey się przy nich odbiia.

Namiętności i błędy, które nas przez tak długi czas dręczyły, będą usiłowały opanować

ciebie: lecz nie dokażą nigdy, aby cię uwieść mogły. Gardząc pochlebną mową rewolucyynych Kamaleonów, ktòrzy się ſtarać będą nadſkakiwać tobie, bo naywyższą piaſtuiesz władzę; niszcząc intrygi prywatnego interesu, który wszędzie cisnąć się będzie do ciebie, bo masz w twych ręku rozdawnictwo naywyższych urzędów; nie uważay na czczą marę, którą tacy ludzie zaſtraszać cię będą Zręczność ich na to tylko ią zwiększa, aby mogła wſtrzymać wykonywanie tych środków, któreby ci sprawiedliwość i dobroć wſkazała. Pamiętać będziesz, że odmiana obyczaiów ieſt naypierwszą i nayiſtotnieyszą odmianą: że aby ich wſkrzesić panowanie, przykład więcey może, iak przepisy; że ieżeli przez zepsucie rządu psuie się lud, zawsze gotowy naśladować swoich naczelników; tedy nadgrodą cnót pierwszych urzędników ieſt, widzieć ie krzewiące się pomiędzy ludem.

Naypotężnieyszy lud na ziemi, bo nayprzemyślnieyszy, a śmiem mówić naylepszy, losy ci swoie powierzył. Wszyſtkiego oczekuie od ciebie, nalega o szczęście swoie: dokończ dzieła twoiego, dopełniy wysokich przeznaczeń. Kray twóy patrzy na ciebie, świat ma oczy obrócone; niech twóy rząd ſtarowny rozciąga się do wszyſtkiego, niech obeymuie wszyſtko. Zamkniy uſta zazdrości, nakaż milczenie potwarcom: spraw, aby sami nawet nieprzyiaciele poklaſkiwali twym czynom. Jeżeliby ieszcze chcieli powſtać przeciw tobie, zoſtaw ich czołgaiących się w ciemnościach: nigdy oni ciebie nie dosięgną. Zapewniy boiaźliwych, niecierpliwych uspokóy, zaſtrasz

źle myślących, ſkarć nieposłusznych: niechay drżą przed tobą buntownicy iakiegokolwiek bądź ſtanu. Lecz nadewszyſtko, zatrudniay się bezuſtannie, wynaydowaniem sposobów wsparcia tey interesowney, a bardzo nieszczęśliwéy klassy ludzi, któréy wszyſtko rewolucya wydarła. Pamiętay, że pod rządem, maiącym wszyſtko polepszyć, nie powinni się znaydować nieszczęśliwi. Nie spuszczay iéy nigdy z oka, myśl o niéy we dnie i w nocy: ſtaray się osładzać iéy nędzę, nim chwila iey ukończenia nadeydzie. Pociecha ieſt zbawiennym balsamem, wylanym na rany serc cierpiących: dobroć zbliża człowieka do bóztwa; A sprawiedliwość, którą tym nieszczęśliwym winieneś, przybierze na siebie w wdzięcznych ich sercach wszyſtkie cechy dobrodzieyſtwa. Niech twa troſkliwość zaymuie wszyſtko; nie trać dnia, nie trać momentu iednego, i zasłuż sobie teraz na wdzięczność ludu, ieżli chcesz wczasie łzy i żal iego pozyſkać.

Wiele ia żądam od ciebie: lecz ty winieneś to wszyſtko, czego po tobie wymagam; iuż więcéy nie należysz do siebie; twe godziny, chwile, krew twoia, są własnością Rzeczypospolitéy. Jeżeli umrzesz na iey uſługach, pamięć którą po sobie zoſtawisz, będzie doſtateczną życia twoiego nadgrodą. Chcesz żyć na zawsze? czyń dobrze, a nieśmiertelnym zoſtanisz. Pomniy, że każdy czyn twoiey dwoiſtey adminiſtracyi, będzie zapisany w xiegach dzieiów, które się ſtaną dziennikiem życia twoiego. Potomność, ten sędzia, przed którym na próżno chcianoby się wybiegać, wezwie cię przed swóy ſtraszny trybunał. Zni-

knie

knie omamienie: staniesz tam ogołocony z blasku władzy, i tylko przez wzgląd na czyny twoie panznaczy ci mieysce, na iakieś zasłużył w pamięci ludzi. Zatrudniay się ich szczęściem, póki to iest w twéy mocy: a łzy ich, gdy cię utracą, niechay zaświadczą, że dzień śmierci wielkiego człowieka, iest dniem żałoby dla świata.

PRAWODAWSTWO.

Rostrzasania czynione w Trybunacie i w ciele prawodawczém Francuzkiem, nad proiektem xięgi praw cywilnych.

Jeśli ustawy porządku politycznego, składaiące publiczne prawo narodu, podaią wielką materyą do rozwagi, i zamykaią wiele pięknych zagadnień do rozwiązania dla filozofów i polityków; tedy ustawy cywilne, składaiące prawo prywatne, są daleko interesownieysze dla obywateli, gdyż się bezpośrednie ich samych tyczą, kieruią ich układami, wzbudzaią, lub miarkuią nadzieie, i naymilszemi powoduią wzruszeniami. Nie trzeba się więc dziwić, że roztrząsania nad proiektem xięgi praw cywilnych czynione, powszechną ściągnęły uwagę.

Od sześciu prawie miesięcy proiekt ten wyszedł na widok publiczny: autorami iego są zachwaleni prawnicy, których rządowi publiczna o-

piniia i sława wskazała ; praca ich oddana była do przeyrzenia trybunałowi kassacyinemu i trybunałom apellacyinym Rpltey : te sądownicze magistratury przysłały swe uwagi, zebrano ie i na widok publiczny wydano : wiele także obywateli biegłych w nauce prawa, ogłosiło drukiem swoie w tey mierze zdania. Stosownie do tych wszystkich uwag i postrzeżeń, wydział prawodastwa w radzie stanu, ułożył na nowo rozmaite tytuły proiektu xięgi praw, poddał pod roztrząśnienie radzie, a od tey dopiero wyszły proiekta praw, które podano ciału prawodawczemu i udzielono trybunatowi.

Roztrząsania uroczyste i publiczne, czynione wpośród tych dwóch władz, są bardzo interesowne, iuż to z przyczyny przedmiotów, nad któremi się zastanawiano, iuż dla talentów i światła mówców: służyć one mogą z czasem za naturalny komentarz do praw, które poprzedziły, i dadzą poznać ich duch prawdziwy.

Zdaie się, iż uczyniemy rzecz pożyteczną i przyiemną dla czytelników, daiąc im krótki, lecz wierny rozbior tych ważnych roztrząsań, które w wielu dziennikach niedokładnie, a częstokroć mylnie umieszczone zostały.

Oto iest text proiektu prawa, który był podany.

O ogłoszeniu, skutkach i przystosowaniu praw w powszechności.

Artykuł I. Prawa maią bydź wykonywane w całym kraiu Franzuzkim, na mocy ich ogłoszenia, uczynionego przez pierwszego konsula.

Wykonywanie ich, ma się zaczynać w każdey części Rpltey od momentu, gdy ogłoszenie wiadomym zostanie.

Ogłoszenie przez pierwszego konsula uczynione, będzie uważane za wiadome w całym okręgu trybunału apellacyynego Paryskiego, we 36 godzinach od daty iego; a w każdym obrębie innych trybunałów apellacyinych, po upłynieniu tegoż czasu, powiększonego tyle razy dwoma godzinami, ile iest myryametrów (*) między Paryżem i miastem, gdzie się każdy z tych trybunałów znayduie.

Art: II. Prawo stanowi tylko na przyszłość, nie ma żadnego skutku na przeszłość.

Art: III. Prawo obowięzuie tych, którzy mieszkaią na gruncie francuzkim.

Art: IV. Forma aktów dzieie się podług praw kraiu, w którym one są uczynione.

Art: V. Kiedy prawo, względnie na okoliczności, poczyta pewne akta za podstępne, nie wolno będzie dowodzić, że one bez podstępu uczyniono.

Art: VI. Sędzia, któryby się wzbraniał sądzić, pod pozorem milczenia, ciemności, lub niedostate-

W 2

(*) *Myryametr, miara zamykaiąca łokci polskich 16.797.045.693. Obacz tablicę stosunku nowych miar francuzkich linealnych, z litewskiemi i polskiemi miarami, podane Zgromadzeniu Przyiaciół nauk w Warszawie, przez Alexandra Sapiehę, członka tegoż zgromadzenia.*

czności prawa, może bydź zaskarżony, iako winny odmówienia sprawiedliwości.

Art: VII. Nie wolno iest sędziom dawać zdania w sprawach do nich należących, na mocy urządzeń ogólnych lub porządkowych.

Art: VIII. Nie można przez prywatne umowy uwłaczać prawom, które się sciągaią do porządku publicznego i dobrych obyczaiów.

Proiekt ten do prawa, był wyiątkiem ze wstępu do proiektu xięgi praw cywilnych, zamykaiącego 6. tytułów i 39. artykułów, urządzeń powszechnych., definicyi i prawideł praw.

Przeto też nowy ten proiekt do 8. artykułów zebrany, poczytano za nikczemny, niedostateczny i wcale niegodny bydź na czele xięgi praw cywilnych Francuzkich. Mówiono także, że to prawo nie powinno się mieścić na początku xięgi praw cywilnych, ponieważ ono równie się stosuie do wszystkich innych xiąg praw, sądowych, kryminalnych *i t. d.* a nawet do praw tymczasowych i przemiiaiących.

Odpowiedziano, że mało na tém zawisło, iakiey długości iest pierwsze prawo xięgi praw, byleby tylko było dobre: i że lepiey iest mało naprzód obiecać, żeby się potém szczodrzeyszym okazać; że to prawo będzie oddzielone od xięgi praw, że będzie niejako wstępem do niego; że iednak naturalnie wypadało umieścić go na czele tey nayważnieyszey ze wszystkich xięgi, zwłaszcza gdy ona naypierwéy iest podaną.

Roztrząsano naybardziey pierwszy artykuł. Na poparcie iego mówiono, że niepodobna iest ze wszech miar rzeczą, każdego w szczególności

obywatela o zapadłym prawie uwiadomić: że żaden sposób ogłoszenia dokazać tego nie może: że więc trzeba było wynaleźć środek, nie tak do uwiadomienia obywateli o prawie, iak do ustanowienia pewnego przeciągu czasu, po którego upłynieniu, możnaby ie za wiadome poczytać. Sposob podany tę ma korzyść za sobą, że stopniami pewnym czyni ten domysł; w czém zbliża się do prawdy. Jakoż w rzeczy samey, prawo ogłoszone w Paryżu, natychmiast tam będzie wiadome, a stosownie do odległości mieysc, i daley do wiadomości doydzie.

Sposób używany dotychczas, zasadzaiący się na przesyłaniu praw do władz sądowych i administracyinych, aby były ogłoszone w mieyscu ich posiedzeń, i wciągane w xięgi, mówiono, iż był wielu nieprzyzwoitościom podległy. Mógł nawet podpadać arbitralności. Kommissarze bowiem rządowi, których obowiązkiem było dopilnować ogłoszenia prawa, mogli ie często spóźnić przez niedbalstwo, albo pobłażanie: prócz tego ogłoszenie uczynione podczas posiedzenia trybunału, nie miało w sobie nic uroczystego; nakoniec sposób ten ogłoszania wznawiał dawną formę reiestrowania praw w parlamentach i trybunałach; a mógłby z czasem, w części, mieć też same niebezpieczeństwa i nieprzyzwoitości.

Możeby się komu zdawało lepiey wyznaczyć iednostayny przeciąg czasu, *np.* dni 15. lub 20. na całą Rplitą, bez wszelkiey różnicy mieysc: lecz czas wyznaczony konstytucyą, między przyięciem prawa i iego ogłoszeniem, zamyka dni 10. Potrzebaż go ieszcze bardziéy przedłużać? Tak

długa zwłoka w wykonaniu praw nie ubliżałażby powadze woli narodowéy? nie pociagnęłażby za sobą, w pewnych nagłych przypadkach, wielkich nieprzyzwoitości? nie byłożby rzeczą śmieszną i przeciwieństwem, aby prawo od miesiąca w Paryżu wiadome, nie mogło bydź wykonywane, a w odległych departamentach, natychmiast po uwiadomieniu, było przyprowadzane do skutku?

Sposób podany zasadza się na sprawiedliwym domyśle, że prawo przyszło do wiadomości obywateli. Jakoż czas, który upływa między podaniem prawa do ciała prawodawczego, roztrząsaniem iego i przyięciem, dzienniki donoszace o proiektach do prawa i ich roztrząsaniach, nakoniec czas dziesięciodniowy, poprzedzaiący ogłoszenie prawa, zdaie się dostatecznie stwierdzać pewność tego domysłu. W Anglii i Ameryce nie ogłaszaią wcale praw: samo ich przyięcie za ogłoszenie poczytuią. Mniemaią, że wszyscy obywatele należą do ich roztrząsania, za pośrednictwem swych reprezentantów.

Otóż temi dowodami popierano artykuł. Na odrzucenie iego, mówiono naprzód, że to wyrażenie: *Prawa maią bydź wykonywane na mocy ogłoszenia*, uczynionego przez pierwszego konsula, wcale nie było dokładne: przyznaie bowiem ogłoszeniu iakąś *moc*, któréy ono nie ma: że prawo ma bydź wykonywane dla siebie samego, i na *mocy* tego, że iest prawem: że ogłoszenie iest tylko środkiem zapewnienia iego autentyczności, że wypadałoby zatém położyć. Prawa maią bydź wykonywane przez *środek* ogłoszenia.

Przydano, że forma ogłaszania praw, ieſt ważną bardzo rzeczą: że przez wzgląd na ich świętość, wszyſtko cokolwiek iakiś z niemi związek mieć może, powinno na sobie nosić uroczyſtą i szanowną cechę: że ta formnie była dotychczas żadném oznaczona prawem; że bydź oznaczoną powinna. Któż, oprócz prawodawcy, może mieć prawo wſkazania, po iakich cechach, maią bydź rozpoznawane czyny prawodawcze? Domagano się więc w téy mierze prawa szczegòlnego, wyraźnego, nie zaś samego artykułu, który wcale nie wspomina o formie ogłaszania.

Co się tycze sposobu podanego ogłaszania praw, czyli raczey zaſtąpienia go, w tym wielkie bardzo wady upatrywano. Byłby arbitralnym i odmiennym: naprzód data ogłoszenia mogłaby bydź nie zawsze taż sama *co do godziny*: bo chociaż ogłoszenie powinno bydź uczynione w 10. dni po przyięciu prawa; lecz mogłoby mieć mieysce w odmiennych godzinach, a przeto *moment* (ponieważ w artykule tak ieſt wyrażono), w którym wykonanie prawa zaczynać się powinno, zawsze zmógłby się odmieniać, kiedy wyyście terminu zawisło od iego początku.

Nadto rozmaite odległości mieysc, w których się trybunały apellacyine odprawiaią, powinnyby bydź oznaczone przez uchwałę, lub urządzenie: lecz podobne urządzenie mogłoby bydź także podług woli zmieniane; możnaby więc zmieniać i niepewnym uczynić to wyyście czasu; zapewnienie się zatém o wiadomości prawa, ſtałoby się natenczas niepodobne, ponieważby pe-

wnie i dokładnie nie wiedziano, ani kiedy się zaczyna, ani kiedy się kończy czas, w którym prawo za wiadome ma bydź poczytane.

Więceyby się przeto znaydowało w tym sposobie ogłaszania arbitralności, aniżeli w nineyszym: prócztego należałoby się obawiać, aby nie wypadły okoliczności, w których interes prywatny, zawsze czynny, zawsze zręczny do korzyſtania ze wszyſtkiego, mógłby znaleźć sposob obrócenia na swóy pożytek tey możności zmieniania czasu, oznaczonego do wykonywania praw. Trzebaż było w tey materyi oczekiwać, aby urządzenie szczególne dopełniło, albo raczey zmieniło, dawało, lub cofało moc prawa podług woli?

Zgadzano się na to, że nie podobną ieſt rzeczą, uwiadomić bezpośrednie każdego obywatela o prawie zapadłém: ale nie chciano przyſtać na ten zbyt prędki wniosek, że nie pożyteczną ieſt rzeczą szukać sposobów uczynienia praw publicznemi, i że dosyć ieſt przeſtać na domyśle, iż one są doſtatecznie wiadome. I owszem nie potrzeba przypuszczać tego domysłu, tylko kiedy gruntować się będzie na pewnych zasadach; kiedy się użyie takich środków do ogłoszenia prawa, iż można będzie sprawiedliwie mniemać, że prawo ieſt wiadome, a niewiedzący ieszcze o niém, samych siebie tylko o niewiadomość obwiniaćby mogli.

Nie wypada argumentować z dawnych bezprawiów, które się z wciągania praw w xięgi zdarzały: pochodziły one z mocy przełożeń, udzieloney prawami parlamentom, do którey przydawały one tę pretensyą, że chciały uchodzić za

ciała reprezentuiące narod. Jakoż pod ówczas żadnéy inney nie było reprezentacyi: lecz trybunały niniéysze nie mogłyby rościć podobnych pretensyy, ani wychodzić z granic opisu sądzenia spraw.

Anglii i Ameryki nie należało wcale za przykłady przytaczać. Każdy zna to dobrze, że w tych kraiach daleko liczniéysze i wolniéysze są dzienniki, iak w naszym, lud też daleko więcey ma oświecenia. Wszyſtkie klassy obywateli czytaią gazety, i zaſtanawiaią się nad roztrząsaniami prawodawczemi i politycznemi, które są ogłaszane w całéy swey obszerności. Po każdey także sessyi, posyłany bywa zbior praw, na niéy przyiętych do różnych władz, obowiązanych do ich wykonania.

Sposób podany ogłaszania praw, wyciągałby trudnéy rachuby godzin i myryametrów, i dlatego samego odrzucić go należy. Prawa powinny bydź iasne i proſte, aby nayniniéy maiący światła człowiek, mógł ie łatwo zrozumieć.

Co się tycze innych artykułów, uważano w powszechności, że wiele z nich są raczéy prawidłami, albo zasadami prawa, aniżeli urządzeniami prawodawczemi: że bardziey należą do nauki prawniczey, iak do prawodawſtwa.

Ta uwaga ściąga się szczególniéy do 10go artykułu, w którym się znayduie, że prawa nie maią ſkutku na przeszłość. To prawidło ieſt dla prawodawcy, a nie dla sędziego. Jakoż, gdyby się zdarzyło, żeby prawodawca, zapomniawszy o tém prawidle, uſtanowił prawo, któreby działa-

ło na przeszłość, mógłżeby się sędzia wymówić od iego przystosowania? Nie zaiste.

Prawidło to zamienione w urządzenie prawodawcze, mogłoby się stać bardzo niebezpieczném w przystosowaniu, osobliwie przy nadto obszernéy arbitralności, któréy artykuł 6ty udziela sędziemu.

Na ten 6ty artykuł mocno także powstawano. Utrzymywano, że nauka tłumaczenia praw zasadza się na maxymach monarchii, w któréy obywatele muszą bydź poddani woli sędziów, ci zaś we wszystkiém podlegaią monarsze. Ale w Rpltey, gdzie prawo iest wyrażeniem woli narodowey, powinno bydź wykonywane bez wszelkiego tłumaczenia: inaczéy obywatele obowiązani tylko do podlegania prawu, staliby się niewolnikami woli prywatnéy.

Odpowiedziano na te zarzuty, że zasada niedziałania praw na przeszłość, bardzo była zapomniana pod czas rewolucyi, i że ta niepamięć tak okropne za sobą pociągnęła skutki, iż koniecznie potrzeba się starać o uświęcenie w xiędze praw tego zbawiennego prawidła.

Co się tycze artykułu VI. nie podobną iest rzeczą, aby prawa przewidziały wszystkie przypadki. Wypada więc, aby przy zdarzoney niedostateczności, milczeniu, albo ciemności prawa, sędzia poszedł za słusznością. W materyi kryminalnéy chwyciłby się naturalnie łagodnieyszéy strony: w materyi cywilney sądziłby stosownie do podobnych przypadków, prawami przewidzianych.

Innym artykułom zarzucano wady redakcyi, które obrońcy proiektu ſtarali się usprawiedliwić.

Proiekt odrzucony zoſtał przez trybunat większością 65. kresek przeciwko 13.

Roztrząsanie było sprzeczne w ciele prawodawczem. Obywatele *Andrieux*, *Favard* i *Thiessée*, mówili ze ſtrony trybunatu.

Radcy ſtanu, *Portalis*, *Boulay* (*de la Meurthe*) i *Berlier*, mówili od rządu.

Ciało prawodawcze oświadczyło: *że nie może przyiąć*, większością 142. kresek, przeciwko 139.

CHIMIIA

Stosowana do użytków domowych.

O ZELAZIE.

Zastanawiaiąc się nad użytkami, które żelazo ludziom przynosi, naypierwsze mieysce między wszyſtkiemi metalami naznaczyćby mu należało; bez niego ziemia nie przyięłaby uprawy, i człowiek zoſtawiony dzikości, musiałby w zapasy póyść z zwierzęty, dla wyiednania sobie pożywienia: same nawet inne metale opierałyby się usiłowaniu człowieka. Przesądy alchimiſtów i pospolitość tego metalu, zjednały mu imie naypodleyszego z kruszców. Podobny do szanowney rolników klassy, ieżeli mu na blaſku i świetności zbywa, to w użytku i zacności wszyſtkie inne

przewyższa i przechodzi. A ieżeli we wszyſtkich tworach natury sam użytek, który człowiek odbiera, micysce pierwszeńſtwa przepisuie, za cóż w wieku tak światłym, iak ieſt nasz, inne metale, którym samo tylko łakomſtwo cenę nadaie, miałyby nayużytecznieyszemu przodkować? Hiſtorya tego metalu ieſt zupełnie spoiona z hiſtoryą światła pomnażaiącego się w ludziach: i ten wiek, który zdaniem Poetów naynieszczęśliwszy, na imie żelaznego zasłużył, w oczach Filozofów ieſt fikcyą, słabo koniec patryarchalnego życia wyrażaiącą. Czyż mogło bowiem dać co ruch większy dowcipowi ludzkiemu, iak odkrycie kruszcu, który będąc duszą wszyſtkich rękodzieł, ułatwieniem potrzeb życia, sposobem obrony osobiſtey, piętnem cywilizacyi w narodach; do losu ludzkości, tak wielkim wpływem przykładał się? A lubo Grecy, Rzymianie, z pozoſtałych sądząc po nich narzędziów miedzianych, lub mosiężnyah, więcey tego metalu używali, niżeli żelaza; wszelako opisania ich woien, i częſte przez Poetów o żelazie wspominanie, daią nam do domyślenia się, że ieżeli w odkryciach zawaloney ſtarożytności, mniey znayduiemy żelaznych naczyń, to zapewne dlatego, że te ſtały się naypierwey paſtwą rdzy i wieków. Ten metal, Marsem był nazwany przez alchimiſtów: przez nich do lekarſtw naypierwey używany, coraz do nowych odkryciów otwierał pole. Próżna tu byłaby rzecz wyliczać wszyſtkich, co o tém metalu dawniey pisali, dosyć powiedzieć, że między temi, którzy naywięcey około niego pracowali, *Lemeri, S'thal, Geofroi, Bergman, Ringman, Helot,*

Maquer, *Scheel*, *Beaumé*, naywięcey wſławili się. Ich to odkryciom winniśmy poznanie, iak mocno żelazo wpływa do kolorów w minerałach i w roślinach, tak dalece, że możnaby powiedzieć, że natura pęzel swóy żelazu powierzyła, gdyby *Manganeza* inszy metal wspólney tey własności z żelazem nie posiadał. Dopiero odkrycie Chimii pneumatyczney, tysiączne okazało połączenia żelaza, których się dotąd nie domyślano. Odkrycia obywatelów *Lavoisier*, *Bertholet*, *Monge*, *Vauquelin*, i doktora *Jngenhusza*, zupełnie w inszych względach zapisały żelazo w dzieiach nowey Chimii.

Zeby dobrze posiadać hiſtoryą żelaza, trzeba *naprzód*, poznać znamiona iego fizyczne, które nieodmienną są iego cechą; *powtóre*, ſtan, w jakim się znayduie żelazo w naturze, tak na powierzchni ziemi; iak w głębi oney; *potrzecie*, odmiany, przez które w rękodziełach naszych przechodzi, dawnieyszy sposób obchodzenia się z nim, i odmiany, które nowa teorya chimii, i nowe odkrycia za konieczne uznały; *poczwarte*, żelazo w ſtanie solnym, i różne ſkłady onego.

Znamiona fizyczne żelaza.

Kolor tego kruszcu ieſt zupełnie wiadomym, przeto opisanie iego byłoby próżném. Lubo w żadném opisaniu żelaza, nie przyznaią mu smaku; wszelako w dotykaniu się ięzyka żelazem, doświadczałem pewnego uczucia, którego od smaku rozeznać trudno: a czy to ieſt ſkutkiem elektryczności galwanizmem zwaney, czyli działania metalów, nad ner-

wami człowieka, nikt się ieszcze tém nie zatrudnił, ale sądzę to bydź wszelako względem zasługuiącym na uwagę Chimistów. Lubo postać żelaza w ułomku, zależy od pressyi większey, lub mnieyszey, gwałtownieyszego, lub wolnieyszego wystudzenia, wszelako żelazo w ułomku, mniey, lub więcey pokazuie blaszki, lub ziarna. Twardością i sprężystością wszystkie inne metale przewyższa, ciężar zaś iego względnie do wody dystyllowaney, iest według doświadczeń wszystkich Fizyków, od 1,600. do 8,166. Znamie iego nayosobliwsze iest, iż ciągłość iego na płask w żadnym sposobie nie odpowiada własności, którą ma ciągnione na drót: Żadnego bowiem metalu nie masz (samey nawet Platyny nie wyymuiąc), któregoby drót dziesiątą część cala maiący, równy mógł ciężar unieść; ztémwszystkiém blachy z niego wybiiane, nie mogą nigdy bydź, tak cienkiemi, iak z innych metalów, i w tém cynie i ołowiu, ustępuie. Kaloryk atmosferyczny zdaie się mało mieć nad żelazem działania, i dylatacya iego nawet w Peru uważana, więcey nie przenosiła, iak 0,13. i stąd może idzie, iż ze wszystkich metalów, prócz Platyny i Manganezyi, naywiększego potrzebuie ognia do topienia się. Według nayświeższych obserwacyy, stopień ciepła, iakiego potrzebuie do topienia się, iest setnytrzydziesty pirometrów *Wegdwood*. W rozgrzewaniu się żelaza, przed topieniem onego, uważaią w rękodziełach cztery rodzaie stopniów. Naypierwszy iest ciemno czerwony: drugi stopień ciemno wiśniowy; trzeci czerwono iasny; czwarty czerwono biały. W topieniu żelazo pali się, potém

mięknienie; nakoniec, do takiey ciekłości przychodzi, iak woda.

Ze wszyſtkich Konduktorów elektryczności, nie masz lepszego, iak żelazo. Każdy wie, iak doktor *Franklin*, umiał korzyſtać z tey własności tego metalu, iak ią do użytku ludzkości umiał przyſtosować. Ogień elektryczny na powietrzu go zapala. Własność zaś iego magnetyczna, ieſt wszyſtkim wiadoma. Sądzono: że ta była szczególnieysza temu metalowi: ale ieſt doświadczone, że *Kobalt* i *Nikel*, równie ią posiadaią. Każde zaś żelazo, tém zdolnieysze ieſt do przyięcia magnetyzmu, im mniey ieſt zardzewiałe. Uważano, że konduktory, które długo były na powietrzu, albo w które piorun uderzył, nabywały własności magnetyczney.

Kryſtallizuie się w ośmiościan dokładny, wtenczas, kiedy ieſt powoli wyſtudzone, i razem bierze na siebie poſtać roślinną, *dentrides* zwaną.

Zelazo ze wszyſtkich metalów samo posiada własność rozgrzewania się i topiénia, nawet przez preſsyą, i tarcie: i to ieſt przyczyną, dla którey zapala się, mocno uderzone o krzemień. Ma ieszcze własność osobliwszą, a ta ieſt zapachu. Dosyć ieſt potrzymać w ręku żelazo, i do nosa go przybliżyć, żeby to w ten moment doſtrzec: a ponieważ w tym przypadku żelazo nie dotyka się (*immediate*) nerwów węchowych, a zatém przyznawać tey własności galwanizmowi nie można; tylko wnieść należy, że ten metal ieſt prawie zawsze otoczony atmosferą, żelazo w rozpuszczeniu maiąca. Słowem: ze wszyſtkich

innych metalów, żelazo prawie samo szczególną posiada własność, działania naymocniey nad wszyſtkiemi naczyniami naszego ciała, i jak przez pory wciſka się w korzenia roślinne, tak równie łączy się z naczyniami krwiſtemi zwierząt; ſtanowi kolor humorów. Krótko mówiąc: w całym ſkładzie, tak człowieka, iako i zwierząt, wielką gra rolę, dodaie siły i ruchu w nas początkowi żywotnemu; i ieſt prawie żywiołem wszyſtkich iſtot organicznych.

Używane do lekarſtw, ze wszyſtkich kruszców naymocniey działa nad nerwami człowieka, wzmacnia one, i prócz tego zdaie się mieć związek z nową własnością galwanizmu.

A. Sapieha.

Ciąg dalszy w naſtępuiącym Numerze.

M E D Y C Y N A.

O cieple, podług zdania Jozefa Franka, *stosownie do zasad* Browna. *Reszta.*

Naprzód: Roztrząsnę, ieżeli ieſt rzecz podobna do prawdy, iak powszechnie rozumiano o ciepłych kąpielach, iż *osłabiaia* i *rozwalniaią.*

2re: Czyli zimne kąpiele były zawsze z pożytkiem w asthenicznych chorobach; lub ieżeli zdarzaią się przypadki, w których przeciwny sprawuią ſkutek.

3cie: W przypadku, gdy te kąpiele zdawały się bydź pożyteczne, czyli nie można było przypisywać innym przyczynom ich ſkutku.

4od. Le-

tod. Gdy lekarz (mówi P. *Marcard*), przepisze choremu kąpiel ciepłą (*), natychmiast przytomne osoby, a nawet większa liczba doktorów wołaią: iż *kąpiel ciepła osłabia i rozwalnia.*

P. *Marcard* przebiega naprzód całą historyą ciepłych kąpieli, i uważa: iż były w używaniu u Greków i u Rzymian, i że nie można rozumieć, ażeby były przez nich uważane, iako osłabiaiące, ponieważ ciepła kąpiel była znakiem symbolicznym poświęconym *Herkulesowi*. Starożytność dlatego tylko zakazywała używania ciepłych kąpieli, ażeby zapobiegła bezprawiom, które zdarzały się w łaźniach publicznych.

Sanchez utrzymuie, iż starożytni ludzie bywali od nas silnieyszemi dlatego, iż ciepłych używali kąpieli: lecz to twierdzenie iest przesadzone. Wschodnie narody używaią dodziśdnia ciepłych kąpieli, dla naprawienia swoich sił. Pan *Bruce* w historyi swoich podróży mówi, iż gdy iego siły bywały wyniszczone, prędko potrafił ie wzmocnić, używaiac ciepłych kąpieli.

Zdanie tych, którzy utrzymuią, iż ciepła kąpiel rozwalnia, zdaie się pochodzić z doświadczeń wziętych ze skór wyprawionych, które się rozciągaią w ciepłey wodzie; lecz to nie iest skutkiem ciepła, ale iest skutkiem wody, która w ja-

(*) *Stopień ciepłych kąpieli, zaczyna się od 21go aż do 29go podług ciepłomiaru* Réamura; *a podług ciepłomiaru* Fahrenheita *od stóp 85. aż do 96.*

kimkolwiek bądź ſtopniu ciepła, lub zimna, wpaia się w pory ſkórne. Cokolwiek bądź, nigdy nie trzeba ſtosować wypadków ciał nieżywych, do ekonomii zwierzęcey i roślin. I tak P. *Marcard* sprawiedliwie uważa, iż nie wypada naszey ſkóry porównywać z pargaminem: i ieżeliby kąpiel rozwalniała, nie mogłaby robić takiego ſkutku, iak tylko na częściach nieorganicznych ciała ludzkiego, iako to na powierzchni ſkóry, i na paznokciach. Potwierdza on to doświadczenie przez długą teoryą i zapewnia, iż, lubo przepisywał ciepłe kąpiele wielkiey liczbie kobiet słabych, i bardzo chorowitym osobom, nigdy iednak nie doſtrzegł, ażeby w nich większą sprawiły ſłabość: dodaie nawet, iż w bardzo wielu przypadkach kąpiele te przywracały siłę, i uzdrawiały wielką liczbę spazmodycznych chorób.

Wreście, nie sam tylko P. *Marcard* doznał tyle pożytków z ciepłych kąpieli. PP. *Falconer* i *Lée*, zapewniaią: iż ich pacyenci poczuwali się żywszemi i mocnieyszemi w tych dniach, w których ciepłych używali kąpieli. Te zdarzenia i niezmierna liczba innych tego gatunku, iaśnie (*)

(*) *Zdaie się, iż można było dodać: iż dawny przesąd sprzeciwiaiący się prawdziwey własności ciepłych kąpieli sprzeciwia się także dawnemu zwyczaiowi używania kąpieli mineralnych ze źródeł ciepłych, dla wyleczenia astenicznych chorób świadczą to kąpiele naturalnociepłe Warenbrunskie, Teplickie Badeńskie, i inne do których w różnych chorobach rheumatycznych, paralitycznych, spazmodycznych udaiący się ludzie, powracaią z wielkim pożytkiem sił, i zdrowia swoiego. Oprócz tego idąc za naturą ludzką, któż iest ażeby nie doświadczył, iż pora miernie ciepła, iest każdemu*

przekonywaią, iż ciepłe kąpiele, które powszechnie uważane były, iako osłabiaiące i szkodliwe, maią przeciwnie w chorobach asthenicznych własność prawdziwie pobudzaiącą, która w tych chorobach czyni ie narcyużytecznemi.

21e. Idąc za dowodami, które dotąd przytaczaliśmy o pożyteczności ciepłych kąpieli w asthenicznych chorobach, iako też i zimnych w sthenicznych; łatwo pomiarkować można, iż zimne kąpiele dobrego ſkutku uczynić nie mogą w asthenicznych chorobach, chyba używaiąc w tymże czasie innych środków, zdolnych odwrócić złe onych ſkutki. Zdaie się, iż *Hippocrates* uznał tę

X 2

---

naymilsza tak, iż w zimie prawie każdy człowiek stara się podobną mierność przysposabiać do swego mieszkania, aby przykrego zimna nie cierpiał, które pewnie wtedy tylko iest znośne, gdy człowiek może, albo przez prace, albo przez dobre od niego się okrycie zabezpieczyć. Zobaczmy nakoniec, iaka iet istota zimna.

Zimno nic więcey nie iest, iak utrata ciepłoczynu który aktualnie iest rzeczą istotną a iednym z prawdziwych żywiołów, z których się ciała składaią: Właśnie zimno, tak iest względem ciepła, iak ciemność względem światła. Swiatło iest ciało istotne, a ciemność iest utratą iego. Każdy iest uczestnikiem wszelkich dobrodzieystw ciepłoczynu: on świat ożywia, mnoży zwierzęta, rozmnaża rośliny; a gdy iego nie masz, to iest gdy zimno się przybliża, wszystko ginie. Kto więc ma utratę ciepłoczynu za rzecz wzmacniaiącą, odbiera mu te wszystkie własności dobroczynne, które iemu, gdy w obrębach miary iest utrzymany, przypisywać należy; i wtedy zimno tylko staie się wzmacniaiące, gdy, iak mówi Jozef Franck, *ciepło było zbytecznem: co nakoniec dość dowodzi przeciwko dawnemu przesądowi, iż kąpiele ciepłe nie osłabiaią, ani rozwalniaią; lecz gdy przyzwoicie są używane, wzmacniać potrafią.* N. T.

prawdę w Aphoryzmie 17 i 18 sekcyi 5tey: *Frigida convulsiones antrorsum et retrorsum, distensiones, nigrores et rigores febriles inducunt: inimica ossibus, dentibus, nervis, cerebro, spinali medullæ; calida vero grata. Galenus* postrzegł paraliż w pęcherzu po używaniu zimnych kąpieli; ten skutek powinienby przekonać o ich osłabiaiącey własności. Stronnicy zimnych kąpieli są przymuszeni przyznać, iż nie raz stały się szkodliwemi w chorobach pochodzących z osłabienia; lecz oni uważali te wypadki, iako oddzielne od swoiey teoryi, i przypisywali ie zbyt umacniaiącemu działaniu zimnych kąpieli w chorobach, w których osłabienie iest w ostatnim stopniu. Ta osobliwsza myśl była przyięta przez *D. Armstronga* (*traité des maladies des enfans* pag: 126.): „Winienem wyznać, „mówi on, iż kąpiel zimna iest ostatni środek, „do którego się uciekać należy. Działa on tak „śpiesznie i tak mocno, iż go używać nie trze„ba tylko wtedy, gdy chory iest dobrze przygo„towany." Uważa daley: iż, ieżeli dziecko utrzymuie się w swoiey wesołości przy używaniu zimnych kąpieli, można ie ieszcze daley przepisywać; lecz ieżeli przeciwnie się trafia, iż z zimney kąpieli następuie iaka słabość i ospałość, trzeba iey zaniechać. To dowodzi, iak może bydź fatalny ten sposób leczenia, gdy z oporem się używa, choć pokazuią się wypadki pewno okazuiące iego niezdatnośc, tak, iak nie raz uważałem. P. *Markard* poddaie nam kilka uwag podobnych, i upewnia: iż nic nie masz niebezpieczznieyszego, iak przepisywać zimne kąpiele dla

osób wyniszczonych, lub przez samogwałt, lub przez zbyteczne używanie rozkoszy; i dodaie, iż szczególniey w tych przypadkach, gdzie powinności narzędziów ciała są bardzo osłabione, kąpiel zimna iest nayniebezpiecznieysza. Widziałem iednego chorego na *tetanos*, który skonał w tym samym momencie, gdy go wsadzono do zimney kąpieli.

3cie. Naywieksza część lekarzów, którzy przepisuią zimne kąpiele, nie przestaią iednak na tym szczególnym środku, ponieważ, gdy w tym samym czasie zalecaią inne pobudzaiące lekarstwa, iakoto chinę, waleryana, wino, dobry pokarm i agitacyą, możnaż przypisać skuteczność tego środka zimney kąpieli, którą dopiero ku końcowi kuracyi przepisuią? Wiem dobrze, iż w niektórych południowych kraiach, wielce używaią zimnych kąpieli, a nawet z lodem, w chorobach pochodzących z wielkiego wyniszczenia sił, iako też w zgniłych febrach; lecz trzeba uważać, iż w tych przypadkach zimno nie wzmacnia sił ich, tylko zwracaiąc do przyzwoitego stopnia ciepło, i zapobiegaiąc niewłaściwemu osłabieniu. Można także przyznać skuteczność zimna w każdym płynieniu krwi, a nawet w symptomatycznych. Większa liczba lekarzów zgodzi się zapewne ze mną, iż, lubo użycie zimna zatrzymuie czasem naygwałtownieysze krwi upływy, ten iednak środek nie iest dostateczny dla zapobieżenia recydywie, i dla doskonałego uzdrowienia. Przyłożenie zimna inaczey nie zatrzyma krwi płynienia, iak tylko sprawuiąc nakształt mdłości mieyscowych. I w samey rzeczy, wieleż razy nie uważamy krwi

płynienie, opieraiące się środkom nayſkutecznieyszym, i nie zatrzymuiące się aż wtenczas, gdy chory utraca zmysły? Krwi puszczenie robi ten sam ſkutek w płynieniach symptomatycznych: mamyż stąd wnosić, iż pobudza? Z drugiey ſtrony przyłożenie zimna w podobnych krwi upławach, przynosiż zawsze tak szczęśliwe ſkutki, iakie mu przyznawano? Powiedziano mi o kilku przypadkach krwi płynienia, które, za przyłożeniem spirytusu winnego, natychmiaſt uſtały. Widziałem niepożyteczne przykładanie zimna w płynieniu krwi, które się wydarzyło iednemu choruiącemu na ſkorbut.

Jeżeli się uważnie zaſtanowiemy nad ſkutkami zimney kąpieli, doświadczaney przez nayznakomitszych lekarzów, zobaczymy wszyſtkich zgadzaiących się na to, iż kąpiel zimna może osłabiać, lecz że tylko samym maczaniem chorych umocnić można: odważam się ten przypadek tłumaczyć w naſtępuiącym sposobie. Gdy komu applikuie się elektryczność *odiemna*, wyciągaiąc *np.* iednę iſkrę od osoby, która tracąc przez to własną elektryczność, doświadcza nagłe poruszenia mniey, lub więcey znacznego: dlaczego pytam się, nie możnaby tego samego odbierać ſkutku, działaiąc nad ciepłoczynem? Jeżeli komu przyłoży się zimno, lub mówiąc z większą dokładnością, ieżeli się odbiera od powierzchni ciała żywego iaka część ciepłoczynu, reszta musi gwałtownie dążyć do tey samey powierzchni, ażeby się w równowadze utrzymać. Jeſt rzecz podobna, iż w tym momencie, gdy ciepłoczyn dąży do ſkóry, pobudza wszyſtkie części,

przez które przechodzi, i sprawuie przynaymniey moc momentalną. Lecz ieżeli zimno iest przez zbyt długi czas przetrzymane na zewnętrzney powierzchni ciała, wtedy osłabia, tak, iak to każdy przyznaie, dlatego, iż odeymuie ciału zbyt wiele ciepłoczynu. Tym sposobem elektryczność odiemna, nadto przedłużona, robi osłabienie. Kąpiel więc zimna nie wzmacnia, iak tylko wtedy, gdy trwa krótko. Trzeba unikać, mówi *Oetius*, od działania nadto przedłużonego zimna. *Vitanda est longior in frigido solo mora.* Anglicy, których w tey mierze za nauczycielów brać powinniśmy, rzucaią się raptem w zimną wodę, i wychodzą z niey w moment potem, powtarzaią dwa, lub trzy razy te maczania, i zaraz biorą się do pracy. Wszystkie ostrożności i prawidła od lekarzów względem używania kąpieli przepisane, ściągaią się do zapobiegania osłabieniom. Lubo iednomyślnie doradzaią nie wchodzić do zimney kąpieli, gdy iesteśmy nadto rozgrzani, lub po zbyteczney pracy ciała; wszyscy iednak zalecaią, ażeby tey kąpieli nie używać po nadto długim spoczynku. Kąpiel zimna, mówi *Markard*, może w ostatnim stopniu osłabić bezczynne osoby. Jeżeli ieszcze dodamy, iż zimno skupiaiąc pobudzalność, może tym sposobem ułatwiać następne działania ciepłoczynu; rozumiałbym, iż dosyć powiedziałem dla zachęcenia czytelników, ażeby się dobrze rozmyślili nad tym punktem nauki, którego ieszcze dotąd pod ścisłą nie wzięto rozwagę.

Po uczynionem roztrząsaniu skutków ciepłoczynu, podług iego mniey, lub więcey mocnego

działania, zastanowiemy się teraz nad skutkami zbyteczney iego mocy.

Jest rzecz nadaremna przypominać przykłady chorób sthenicznych, pochodzących z zbytku ciepłoczynu; są one każdemu wiadome: myśl moia teraz iest, zastanowić się nad wypadkami i skutkami takiego ciepła, które przynosi niewłaściwe osłabienie.

Mieszkańcy kraiów, gdzie ciepło iest w naywyższym stopniu, są chudzi i wyniszczeni. Gorąco iest tak gwałtowne w *Jamaice*, iż trudno iest poznać na twarzy mieszkańców tę żywość oczów, i przyiemność kolorów, które charakteryzuią Anglików. Wszyscy mieszkańcy części południowey Ameryki, są bladzi, słabi, wyczerpani: możnaby ich prędzey wziąć za chodzące skielety, niżeli za ludzi. Transpiracya iest tak obfita w *Kartagenie*, iż mieszkańcy tego miasta znayduią się w stanie nieczynności, i naywiększego osłabienia; i ciągle uważano, iż ten lud daleko wczesniey umiera, niżeli mieszkańcy północy.

Z tego wszystkiego, cośmy dotąd mówili, wypada, iż zimno osłabia, nie dlatego, że posiada własność uspakaiania; ale dlatego, iż odeymuie ciału ilość większą, lub mnieyszą ciepłoczynu: powtóre, iż ciepło pobudza do pewnego stopnia, i osłabia wtedy, gdy iest zbyteczne, i że, choć iego skutki pokazuią się w całem ciele, daią się iednak bardziey czuć na zewnętrzney iego powierzchni, ponieważ działa nad nią bezpośrednie: iż zimno iest iedną z znacznieyszych przyczyn pewney szczególney choroby, która często napa-

ſtuie dzieci, a która ieſt znana, pod nazwiſkiem: *zatwardzenia błony tkankowatey*, i że nakoniec ieden ſtopień znaczny ciepła, sprawia szczegòlniey zapalenie płuc, różą i inne rozmaite choroby ſkóry, tak gwałtowne, iako też i chroniczne.

B. M.

LITERATURA.

O POEZYI WOGOLNOSCI.

Da penniculos, da Musa colores!

Słowo Polſkie, rymopiſtwo, nie obeymuie całego obrazu, który się w myśli wznieca przez słowo greckie poezya. Rym bydź może bez poezyi, kiedy albo rzecz niepoetycką, albo niepoetyckim duchem i ięzykiem śpiewa. Co są szaty dla ciała ludzkiego, które okrywaią i zdobią, to ieſt rym dla poezyi.

Poezya ieſt w naturze człowieka. Młodzieniec w wieku kwitnącym myśl ma buyną, namiętności wrzące i porywcze; z nich którakolwiek nad inne góruiąca, zaymuie iego serce, mieścić się w nim (iż tak rzekę), nie może, wydobywa się na wierzch, wylewa się z brzegów; iey duchem natchniony, iey mocą zachwycony, śpiewa przed ludem to, co czuie: nie dlatego, żeby lud pociągnął do swego przeświadczenia, to ieſt dzieło oratora; ale dlatego, żeby dał poznać wszyſtkim ſtan swoiego serca. Spiewanie lepiey go wynurza, niż proſte mówienie: spadki głosów maluią

uszom chwieiącą się namiętność. Wszyftko, cokolwiek wyraźniey pokazać może iego tkliwość, wolne mu ieft: bayki same, kiedy są obrazem prawdy, przyftoią iego młodości; nuci ie z równém czuciem, iak prawdy naypewnieysze; śpiewanie iego ieft poezya, iaką natura człowiekowi wlała.

Pieśni ludu proftego, iakie codziennie słyszymy w rozmaitych ięzykach, pokazuią nam z jedney ftrony fkłonność przyrodzoną, którą ma człowiek, w poruszeniu serca, do śpiewania; z drugiey ftrony daią nam poznać, iakie początki miała poezya. W grubych pieśniach pospolftwa śpiewane były pierwsze chwały bogom, pamiątki ludziom znakomitym, żale, kochania, tęfknoty, gniewy i inne dotkliwości poruszonego serca.

Religiia weyrzawszy z' niebios na ziemię, podniosła serca wiernych wysokością obiaśnienia nadprzyrodzonych taiemnic, i podała w nich naywyższe materye wyrazom tkliwey poezyi. Hymny, kantyki, psałterze, proroctwa, wyroki, zachwycenia, porywaią dziś proftotę, czytelnika w zadumienie wyniosłością ducha i ięzyka poetyckiego wprawuią. Wszyftkie te iednak płomyki dowcipu, które z zapalonego ducha, a serca tkliwego wybuchały, nie mogły bydź wzięte za model sztuki poetyckiey do naśladowania.

W poezyi, równie iak w każdey sztuce, nic nie ieft iftotnie piękne, do upodobania ftałego wiekom i narodom, coby nie było naśladowaniem natury. Przed innemi, greckie dowcipy poftrzegły tę prawdę, i ten przymiot w sercu ludzkiém upatrzyły; natura natychmiaft ftała się ich miftrzynią, i właśnie iakby im twarz swoię odsło-

niła, ażeby ią w dziełach swoich udawać potrafiły. W nią wpatruiąc się z dowcipem i wyborem, z niey zbieraiąc wzory wydatnieyszych ozdob, iey uważaiąc proſtotę i porządek w rozłożeniu całości, bogactwo, rozmaitość, wyraźność w cześciach i szczególnościach, formowali w sobie guſt prawdziwy, i dokazali tego na sobie, iż dzieła ich, kopiie natury, ſtały się źródłem zdrowego guſtu, i modelem naśladowczey potomności. *Homer*, *Pindar*, *Anakreon*, *Sofokles*, *Euripides*, *Aryſtofan* i inni w rozmaitych rodzaiach poezyi pierwsi miſtrze, otaczaią dotąd to nieśmiertelne źródło guſtu, które mocą dowcipów swoich otworzyli, i wzywać do niego uczniów potomnych nigdy nie przeſtaną.

Odtąd poezya wzięła poſtać pewną, w jakiey podobno trwać ma na zawsze, i ſtała się sztuką udzielną. Tey sławy pamiątkę zachować sobie umieli Grecy w bayce dowcipney, dziewięciu sioſtr, rozmaitym rodzaiom poezyi przełożonych, i góry, ich mieszkaniu poświęconey.

Spiewania wielkich poetów sprawowały Grekom powszechną roſkosz, pisma ich zaczęły bydź materyą godną uwag filozofów: rozebrano ie na części, rozłożono pod reguły ogólne w nichże upatrzone, wyięto z nich przykłady do tych reguł ſtosowane. Poezya zebraną zoſtała w naukę, którą nazwano poetyką; mniemano, iż porządek myślenia chce mieć, ażeby nauka każda zaczynała się od wyrażenia w krótkich słowach, co ona ieſt? Uczyniono ten honor poezyi, nazwano ią sztuką naśladowania natury w rymach.

Odpowiedź zebrana w krótkie słowa, na pytanie co ieſt poezya? nie może iey dać poznać temu, kto iey nie zna; kto ią zna, temu ieſt nie potrzebna. Trzeba bydź poetą, żeby umieć ią dać poznać. Ani *Horacyusz*, ani *Despréaux* nie zadawali sobie tego pytania: lepiey uczynili; pokazali poezyą w swoich dziełach.

Umieć ludzi roskosznie zabawiać, podobać się wszyſtkim, ieſt celem poezyi; ale dar ten nie ieſt tak powszechny, iak się wydawać może ludziom małego smaku. Naywyższe dowcipy, żeby do tego przyiść mogły, musiały serce człowieka, wszyſtkie do niego pochlebne przyſtępy, wszyſtkie iego taiemne ſkłonności z gruntu poznać, żeby wiedzieć, co wchodzi w tę przyprawę, z którą w to serce wpływa smak, słodycz i roskosz. Wszyſtko z czego się ſkłada, i czego używa poezya, ma tę własność. Naywięksi poetowie wybierali pieśniom swoim materye takie, iakie rozumieli, iż naylepiey do smaku słuchaczów, dla których śpiewać mieli, przypadną. Miło zapewne było Grekom słuchać dzieła przodków swoich w oblężeniu Troi, i widzieć osoby ich, na ſkrzydłach dowcipu poety, do bohatyrſtwa podniesione; Rzymianom początki ich siedliſk we Włoszech, i przepowiedzianą wcześnie wielkość narodu, którą się iuż nadymali; Francuzom cnoty dobrego ich króla, którego kochaią. Homer, Wirgiliusz, Wolter, byli szczęśliwi w tym wyborze, a przez to byli pewni pochlebnego uprzedzenia słuchaczów. Milton wdaie ciekawość całego narodu ludzkiego, tak wspaniale opisuiąc iego początki.

Człowiek z przyrodzenia kocha prawdę, ten ieſt przymiot iego serca; właśnie z tey przyczyny, bayki, które dowcipnie prawdę znaczą, i które iey noszą podobieństwo, są mu miłe i przyiemne; zabawiaią go roskosznie tém naybardziey, iż utrzymuią w czekaniu iego ciekawość, podaiąc mu łatwą i słodką pracę domyślania się. Jeſt to piękność, która przez cienki rąbek widziana, drażni ciekawość oka, i przez to ſtaie się powabnieyszą. Poetowie zamnożyli zmyślonemi poſtaciami nieba, ziemie, wody i powietrza, dali osobiſtość rzeczom pod zmysł nie podpadaiącym, martwym nawet i nie żyiącym: utworzyli (iż tak rzekę) nowy świat baieczny. Poezya bez baiek, bez cudów, bez przemian nadprzyrodzonych, byłaby czczą i próżną, nie miałaby czym bawić słuchacza, i wprawiać go w słodkie zadumienia. Rozmaite poruszenia serca, cnoty, wyſtępki, umykałyby się z pod pióra naydowcipnieyszego, byłyby prędko w opisaniach wyczerpnione, gdyby poezya nie uroiła różnych poſtaci do znaczenia ich, nie dała im czynności, które w obrazach, przed oczy czytelnika ſtawićby mogła. Skrzepłaby miłość w poezyi, ten tak śliczny i tak żywy sentyment serca, małoby się w swoiey mocy i piękności mógł pokazać, gdyby bogini z synem nie ſtawali za wezwaniem poety; toż inne rozmaite poſtaci do różnych materyy. Dowcipne baiek wymyślenie i użycie, są naypięknieyszą częścią poezyi. Ktoż nie czuie wnętrzney roskoszy, przypominaiąc sobie trzy Gracye, które piękność otaczaią? pas Wenery z własnością wdzięków i przymilenia? Armidy z miłości i uroków

utkany? sieć ſtalową Wulkana? cyrkiel złoty w ręku bozkich, którym okrąg świata zarysowany? i inne tém podobne dowcipu płody, któremi dzieła poetów iaśnieią?

Rozmaitość charakterów, które poeta udaie, a każdy z nich wyraźny, nieporuszony aż do końca, są sztuką wielkich miſtrzów, a iedną z mocnych sprężyn, do poruszenia i utrzymania w roskoszném zadumieniu czytelnika. Trzeba znać dobrze serce człowieka, żeby dać każdey osobie charakter prawdziwy, ſtały, a iey własny, iaki natura ludziom, wiele znaczyć maiącym, wlewa. Hektor mężny w oſtatnim dniu życia przeczuwa koniec swóy, boi się śmierci: ale boiaźń iego ieſt bohatyrſka, nie zatrzymuie go od ſtawienia się na placu. Zuchwałość zaślepiona Aiaxa wyzywa samego Jowisza, byle we dnie, nie w nocy z nim się chciał potkać; Parys lękliwy ukryty, z zasłupa wypuszcza ſtrzałę śmiertelną Achillesowi; Kloryndy, sny ſtarego sługi śmierć wróżące, nie odwracaią od wycieczki do palenia wieży oblężeńców; mocą prawdy i ſtałości w charakterach osób, które udawał Schakespaer, mimo wady swoiey, ieſt i będzie nieśmiertelnym.

Obrazy, które w słowach rzeczy maluią tak wyraźnie, iak te są w swoiey prawdzie, niosą naywiększą ozdobę poezyi. Czytelnik przeniesiony myślą na mieysce, w którém go ſtawi poeta, zapomina i o sobie i o poecie, zdaie mu się, że patrzy na rzecz, o którey czyta, nic w czytaniu nie napada, coby go oſtrzedz miało o słodkim błędzie, i obudzić z omamienia: dusza iego zaięta tém, co się w iéy oczach dzieie, znay-

dnie się w ſtanie miłego zachwycenia, a ten ieſt ſtan roſkoszy iak nayżywszéy.

Te są znacznieysze ſtrumienie, któremi poezya wpływa do serca człowieka, a w nim rozlana ogrzewa ie, pieści, podnosi, napełnia wonią i smakiem naydelikatnieyszym, i sprawuie prawdziwą roskosz. Czuć tę roſkosz, ieſt to znać poezyą.

Autor bezimienny.

Sławni ludzie, i onych porównania, Plutarcha dzieło hiſtoryczne, moralne i filozoficzne, przekładania X. Golańſkiego *profeſsora literatury, w szkole główney litewſkiey w Wilnie 1801.*

Bogata literatura polſka w przekłady dawnych pisarzów, nie miała ieszcze dotąd między swemi ſkarbami Plutarcha. Dawném iednak życzeniem było, aby wyborne tego filozofa hiſtoryka dzieło, *Zycia sławnych ludzi*, na ięzyk oyczyſty przełożone zoſtało. Kilka osob, w iednem prawie czasie, tym przedmiotem zatrudniać się poczęło. Gładki tłumacz dzieł *Saint- Reala*, zachęcany był, od znanego nauk polſkich opiekuna, do przekładania Plutarcha: lecz inne zatrudnienia i różne okoliczności, nie pozwoliły mu zaiąć się tak długą i ciężką robotą. Sławney pamięci *Krasicki*, przy swoich poetyckich zabawach, zaprzątnął się także Plutarchem. Nie tłumaczył całego textu: zrobił ſkrócenie, z właściwym sobie guſtem: lecz praca ta, godna ze wszyſtkich względów widoku publicznego; przerobionego i przekształconego wyſtawuiąc Plutarcha, nie mogłaby zaſtąpić oryginału. Zawszeby-

śmy chcieli samego mieć Plutarcha, który mimo długości, mimo zbyt częſtych cytacyy poetów i filozofów, ieſt pisarzem tak miłym, tak uczącym, że go całego czytać i odczytywać lubiemy. Choć więc ſkrócony Plutarch Krasickiego, wyydzie na widok publiczny, praca JX. *Golańſkiego*, który całkowicie życia sławnych ludzi Plutarcha dadź w naszym ięzyku przedsięwziął, zawsze będzie szacowna. Kładziemy wypis z uczoney przedmowy tłumacza, w którey zamknięte są i własne iego uwagi nad Plutarchem, i co o tym sławnym autorze, dawni i teraźnieysi uczeni powiedzieli.

„Wiadomo, że *Plutarch*, po przepędzoney dobrze młodości swoiey, nabył znaczenia i wziętości za panowania Wespazyana i Traiana. Żył w pierwszym wieku ery chrześciiańſkiey, aż do początków Antonina. Ale roku tak urodzenia, iako też śmierci iego, nie można z pewnością położyć.

„Narodził się w niewielkiem mieście *Cheronei*; ale sławnem wielkiemi bitwami z porażką Greków, w kraiu *Beockim*: po całey Grecyi z nieoświecenia i grubiiańſtwa okrzyknionym.

„Niedopiero się zdarzanym przesądem, ludzie o ludziach zawodzą. Nie masz nigdzie przywileiu, na talenta i rozum. W podłey lepiance, znaydzie się wspaniała i wielka dusza. Rzadka owszem na świecie kraina, żeby, iak Beocya, trzech takich ludzi wydała, iakiemi byli naprzód *Pindar*, (zdaniem *Horacyusza*, naylepszego w tey mierze poznawcy), nie naśladowny poeta: w ſto lat po nim *Epaminondas*: nakoniec *Plutarch*.

Temi-

„*Temistokles*, który małemu mieyscu, wielkie imie chciał nadać, iednemu Seryf u zykowi godnie odpowiedział, gdy mu ten przymówił, że nie swoią własną, ale oyczyzny sławą iaśnieie. — To prawda: lecz ani ia, tylebym sławy nabył, gdybym się w Seryfie rodził; ani ty, gdybyś w Atenach.

„Dziś Cheronea, nie tak zwycięztwami i klęską pamiętna, iak że iest oyczyzną Plutarcha: gdzie on tak pięknie myślił i pisał. Wielki mąż, niewielkiemu miastu, wieczną po sobie sławę zostawił.

„Zawsze on lubił tam mieszkać: skłonność i przywiązanie do mieysca urodzenia swoiego, nad wystawę i zabawy naywspanialszych miast świata przenosząc. *Moia oyczyzna, dość i tak mała; zmnieyszyłaby się bezemnie. Dlatego mi nie chce się z niey wychylić.* Jakoż nie oddalał się ztamtąd; wyiąwszy za młodu, na wydoskonalenie domowey edukacyi, w matematycznych i filozoficznych naukach. W dalszym zaś wieku, albo dla posługi w interesach kraiowych, albo dla sprawdzania na mieyscu, historyi ludzi. W tym celu, nieraz i do Włoch podróż odprawił: gdzie iednak dla zatrudnień, któremi był zaięty, nie mógł, iak się sam przyznaie, nabydź dostateczney umieiętności łacińskiego ięzyka. Tłumaczył się po grecku: lubo w Rzymie dłużey, niż gdzieindziey bawił.

„Zdaniem iego, kto zbiera do napisania historyi materyały, których mieć na doręczu nie może, trzeba mu się koniecznie znaydować w mieście wielkiém, ludném i gust maiącém: ażeby mu nie brakowało na xiążkach, towarzystwie i wiadomościach szczególnych: bo tę czasem różnych pisarzów uniknęły; a w pamięci ludzkiey zostaią.

„O nim samym, nie wiele ſkąd inąd, prócz z własnych iego dzieł wiadomości. Dobrze się to nadgradza. Bo pismo pokazuie człowieka. On sam powiedział, że w naysławnieyszych Greków i Rzymian czynach, wielką ma cząſtkę fortuna; lecz w zdarzonym przypadku, wyrzeczone ich słowa, iak w zwierciedle iakiém, wydaią ſtan duszy wewnętrzny. Przywiązania iego do oyczyzny, lubo w odmianie rzeczy, i miłości dobra publicznego, oprócz powyższego wspomnienia, nic bardziey nie dowodzi; iak że był czułym na to, iż w zdarzonych zayściach i kłótniach, iego współziomkowie, swoiey wziętości u prokonsulów i pretorów ufaiąc, sprawy prywatne, pod oſtateczne ich poſtanowienie wynosili. Chciał on to poprawić. Kiedy pod wyższą władzą ieſteśmy; trzebaż uważać, mówił, żeby się ieszcze bardziey nie spodlić. Masz więzy na nogach; nie kładźże ich sobie na kark dobrowolnie: co niektórzy robią, gdy się z drobnemi swemi sprawami, do prokonsula udaią. Zaiſte tacy, urągaią się z nieszczęścia swoiey oyczyzny. Albo raczéy przewracaią porządek: nabawiaiąc zawsze oyczyſte miaſto niepewności, trwogi, niepokoiu: i odzieraiąc ie do reszty, z pozoſtałęgo znaczenia.„

Oyciec czterech synów i iedney córki, winszował sobie Plutarch szczęśliwości domowéy, z dobremi dziećmi i Tymoxeną małżonką, któréy obyczaie, dowcip i rozum chwali. Spomina czule naymłodszéy córeczki poſtępek Bo ta prosiła mamki, żeby też i lalki iéy karmiła. Dobre serce dziecięcia maluiąc, swoie nam odmalował. Troſkliwy już i dobry oyciec, dobre o *edukacyi* dzieło, między

wielu innemi napisał. Ale wiele pism iego, w przeciągu wieków zaginęło. ...

„W obeyściu z domownikami, łagodność ze sprawiedliwością połączył. Nikogo nie krzywdził, ale na kim upomnienie ſkutku nie wzięło; takiemu nie podarował. Nigdy zaś w gniewie nie karał. ...

„Staw przedemną wielkich mężów: żebym ich poznał i z niemi rozmawiał, odezwał się pełen imaginacyi i miłośći sławy młodzieniec: do głośney na całym wschodzie wieszczki: o którey było mniemanie, że może ſtawić przed żywemi umarłych.

„Niedaleko ſtoiący człowiek, który w zgiełku nie żył, zbliża się do młodego bohatyra, i mówi: chwalebna żądza. Otrzymasz iey ſkutek. Oto masz xiążkę. Weź ią i czytay. Zważ tylko pilnie charaktery ludzi w niey wyrażone. Im więcey się wczytasz; w tém większém towarzyſtwie znaydziesz się ludzi wielkich, z któremi się chcesz poznać i bawić.

„Tu ieſt zebrana ſtarożytność naysławnieysza. Każdy tu człowiek z swoim charakterem, dowcipem, talentem, i wpływaiącą do losu narodów cnotą, lub wadą umieszczony. Tu urodzenie, edukacya, obyczaie, zasady i prawidła, które gruntuią charakter, albo naruszaią: i wielu razem wielkich ludzi, w przeciwnych sobie działaniach daią się poznać. Tu nad pospolity obyczay natury i ciemnego wieku, zdarzony bohatyr, w niedoſtatku inszego światła, sam ieden iaśnieie. Albo mocą swey duszy, walczy z upadaiącym narodem, i spodlonemi iego obyczaiami.

„Tu widzieć nagły i nadzwyczayny wzroſt świeżego ludu, któremu ieden niepospolity czło-

wiek, nadaie znamie swego rozumu, charakteru i sławy. Tu ruch narodów idzie od ustaw, męztwa, wymowy, i wielkich cnót, rzadszych niż talenta. Z tych iedne bystre i wzruszaiące, drugie spokoyne i gruntowne: znagła, lub powoli, odmieniaią rzeczy postać na świecie.

„Głębokiego układu zamiary wielkie, raz długim lat przeciągiem namyślone i przetrawione, drugi raz iakby z natchnienia, w iedney prawie chwili, zaczęte i wykonane. Gdzie, kiedy zbywa pory do przeyrzenia i namysłu; siła iakaś nadzwyczayna, od wielu razem zawad i trudności tęższa, w swoim zapędzie, wszystko przed sobą obala i znosi. A ta droga, która była nieprzebyta; zdaie się bydź w momencie ułatwiona.

„Zgoła sławne życia, sławne śmierci, i te nayczęściey gwałtowne: (bo przyrodzonym rzeczy porządkiem, którzy drugim pokoiu nie daią, sami go mieć nie mogą,) toż obok chwały, potęgi, i nayzbawienniey szych przedsięwzięć, zemsta, wygnanie, więzy, miecz i trucizna: z iedney strony szkodliwe skutki źle użytych namiętności, upór z niewiadomością i ślepotą złączony, zaniedbanie światła i nauk, dotego prawdy pogarda, która nigdy w końcu nie uchodzi bezkarnie: z drugiey strony rozum, przezorność, cnota, męztwo i stałość nieporuszona; ten iest w krótkim abrysie, życia ludzkiego wielki obraz: iaki Plutarch, wedle spraw ludzi, o których pisał, wiernie i zręcznie odmalował.

„Co do stylu, i sposobu iego pisania, dobrze on swoim czytelnikom znaiomy. Jest to pełen mądrości wytrawiony starzec, do widoku rzeczy ludzkich przywykły. Ani się przymusza, ani zapa-

la. Dziwi się spokoynie, gani bez żółci. Wszędzie iakbý przypadkiem, sieie po drodze nasiona pracy i doświadczenia: wedle tego, co mu pamięć poddaie. Wszędzie się bawi z swym czytelnikiem, i z nim rozmawia. W znaiomości świata, w wydaniu charakteru człowieka, interesuie go wszyſtko; ale iakby naymniey o tém nie myślił. W tém zaś osobliwszy; że i z drobnieyszych nawet szczegółów, daie ludzi należycie poznawać. Co iak ieſt nader ważném edukacyi dopełnieniem; tak nader ważną w społeczności dla człowieka potrzebą.

„Nie wiele wprawdzie mieysca u niego maią, wydatne owe i pyszne obrazy, od inszych dzieiopisów, nakształt kolosalnych posągów używane. Ale on, to ma przed niemi, co ieſt daleko lepiey: że człowieka, w działaniu maluie i wyobraża. Sławni iego ludzie, zdaie się, że sami mówią, sami działaią. Oni maią z siebie, dla siebie prawdziwych świadków. Tak, ze wszyſtkich iego ſtosunków i określenia, wyrażone poſtaci, naturalney miary dochodzą.

„W takim sposobie pisania hiſtoryi ludzi, iakiemi się okazywali, i iakiemi w iſtocie byli: w takiem wydaniu charakteru i serca ludzkiego; nie mamy ani ze ſtarożytnych, ani z późnieyszych, równego dotąd Plutarchowi pisarza. Czy to uważany będzie iako Dzieiopis, któremu wszyſtko do zamiaru odpowiada: czy iako filozóf; co gruntowne zdania, dla wspólnego wszyſtkich dobra, ludziom i narodom ſkazuie: czy iako literat, umieiący przedziwnie użyć do swych obrazów rzeczy wyboru, pęzla i żywości kolorów; zawsze miłą zabawę, łączy z pożyteczną nauką. Bo wy-

obraża ludzi, nie tylko w iasnym widoku publicznego znaczenia, ale i w życiu prywatném, w zaciszu domowém, w gronie familii, obcowaniu przyiaciół, w zdarzeniu nieprzewidzianém.

„Nic iego przezorności nie unika. Przechodzi wszędzie ze światłem. Tayniki i ſkrytości ludzkiego serca oświeca. Zgłębia niedocieczone iawnych działań przyczyny, i ukryte sprężyny machin odkrywa. Każdemu zaś kto dzieie ludzkie uważa, wiadomo; iak wiele rzeczy wielkich, z małych drobności urosło.

„Sprawca odmiany ważney i świat dziwiącey, czeſtokroć w ogólnych dzieiach, nie inaczey się okazuie, tylko iak teatralny działacz, w graniu roli monarchy, lub bohatyra. Nie ma dosyć na takiem poznaniu, szczególnego życia pisarz. Idzie on za nim, za teatr iego wyſtawy. Uważa go w własném odzieniu, bez przydatkowych ozdób i okazałości. A poznawszy publicznego męża, opuszcza bohatyra: szuka, i znayduie samego człowieka...

„Krwawy i ſtraszny na zgonie wiek XVIII. iuż przeszedł. Pódź młodzieńcze wieku XIX! Przypatrz się tu ludziom zdaleka. Da ci poznać ich Plutarch. Korzyſtay z błędów, chroń się omyłek, naucz się prawdy. Dawne to dzieło, nie teraźnieysze. Ale też ludzie, ludziom podobni. Swiatło, cnoty, wyſtępki, szkody i pożytki wieków, z sobą się schodzą. Obacz przez szczegół, iak ludzie sądzą, działaią i błądzą. Jak się ſtaią szczęściem, albo nieszczęściem rodziców, krewnych i ziomków swoich. Nie ieſt tu ani panegiryk, ani paszkwil. Od oboyga równie prawda daleka. Tu ią znaydziesz twoią zabawką, nauką, przeſtrogą.

„Jeden rozsądny człowiek spytany, iakąby też

xiążkę sobie chciał zachować, gdyby mu przy-
szło inne utracić? sławnych ludzi Plutarcha. —
Lepszéy do znaiomości świata nie widział. Nie
o tey ia mówię znaiomości świata, która prze-
ſtrzega zwyczaiowych grzeczności, śmieie się z
omyłek, uchybienia potępia. Gdzie częſto dro-
bności, poczytane za rzeczy wielkie, a rzeczy
wielkie, za małe czasem uchodzą: czego iednak
nie wiedzieć, albo temu nie dogodzić, trąciłoby
grubiiańſtwem: albo przynaymniey wydałoby nie-
zręczność, i byłoby śmiesznością. Nie ganię ia
przyzwoitości. Ale mam rzecz o iſtocie w znaio-
mości świata, to ieſt poznaniu ludzi. ...

„Dla tego dawno iuż w wielu ięzykach Euro-
peyſkich, dawniey ieszcze w łacińſkim, *Sławni
ludzie Plutarcha* znaiomi. Polſka literatura tego
dzieła dotąd nie miała. I autor tak pożyteczny,
ledwo co w naszym ięzyku, a prawie był nieznа-
ny. Bo chociaż w wychodzących przed 20. kilku
laty xiążkach, pod napisem — *Zabawy przyiemne
i pożyteczne*, znayduie się przełożone życie
Marcella i Pawła Emiliusza, a dawniey ie-
szcze, bo od roku 1613. ieden z pisarzów Pol-
ſkich, *Jan Januszowſki* archidyakon Sandecki,
życie *Tezeusza i Numy*, cząſtkowo z Plutarcha
wybrał; nie wiele mu iednak pomogli cząſtkowi
tłumacze, do obeznania się z nami.

„Lecz w odległości wieku naszego, do wieku
Plutarcha, są rzeczy, które dziś nie interesuią: ...
Ale te za wieku *Plutarcha*, interesowały nie tyl-
ko pospolitych czytelników, albo zagłębionych
ſtarożytności badaczów; lecz i oświeceńszych fi-
lozofów. Z tego powodu, trzeba się poſtawić w

wieku autora, żeby o nim bez niesprawiedliwości sądzić. Autor zaś, musiał mieć na pierwszym względzie, wiek, w którym żył, i ludzi, dla których pisał. Tłumaczowi, nie wolno niczego opuszczać, ieżeli chce bydź wiernym, iak powinien.

„Na iak rozmaite powieści i tradycye napadł autor; tak ie też rozmaicie umieszczał. Często sam niepewną powieść, za niepewną przywodzi. Czasem żadnego zdania swego nie położywszy; zostawia do woli czytelnika sądzenie. Wszystko atoli służyło mu do wykładu zwyczaiów, obrzędów, charakteru, skłonności i gieniuszu narodowego. ...

Nieszczęściem rodu ludzkiego! historya większey części ludzi, mniey ma do opowiadania cnót i przymiotów; a niżeli wad i występków. W ciągu dzieła, choć nie często, atoli trafiaią się takie sprawy i mowy, które rażą delikatność naszego wieku: gdzie się rzeczy przystoyniey mówią, niż czynią. Ale czyż nie należy szukać i wybierać z pilnością cnoty; choćby się obok zbrodni znalazła? Kiedy zaś w inszych ięzykach, tłumacze Plutarcha, nic bynaymniey z dzieła iego nie opuszczali; czemużby się i w polskim przystoynie wyrazić nie miało mniemanie, lub uczynek pogański?

„A czyliż mało (rzecze mi kto) znaiomych zdrożności w obyczaiach? trzebaż ie po xiążkach wykładać ieszcze? Usuń raczey od oczu młodego czytelnika, sprawę człowieka rozumnego niegodną; i zedrzyy tę kartę, którą masz zgorszyć niewinność. Nie ta iest robota tłumacza.

„Stróżu młodego wieku! słusznie o twego wychowańca troskliwy: czyliż ty wiedzieć nie będziesz, co, i iak, twóy młodzieniec przeczyta? Umiéy, tylko z nim czytać: umiéy go oświecić. Uznasz iak słusznie ieden filozof, zamiast innych xiążek, sławnych ludzi Plutarcha dzieło, od wychowańca swoiego, chce mieć czytanem. Co zaś pomoże utaienie znaiomych już zdrożności? Bo co innego iest chwalić zły uczynek, albo zdanie; co innego, wiernie tłumaczyć.

„Lubo tam, gdzie z czytania xiążki, więcey nierównie istotnego iest pożytku, a niżeli mniemaney szkody; wierności tłumaczenia, pomnieysze niektóre względy, przeszkadzać nie będą. A iako pewność przy baśni, prawda przy błędzie; tak przystoyny i cnotliwy czyn, przy nieprzystoynym i niecnotliwym, mocniéy się wyda. Chwali Plutarch, gdzie znaydzie cnotę i rozum: gani zły uczynek i nierostropność, wytyka niecnotliwych: ale występku nie uczy. Pisząc o ludziach, słabości ludzkie, nie dla ich naśladowania; lecz dla wstrętu od nich, przez okazanie skutku, przywodzi. Ani bierze za iedno tego, który czasową słabością upada, z owym, co do złego z siebie, gorszy ieszcze nałóg i zuchwalstwo przydaie.„

Nie rozciągamy się dłużey choć z interessuiącemi wypisami. Już dwa Tomy wyszły *Zycia sławnych ludzi Plutarcha.* W pierwszym zamyka się życie *Tezeusza*, *Romula*, *Likurga*, *Numy*; w drugim *Solona*, *Publikoli*, *Temistokla i Kamilla.* Tłumaczenie ma zaletę ze stylu gładkiego, i z czystey polszczyzny. Do publiczności należy dobrem

przyięciem, i czytaniem tak pożytecznego dzieła, zachęcić tłumacza, do kontynuacyi, i ułatwić mu wydanie w całości, tak sławnego autora, w języku polſkim.

Pierwsze dwa Tomy życia sławnych ludzi Plutarcha, znayduią się w Warszawie w xięgarniach JJ. Panów *Szczepańſkiego* i *Mechlina*: każdy Tom kosztuie Złotych 6.

NOWA EDYCYA

Autorów Polskich dawnych i teraźnieyszych.

Ktokolwiek lubi zatrudniać się literaturą kraiową, temu zapewne częſto niemałey trudności, w doſtaniu polſkich xiążek, doznawać przychodzi. Nietylko dzieła za wieku Zygmuntowſkiego pisane, rzadkie są do nabycia; ale te nawet, które za naszych iuż czasów, przed lat kilkunaſtą, wyszły na widok publiczny. Rzadkość ich codzień się powiększa, i lękać się słusznie należy, aby zupełnie z czasem nie zginęły, iak zginęło tyle xiąg polſkich w dawnieyszych wiekach wydanych. Jnne choć doszły, ale ſkaleczone; tak dalece, że ledwie z kilku exemplarzy można było cały text ułożyć. Doświadczył tego zasłużony w literaturze polſkiey, *Franciszek Bohomolec*, gdy dawnych dzieiopisów polſkich nową robił edycyą.

Damyż więc zupełnie xięgom naszym zaginąć? Nie podamyż pomocney ręki tylu pięknym płodom dowcipu polſkiego? Nie prześlemyż w języku i naukach naydroższego dziedzictwa potomności? Zkądże potém brać będzie młodzież wzory ſtylu

i guſtu? Obce dzieła nie mogą zaſtąpić tego niedoſtatku: bo ten tylko ieſt w ſtanie czuć doſkonale ich piękności, kto się pierwéy do nich w oyczyſtym ięzyku zaprawił.

Na trzy wieki podzielić można nauki Polſkie, to ieſt na wiek Zygmuntowſki, na wiek średni, i na wiek odrodzonych nauk w Polszce. Każdy wiek ſkładaią i różne klassy: iako to klassa Poetów, Mówców, Hiſtoryków, Moraliſtów, Pisarzów prawa, Filozofów, Naturaliſtów. W pierwszym wieku mieszczą się autorowie, którzy pod Zygmuntem I. Zygmuntem Auguſtem, Batorym i Zygmuntem III. słynęli. Wiek ten słusznie ieſt nazwany co do nauk, *Złotym wiekiem w Polszce*: bo i bardzo wiele pięknych wydał dowcipów, i dzieła w tém czasie pisane, zalecone są z naylepszego ſtylu i nayczyſtszey Polszczyzny. Wiek średni zaymuie pisarzów od Zygmunta III. aż do reformy nauk w Polszce, przez nieśmiertelney pamięci godnego męża, Stanisława Konarſkiego. Miała Polſka i w tym przeciągu czasu znakomite pióra: ale zepsucie guſtu i ſtylu, ſkażenie oyczyſtey mowy, w niższym ie rzędzie ſtawia od dzieł Zygmuntowſkich. Dlatego w ich wydawaniu wybor uczyniony bydź powinien. Wiek odrodzonych nauk w Polszce ieſt wiekiem naszym: w nim zamknięte będą płody celnieyszych dowcipów, które za dni naszych, bądź w poezyi, bądź w krasomowſtwie, bądź w hiſtoryi, bądź w dokładnych umieiętnościach, zasłużyły bydź wzorem i nauką dla potomności.

Zachowanie tych drogich dowcipu oyczyſtego płodów było, i ieſt życzeniem wszyſtkich rodaków,

swoy ięzyk i nauki kochaiących. Z ukontentowaniem dowie się Publiczność, że ta myśl tak ślachetna, tak pożyteczna, nie skończy się na czczey chęci, ale iuż do skutku przyprowadzana bydź zaczyna. JP. *Tadeusz Mostowski*, znany powszechności z pięknego dowcipu, delikatnego gustu, i z obszernych wiadomości; a który tyle iuż uczynił dla wydoskonalenia sztuki drukarskiey w Polszce; wziął na siebie dokonanie tego przedsięwzięcia. Umieszczamy tu wydany przez niego prospekt, aby wiedziała Publiczność, w jakim sposobie ten chwalebny zamiar uskuteczniany będzie.

Wybor Pisarzów polskich, Dawnieyszych i świeższych, drukowany literami Didota, z kopersztychami.

Powrot długo oczekiwanego pokoiu, dozwala ludziom odnowić towarzyskie związki, a rządy łagodne, pod któremi teraz żyią *Polacy*, pragną rozszerzać oświecenie powszechne, i daią opiekę spokoynym naukom.

Gdy zatem wszędzie powracaią nadzieie, nam zostały do zachowania pamiątki. Posiadaliśmy i posiadamy ieszcze pisarzów, których dzieła godne są, ażebyśmy usiłowali ięzyk *polski* ochronić od ciosów czasu, i od zmiennych losu kolei. Ale teraz dzieła te porozrzucane, ledwo kiedy przez ciągłe usiłowania, od ciekawey i pilney ręki cząstkowicie wyśledzone bydź mogą, a kształt zdawniały lub niewygodny, sprawuie, iż czytanie ich iest trudnieysze, a przynaymniey nie tyle po-

wabne. Z tych powodów przedsięwziąłem zbiór wybranych pisarzów *polſkich*, dawnych i świeższych, iak nayprzyſtoyniey wydrukować, i dać ich edycyą ile możności, pięknym francuzkim wyrównywaiącą. Ktokolwiek zna sztukę typograficzną, wie, iż u nas dotąd w tym względzie nic podobnego nie było. Niech kiedyś dzierżyciele tey ziemi, patrząc na ten zabytek przez wiek nasz wiekom późnieyszym zoſtawiony, znaydą w nim dowód równego szacunku dla nauk i kunsztów. Niech się przekonaią, iż naród, który tak pisał, i który owoce swego dowcipu i umiejętności nie zaniedbał w ozdobney do nich przesłać poſtaci, był zapewne oświeconym Narodem.

Pisarze *Polscy* dawni i teraźnieysi, rozłożeni będą pod materyami ogólnemi hiſtoryi, prawodaſtwa, ekonomii powszechney i szczególney, poezyi *i t.d.* na wzór Encyklopedyi metodyczney. Ogromne koszta tego przedsięwzięcia, nie dozwalaią, ażeby zarazem wykonane było. Zoſtanie więc podzielone na oddziały. Każdy oddział zaymie tomów pięć in 8vo. od 4. do 500. kart. Staraniem będzie usilném, ażeby pierwszy oddział mógł wyyść z druku około Nowego Roku 1803. O wyyściu naſtępuiących, pisma publiczne oznaymią. Tych oddziałów może bydź ze wszyſtkiém 20. Jednakże liczba ich zależeć będzie od liczby Prenumeratorów, i od przychylnego tey całey pracy od *Polaków* przyięcia, do czego mianowicie piękna płeć nasza zapewne zachęcać i przyłożyć się raczy. W każdym oddziale częścią da-

wni, częścią nowsi Pisarze umieszczeni zostaną. Jle możności obrazy sławnieyszych sztychowane będą, i krótka ich Biiografiia przyłączona. Zyiących dzieła, niektóre zupełnie przez nich przelane, niektóre nowe umieszczone bydź mogą.

Druki *Didota*, i inne w Europie szacowane, umyślnie są na to sprowadzane. Papier będzie w ogóle dobry, a dla Prenumeratorów lepszy.

Prenumerata na pierwszy oddział iest złotych 90. Prenumerować można w *Warszawie* na Kantorze Drukarni w pałacu pod Nrem 646. na *Nowolipiu*; dokąd Jchmość Xięgarze i inni, którzyby na prowincyach prenumeraty odbierali, udawać się zechcą. Listy i pieniądze *franco* przesyłane bydź powinny. Każdy prenumeruiący dopomnić się ma o rewers drukowany z podpisem wydawcy, za którym w czasie odbierze pierwszy oddział, składaiąc wtedy razem prenumeratę na oddział następuiący. Można odrazu prenumerować na dwa oddziały, płacąc Złotych Pol: 180 a tak dopiero przy odbieraniu drugiego oddziału, dalsza prenumerata nastąpi.

Nieco exemplarzy może bydź wybitych na papierze pargaminowym, o których cenie, późnieysze uwiadomienie nastąpi. Imiona prenumeratorów, przy końcu dzieła wydrukowane będą, żeby czasy przyszłe znały tych, którzy im ten upominek zostawią.

Tadeusz Mostowski.

POEZYA.

List Horacego do Tybulla.

Chwali iego przymioty, i tak żyć radzi, iak gdyby dzień każdy był dla nas ostatni.

Albi, sermonum nostrorum, candide judex.

Albi, ktòrego cenię o mych pismach zdanie,
Co mam sądzić o twoich zabawach w Pedanie?
Czy układasz gaszące Kassyusza pienie?
Czy, poszedłszy w roskoszne chłodnych gaiów cienie,
Myślisz, nad czem mąż prawy, nad czem mędrzec bada?
Twoiey postaci zacność duszy odpowiada.
Wszystko ci dały nieba do szczęsnego bycia,
Urodę i bogactwa, i sztukę użycia.
Cóż więcey pragnie matka w swym synu obaczyć?
Jak, żeby umiał myślić, myśli swe tłumaczyć?
Ciągłém cieszył się zdrowiem, stół miał ochędożny,
Sławę, wziętość u ludzi, i worek nieprożny.
Nas, kiedy tyle chuci dręczy w życia drodze,
Ustawnieśmy w nadziei, w niepewności, w trwodze;
O każdym dniu rozumiey, że ostatni płynie:
W niespodziewaney więcey iest szczęścia godzinie.
Jam tłusty, pulchny, ciału nie skąpię wygody:
Smiey się, obaczysz wieprza z Epikura trzody.

List do Jula Flora.

Zapytuie się go, gdzie woiuie Klaudyusz Neron, *tudzież względem pism niektórych przyiaciół*: *samego* Flora *zachęca do nauki mądrości, i do poiednania się z bratem.*

Juli Flore, quibus terrarum militet oris, &c.

Juli Florze, od ciebie niech słyszeć się godzi,
Gdzie Neron, syn Augusta, rycerstwu dowodzi:

Czy u Traków nad Hebrem, w twarde ściętym lody?
Czy gdzie dwoma lądami wsparte płyną wody?
Czy wśród Azyi wzgórków, i buynych przestrzeni?
Ty mnie racz uwiadomić, co robią uczeni.
Kto pióro wielkim czynom Augusta poświęci?
Woyny, pokoie, przeszłe do wieków pamięci?
Co Tycyusz? maiący świetnie słynąć w Rzymie,
On wielkiego pisarza chcąc pozyskać imie,
Wzgardził strugą, a śmiała gdzie go myśl powiodła,
Nie obawiał się czerpać z pindarskiego źrodła:
Czy zdrowy? czy nas kocha? czyli mistrza tony,
Za Muz wodzą, przekształca na łacińskie strony?
Czyli koturn zaymuie iego duchy wieszcze?
Co Celsus? upomniałem, upomnę go ieszcze,
Aby z gruntu własnego skarby swoie rodził,
I zbyt do Palatynu xięgarni nie chodził.
Bo niechże się przypadkiem stado ptaków zbieży,
I każdy wyrwie piórko, które mu należy;
Cudzym blaskiem świecąca, będzie kawka goła.
Co sam czynisz? i iakie dziś przebiérasz zioła?
Czego się tkniesz, to kształtnym dowcipem oznaczysz.
Bo czyli mówisz w sądzie, czy prawa tłumaczysz,
Czy wdzięcznie na miłosnym zanucisz bardonie;
Zawsześ godny ozdobić świętnym wieńcem skronie.
A gdybyś rzucił żądze, które truią życie,
Wzniesion nad gmin, stanąłbyś na mądrości szczycie.
Jey nauki szukaymy i wielcy i mali,
Żebyśmy się oyczyznie i sobie przydali.
Napisz mi ieszcze, proszę, i o twoim bracie,
Czyli z Munacyuszem stale się kochacie?
Czy źle skleiona przyiaźń, iuż w niechęć się zmienia?
Was bystrość krwi rozdraźnia i brak doświadczenia.
Lecz, gdziekolwiek iesteście, chrońcie się tey kaźni,
Nie przystoi wam zrywać braterskiey przyiaźni.
Ja na wasz powrót, obu kochaiący szczerze,
Tuczną iałówkę bogom poświęcę w ofierze.

F. Dmochowski.

P O-

POWIESC

Kiy krzywy.

Pódź do mnie, kiiu krzywy, iuż twoiego pana,
Na nowe pędzi fale powtórna odmiana:
Zrzeczmy się mieysca, bogactw, fortuny, honoru,
Aniś ty wzrosł do miasta, ani ia do dworu.
Równie nas obu płonne nadzieie zawiodły,
Tyś bez skówki, żeś gruby; mnie źle, żem niepodły.
Niestety! Los to robi, móy ty kiiu krzywy,
Nie ten kontent, kto godzien, lecz ten, kto szczęśliwy.
Nikt nie porosł przy cnocie, talencie, rozumie,
Ten wszedł na drogę szczęścia, kto się kłaniać umie.
Maszli umysł szlachetny, okrzykną, żeś hardy,
Zamiast szacunku, celem zostaniesz pogardy.
Naymilszy ty móy kiiu, co spoyrzę na ciebie,
Codzień widzę, iakeśmy podobni do siebie:
Niedarmo los życzliwy ciebie mi udziela,
Podobieństwo i bieda, robią przyiaciela.
Byłeś wprzód prosty patyk, w lesie porzucony,
Od iednych nie widziany, od drugich wzgardzony.
Jeśli przechodzień modniś wzrok na cię obrócił,
Podniósł, głową pokiwał, i głębiey w las rzucił.
Byłeś na łasce losu: iego było sprawą,
Byś zgnił, został bożyszczem, pługiem, lub buławą.
Trafunkiem nadszedł człowiek, co cię umiał cenić,
Sęki skrzesać, oskrobać, w użytek odmienić.
I wnet dałeś mu poznać, iak los urodzenia,
Z sercem, cnotą, talentem, nic nie ma złączenia.
Mógł cię oprawić w złoto, lecz wzgardził ozdobą,
I chciał cię mieć naylepiey, gdy cię widział tobą.
Byłeś twardy, zawiędły, zważał to widocznie,
Płochy, rzekł, nie złamie go, słaby na nim spocznie,
Swiat osądził inaczey wszystko, na dwie strony,
Ze nie byłeś, iak inni, zostałeś wzgardzony.
Miałeś zaszczyt prawdziwy, lecz nader fatalny,
Naywięcey byłeś winny, żeś oryginalny.
Tak na świecie naywiększy często talent spada;
Rzadko to ten przebaczy, co sam nie posiada.
O! iak mi ciężko wspomnieć podobne koleie,
Gdy sam szedłem przez troski, boiaźni, nadzieie!

Gdy bez krewnych, przyiaciół, klęskami pobity,
Talent miałem za skarby, cnotę za zaszczyty.
Nadto, przez gruby przesąd, wtedy mi się zdało,
Że to iedno do szczęścia drogą mi bydź miało.
Poznałem, lecz po czasie, że chcąc bydź szczęśliwy,
Nie masz większey przeszkody, iak talent prawdziwy.
Jego cechą iest szczerość, a dziś wszyscy znaią,
Że się tym lepiey wiedzie, którzy się kłaniaią;
Lubo się i nadgradza to losu skrzywdzenie,
Ten posiada maiątek, ten dobre sumnienie.
Ja bez złota, fortuny, zatem bez podpory,
Miałem trochę talentów, lecz mało pokory.
Każdy uczciwey duszy iest to przymiot iasny,
Zna każdego szacunek, lecz zna też i własny.
To iest źródłem mych nieszczęść: Bóg ieden policzy,
Ilem doznał zmartwienia, nieszczęść i goryczy!
Wszystkie niewinne czyny, przysługi, życzenia,
Cnoty nawet, opaczne miały tłumaczenia:
Aż po różnych koleiach trudów i zgryzoty,
Wszystko razem rzuciłem, oprócz iedney cnoty.
Nie rzucę cię też kiiu, póki żyć się godzi,
Wszakże często o kiiu, Cnota w świecie chodzi.

Jasiński Jenerał.

B A Y K I.

Dwa Kłosy.

Dwa na zagonie iednym kłosy rosły,
Jeden wierzch schylał, drugi był wyniosły:
I gdy się niższy między drugie chował,
Wyższy się chlubił, z niższego żartował.
Lecz mu się wreście niższy w te odezwał słowa:
Bniasz, rzecze, wysoko, bo próżna twa głowa;
Gdybyś był pożytecznym ziarnem napełniony,
Tak, iak ia, byłbyś skromny; tak, iak ia, schylony.

Smierć Czyżyka.

Czyżyk, czas długi, był w pieszczonym bycie,
Lecz dnia iednego nagle skończył życie:

Opływał w wszystko, iadł i pił dzień cały,
W zbytkach mu szczęsne dni po dniach leciały.
Jednakże zginął: i to nam dowodzi,
Że nigdy zbytek szczęścia nie urodzi:
Zginął, do zbytku że w wszystko opływał,
Żyłby był dłużey, gdyby mniey używał.

Kaczka.

Niezgrabna kaczka, po nad brzegiem strugi,
Licząc talentów swoich poczet długi;
Pierwszą się, rzekła, z ptaków powinnam nazywać,
Umiem chodzić, latać, pływać.
Ktoś iey z boku odpowie: Nie wiele to nada,
Jeśli się doskonale sztuka nie posiada.
Czy tak rącze, iak sarna, masz w podziale skoki?
Czy się lotem, iak orzeł, wzbiiasz pod obłoki?
Czy w pływaniu zwinność taka,
Jak widziemy u szczupaka?
Bynaymniey; nie tylem iest doskonała:
A na cóż ta próżna chwała?
Lepiey iest iedno posiadać gruntownie,
Niż wiele, a powierzchownie.

J. N. Wyleżyński.

RZUT OKA

Na stan polityczny różnych narodów w miesiącu Marcu.

Nie tyle konstytucya nowey Rzeczypospolitey włoskiey, ile mianowanie Bonapartego iey *Prezydentem*, zastanawia teraz umysły w całey Europie. Wypadek ten, wielkie wszędzie sprawił wrażenie, i stał się może, choć w części przyczyną zwłoki układów ostatniego pokoiu. Nowy tym czasem rząd Rzeczypospolitey za powrotem

z Lugdunu viceprezydenta *Melzi* i członków konsulty, installowany dnia 14. Lutego, zatrudnia się urządzeniem wszyſtkich części adminiſtracyi. Rada prawodawcza podzieliła się na pięć wydziałów, sprawiedliwości, interesów wewnetrznych, policyi, ſkarbu i woyny. Ciało prawodawcze na początku Kwietnia czynności swoie rozpocznie. Konsulta ſtanu, dla zaſtanawiania się nad edukacyą publiczną, uſtanowieniami dobroczynności i gwardyą narodową, na trzy wydziały, wyrokiem wiceprezydenta, podzielona. Wreście, wszelkie czynności nowego rządu zwolna póydą, a to, ażeby dokładnie ſtan rzeczy teraźnieyszy poznać, i że ieszcze mianowanie miniſtrów, które sobie sam Bonaparte zachował, nie naſtąpiło.

Pomimo, iż iuż konſtytucya tey Rzplitey ſtanęła, granice iey atoli nie są ieszcze oznaczone. Część Piemontu ma do iey ciała należeć. W Parmie uſtąpioney z całém xięztwem na rzecz Cisalpinów przez traktat, między Hiszpaniią i Francyą, dotychczas ſtary xiążę mieszka. Utrzymuią niektórzy, iż rzeczpospolita Liguryyſka do włoſkiey wcielona zoſtanie, zasadzaiąc ten domysł, na odmówieniu przez pierwszego konsula audyencyi deputowanym tego kraiu, w czasie iego bytności w Lugdunie.

Król Etruryi, uznany iuż od większey części mocarſtw europeyſkich, zaszczycił początki panowania swoiego, przez niektóre urządzenia; naywiększą iego baczność zgromadzenia zakonne ściągnęły; w urządzeniach tego rodzaiu, wcale się inny duch okazuie, niż się w czynionych odmianach w tymże samym kraiu, wieku przeszłego dał widzieć.

W Rzymie *Pius VII.* panuie, chociaż się przed dwoma laty zdawało, iż tam władza świecka Papieża na zawsze uſtanie. Zwłoki *Piusa VI.* przywiezione do Rzymu z Francyi, z wielką okazałością w bazylice Watykanu złożono.

Kray neapolitańſki nie może się pozbydź rozboiów, i spokoyności wewnętrzney odzyſkać; sama iego ſtolica nie ieſt ieszcze bezpiecznym dla monarchy przytułkiem. Mieszka on do tych czas w *Palermo*, i porozumiewać się zaczął z dworem madryckim, którego pomoc, może mu bydź użyteczną w politycznych względach z rządem francuzkim.

Senat helwecki ukończył już swe prace około konſtytucyi; zawiera ona 65. artykułów w siedmiu rozdziałach. Potwierdzenie iey, lub odrzucenie seymikóm kantonowym na dzień 18ty Marca zebrać się maiącym, zoſtawione; po czem dopiero seym powszechny zgromadzi się dla oſtatecznego wyboru senatu i naywyższego trybunału. Konſtytucya nowa nie wszyſtkim w senacie do smaku przypadła; dziesięciu bowiem członków oświadczyło się przeciw niey i oświadczenie takowe miniſtrowi francuzkiemu przesłało. Kray *Wallis* na zawsze iuż od Helwecyi odpadnie: ale natomiaſt Gryzonowie, którzy się od niey oddzielić chcieli, mocą francuzką uspokoieni, iednym z nią prawom podlegać będą.

Pomimo odgłosu, iż wzorem Cisalpinów zgromadzi się konsulta batawſka w *Bruxelli*, lub *Anwers*, dla odebrania nowey od Bonapartego konſtytucyi, naypoźniey iednak uſtanowiona, przyprowadzana ieſt czynnie do ſkutku. Na dniu 1. Marca

installowany był naywyższy trybunał narodowy z ośmiu sędziów złożony, iako też Syndykat przeznaczony do strzeżenia, tak, iak we Francyi senat, ażeby konstytucya w całości zachowana była. Trzy członki iego iuż mianowane.

Pożyczka 30. milionów Zł. hol: nakazana od rządu, bardzo pomyślnie poszła, a nawet podpisywanie się na nię, summę tę przewyższyło. Samo miasto *Amsterdam* większą połowę obowiązało się przystawić; *Rotterdam* osmą część, a xiąże ieden niemiecki dwa miliony ofiarował. Ażeby zaś więcey osób mogło do tey pożyczki należeć, część tylko znacznieyszych summ przyjęta będzie.

Ostatnię doświadczenie woienne przekonało rząd portugalski, w jak nikczemnym stanie siła iego woyskowa zostaie. Od czasów *Albukerka* i *Souzy*, ten kray ani iednego biegłego męża w rzemieśle woiennem okazać nie może: nie dziw więc, że do ostatniey przeciw Francyi wyprawy, dowódzcy obcego użyć był przymuszony. Lecz cóż podoła, choćby naybiegleyszy woiownik, z kupą ludzi, dla których oręż, iż tak powiem, iest narzędziem nieznaném? Korzystaiąc rząd z doświadczenia i odzyskanego pokoiu, wiadomość sztuki woyskowey, i porządek wprowadzić do woyska umyślił, i w tym celu wezwał do służby swoiey ienerała obcego, którego biegłość zdaie się obiecywać pomyślny skutek. Uważaiąc zaś ten kray w względzie politycznym, wątpić nie trzeba, iż mimo zabiegów Francyi i Hiszpanii, interesa iego długo ieszcze w ręku angielskich zostawać będą.

Gdy kawaler *Azarra* obstaie mocno w *Amiens* za zachowaniem wyspy *Trinidad* koronie hiszpań-

ſkiey, dwór iego trudni się wewnątrz urządzeniem siły woyſkowey. Ta na mocy nowego planu ſkładać się będzie w czasie pokoiu z 60.000. głów, nie licząc w to regimentów szwaycarſkich, i gwardyi królewſkiey z kraiowców złożonéy; pod czas zaś woyny 120.000. prócz milicyy prowincyonalnych, mogących bydź użytemi w potrzebie, wynosić powinna.

Chociaż Francya z Anglią zesłały pełnomocników swoich do *Amiens*, dla ułożenia się oſtatecznego między sobą tylko; tak długie atoli przeciąganie układów widocznie wſkazuie, iż losy wielu innych narodów uwagę ich zaprzątaią. Kilka iuż miesięcy, od rozpoczęcia kongresu upłynęło, czynności iego przecież naywiększą są dotąd taiemnicą, lubo im w początkach prędki koniec naznaczano, i ieszcze nawet niektórzy o pomyślném ich ukończeniu powątpiewaią. Do takowey wątpliwości daią powod wydane świeżo rozkazy, do różnych portów W. Brytanii, ażeby znayduiące się w nich okręty, w pogotowiu były do wyyścia pod żagle. Wszakże z głosów miniſtrów angielſkich, mianych w Parlamencie, okazuie się, iż ieszcze o pokoiu rozpaczać nie trzeba, i owszem przygotowania te, koniec może położą zwłoce w negocyowaniu.

Spokoyność osad angielſkich w Jndyach wschodnich, nie ieſt ieszcze zabezpieczona. Lubo się uda niekiedy woyſku królewſkiemu pobić Jndyanów, na nowo oni znowu w licznych oddziałach do boiu ſtawaią. Co większa, mocną twierdzę *Cheyłapetate* opanować mieli.

Pomyślniey idą rzeczy w osadach francuzkich. Czynność *Tousaint-Louverture* i pośpiech iego w ukaraniu burzycielów, zabezpieczyły spokoyność wyspy *St Domingo.* Wysłana siła przeciw *Guadeloupe,* przytłumić iuż miała do szczętu rozruch, wymierzony szczególnie przeciw iey wielko-rządcy. Obawa, iż Jenerał *Toussaint-Louverture* sprzeciwiać się będzie wylądowaniu woyſk francuzkich, z Europy przysłanych, zupełnie uſtała, gdyż wiadomości nadeszłe zapewniaią, że iak tylko uwiadomionym zoſtał o nadchodzącey wyprawie, ſtawiać kazał koszary na przyięcie przybywaiących Francuzów, i że część załogi swoiey z *Cap-françois* wyciągnął, dla zrobienia im większey wygody. Miał się atoli oświadczyć, iż woyſka swoiego nie rozpuści i urzędu nie złoży, o czém iednak wątpić potrzeba: w tym bowiem przypadku nie wypadałoby mu woyſka francuzkiego przyymować, ale i owszem iak naymocnieyszy dawać odpór, pewnym będąc, iż zamiary rządu francuzkiego, wcale są przeciwne iego widokom.

W odmiennych cale okolicznościch znayduie się pańſtwo Ottomańſkie. Uwolnione ſtaraniem Anglii od obcey woyny, nie przeſtało bydź siedliſkiem domowey. We wszyſtkich prawie prowincyach Europy, duch niespokoyności panuie; wszędzie rozboie, łupieſtwa i mordy spoſtrzegać się daią, których dziedziczący tron Mahometa, nie ieſt w ſtanie powściągnąć. Nayſtrasznieyszy dla niego *Paſsewand-Oglu.* Ten po zawartym przez Portę z Francyą pokoiu, chęć pogodzenia się z zwierzchnikiem swoim okazał, dotychczas iednak nie przyszła zgoda do ſkutku; z powodu

zbuntowanego *Belgradu* przeciw baszy swoiemu, ſtanął znowu pod bronią, gotów mocą odpierać, mogące nadeyść przeciw temu miaſtu woyſka Sułtana.

Wydarty Egipt z rąk francuzkich, nie może się ieszcze liczyć między prowincyami Porty. Nieukontentowani Beiowie, z odiętey im na zawsze w tym kraiu władzy, ſtaią w uporze utrzymania się przy niey. Alexandrya, Rozetta, Damietta *i t d.* twierdze nadmorſkie przez Anglików dotąd trzymane; i widać oczywiście, iż rząd W. Brytanii, chciałby ie dla siebie na zawsze zachować.

Sprzymierzone z Portą przez religiią barbaryyſkie narody, zagrożone są woyną od Szwecyi i Stanów zjednoczonych Ameryki. Już nawet ich bandery przed *Tunis* powiewaią, chcąc nauczyć tych rozbóyników morſkich, że minął iuż ten czas, w którym, co tylko imie chrześciiańskie nosiło, wolno im było bezkarnie znieważać. Spodziewać się należy, że i inne mocarſtwa Europy, zaspokoiwszy się między sobą, póydą za przykładem dwóch tych narodów, i ſkuteczne środki ku zabezpieczeniu żeglugi morza środziemnego, od napaści Barbaryyczyków, przedsięwezmą.

Stan mocarſtw północnych tak ieſt spokoyny, iż chcąc o nich co pisać, sameby pochwały, ich władzcom należne umieszczać wypadało. *Alexander* I. szczególniey zatrudnia się rozszerzeniem edukacyi i nauk. Niedawno zakupił od sukcesorów ś. p. xiężnéy Jabłonowſkiey pyszny gabinet hiſtoryi naturalny. Liſt do ienerała gubernatora *Beningsena*, dowodzi, iak cały zaięty ieſt wychowaniem młodźieży: oto są iego słowa:

„Chcąc podać ftanowi ślacheckiemu nowe i dogodnieysze środki edukowania dzieci, i sposobienią ich do publiczney usługi, uważam, że będące teraz korpusy kadetów, z uftanowienia swoiego pewną tylko ograniczone liczbą, za rozszerzeniem się oświecenia, i ogólnego wyobrażenia o dofkonalszém wychowaniu młodzieży, ftały się nakoniec nieodpowiedniemi, ani liczbie potrzebuiących dobrey edukacyi, ani tez obszerności tak rozległego pańftwa. Widzę oraz z drugiey ftrony, że założenie takowego korpusu w ftołeczném mieście, iakożkolwiek wiele naftręcza łatwieyszych sposobności do wydofkonalenia początkowey nauki, z większym atoli nierównie pożytkiem odbytą ona bydź może w szkołach uftanowionych po guberniach. Tamto młodzież nie rozrywaiąc węzła powinowactwa, tak silnie wpływaiącego do zaszczepienia w sercach ludzkich moralności, zoftaiąc prawie pod oczyma swoich pokrewnych, dochowa pierwiaftkowe uczucia przywiązania swoiego ku nim, i bez dalekiego przeiazdu znaydzie do pomieszczenia się łatwieyszą zręczność. Tamże na mieyscu swoiey rodziny, własném oddychaiąc powietrzem i tąż samą prawie napawaiąc się wodą, łatwiey utrzyma zdrowie, i z większą pewnością poftępku, odbierze przyzwoite ftanowi swoiemu wychowanie. Z tych tedy uwag, zamierzyłem w niektórych guberniach, a między innemi i w gubernii Litewfkiey, w mieście *Grodnie*, uftanowić ślachecką woienną szkołę. Przedmiotem iey będzie, formuiąc uczniów w początkowych naukach, posyłać potém pewną ich liczbę co rok, własném ftaraniem, i pod własną odpowiedzią do tuteyszych korpusów i do pobliż-

szych szkół głównych, aby w nich daley w naukach poſtępuiąc, usposobili się doſtatecznie, iedni do wóyſkowey, a drudzy do cywilney służby.

,,Naznaczaiąc wydawanie ze ſkarbu po 500,000 rublów co rok, tak na pierwiaſtkowe, tych zaprowadzeń ſtopniami wzraſtać maiących nakłady, iako i na coroczne ich utrzymywanie, dla dania onym ſtałych napotém zasad, zaleciłem generał maiorowi *Begiczef*, udać się na mieysca, gdzie te szkoły są przeznaczone, obeyrzeć tam wszyſtkie zręczności z położenia onych wynikaiące, i w miarę mieyscowych cen i wygód, zrobić dokładny rachunek, tak co do budowli, iako i co do utrzymania całego. Na ten koniec opatrzyłem onego szczególnieyszemi inſtrukcyami i umocowałem, aby przeyrzawszy wszędy, gdzie tylko są ſkarbowe niezaięte budowle, zapewnił się o możności poprawienia onych, i obrócenia na takowe użycie: a gdzie ich nie ma, aby tam obrał dogodne mieysca, i przy pomocy udzielonego sobie architekta zporządziwszy plany, proiekt kosztu i opisanie, przedſtawił mnie na potwierdzenie.

,,Poruczaiąc WMPanu przyłożenie się do takowego iemu polecenia, wszelkiemi iakie tylko od WMPana zależą środkami, wkładam na niego obowiązek, zawiadomić o tém przez marszałków ſtan ślachecki w gubernii Litewſkiey, rządowi iego powierzoney, iako o dziele iſtotnie do niego ſtosuiącém się i z rzeczywiſtemi iego pożytkami tak bliſko połączoném. Ze wszelkiém podobieńſtwem rozumieć należy, że on powodowany miłością oyczyzny, znaydzie tu pewność lepszego wychowania dzieci, zechce podzielić się ze mną zaszczytem tego uſtanowienia, i przyłoże-

niem się swoiem przyymie uczeſtnictwo w onego zakładzie. Polecam przeto WMPanu onego zapewnić, że krok ten przyięty przezemnie zoſtanie, ze wszelkiemi względami pobudkom iego odpowiedniemi, i będzie mocnieyszym nad wszelkie inne dowodem tey gorliwości, z jaką zawsze ſtan ślachecki Roſsyi, gotów ieſt czynić dla powszechnego dobra. Przytem wszakże masz WMPan za iſtotne i nieprzeſtępne wziąć prawidło, aby sama tylko dobra wola i niczém nie ſkrępowane działanie honoru, gruntem i zasadą były iego w tém poſtanowienia, a nadewszyſtko, aby oddalony był sam cień nawet wymuszaiących perswazyy. Odwracam się ia zawsze od ofiar, z żalem, albo poniewolnie czynionych: naymnieysza zaś uciążliwość państwa, więcey waży w poięciach moich, aniżeli wszelkie by nayszczęliwsze imprezy. Staray się WMpan przekonać ſtan ślachecki o tych niezbitych prawdach, któremi się ia powoduię, i day zupełną swobodę patryotycznym iego widokom: albowiem przekonany ieſtem, że możność będzie iedyną miarą iego gorliwości.

,,Na tey osnowie daiąc Wmpanu uczeſtnictwo w tém dziele, obowiązuię onego donieść mnie w szczególności, co ku rychleyszemu tego poſtanowienia pośpiechowi przez ślachtę zrobione, lub do zrobienia przedsięwzięte zoſtanie. Zresztą życzę WMpanu wszelkich pomyślności.,,

Zagrzani przykładem i tak czułym zachęceniem Monarchy, obywatele litewscy, znaczną summę na fundusz edukacyyny złożyli. Nie mnieyszą gorliwość w tak użytecznym zamiarze obywatele gubernii kiiowſkiey okazali.